



tygodnik MAKOWSKI

www.tygodnikmakowski.pl nr 45 (631) 3 LISTOPADA 2020 r. nakład 14 300 egz. nr indeksu 379646 wydanie B

nr 45

Cena 3 zł (w tym 5% VAT)

Czerwonka, Karniewo
Krasnosielc
Maków Maz., Młynarze
Płoniały - Bramura
Różan, Rzewnie
Sypniewo, Szeków

Tygodnik
ciechanowski



Kobiety powiedziały „dość”

**Czytaj
na str. 19**

Również mieszkanki
Makowa Mazowieckiego
i powiatu postanowiły
zaprezentować
swoją sprzeciw
wobec zaostrzenia
przepisów prawa
dotyczących aborcji.

Kilkaset pań i wielu panów wyruszyło w środowe popołudnie, 28 października na spacer protestacyjny po Makowie. Zdarzało się, że w marszu szły całe rodziny. W śróde gromadziły się na rynku już od godziny 16.30. Przychodziły z napędzie przygotowanymi banerami, na których widniały hasła jak choćby: „Co za miejsce - nie do życia”, „Moje ciało, mój wybór”, „Myślę, czuję, decyduję” czy doskonale znane z ogólnopolskich protestów „Pieńko kobiet”. rj



Antykonstytucyjna satrapia

Rozmowa z Mirosławem Wyrzykowskim, profesorem prawa, byłym sędzią Trybunału Konstytucyjnego, urodzonym ciechanowianinem

***Mieliśmy już sytuację kilka lat temu, gdy premier rządu Beata Szydło odmówiła publikacji wyroków Trybunału Konstytucyjnego, wbrew wymogom konstytucji. Teraz też pojawiają się głosy, nawet uznanych autorytetów, żeby nie publikować wyroku TK z 22 października, jakkolwiek uzasadnienie jest inne. Jak pan to widzi panie profesorze?**

- Wtedy, gdy premier Beata Szydło odmówiła publikacji wyroków, na szali był z jednej strony porządek ustrojowy, konstytucyjny, z drugiej strony niechęć organu politycznego do publikacji wyroku. Wiedzieliśmy, że konsekwencje nie opublikowania wyroków dotyczą samej istoty państwa polskiego, nie licząc wielkich szkód społecznych. Dzisiaj jest zupełnie inny kontekst. Inna jest konstytucja polityczna. Ale i dzisiaj nie opublikowanie wyroku Trybunału byłoby złamaniem zasady ustrojowej. Tyle że opublikowanie tego orzeczenia wywoła dramatyczne skutki w postaci cierpienia wielu tysięcy matek. Mamy prawdziwie grecki, Sofoklesowski dylemat...

Czytaj na str. 8

Bunt młodych

Przynajmniej dwie rzeczy zwracają uwagę, gdy patrzymy na demonstracje, które przetaczają się w ostatnich dniach przez polskie miasta: młody wiek uczestników oraz rozszerzenie się protestów na kościoły. Oba te czynniki wynikają nie tylko z doraźnej sytuacji, wywołanej orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, ale są też efektem procesów, które już od lat przeobrażają społeczeństwo. W masowych protestach widać spłot przynajmniej trzech nakładających się na siebie konfliktów: sporu o wartości, rozdźwięku międzypokoleniowego oraz polaryzacji politycznej, która jeszcze nigdy po upadku komunizmu nie była tak silna. **M.S.**

Czytaj na str. 8

Nowa ozdoba na makowskim rynku

W przyszłym roku Maków Mazowiecki będzie świętować 600-lecie nadania praw miejskich. Choć większość wydarzeń została już zaplanowana, to pandemia koronawirusa i związana z nią niepewna sytuacja sprawiają, że część z nich być może będzie trzeba odłożyć lub z nich zrezygnować.

Póki co makowianie mogą zobaczyć pierwszy element związany z jubileuszem. Na makowskim rynku stanął duży napis „I love Maków”.
- Do świętowania jubileuszu zbliżamy się wielkimi krokami. Nie wiemy jak potoczy się sytuacja związana z covid - 19, ale na pewno chcielibyśmy zrealizować chociaż część założonego planu, w tym wydarzenia kulturalno - promocyjne. Napis, który stanął na rynku jest w części związany z naszym jubileuszem. Chcielibyśmy, aby mieszkańcy czuli się dumni ze swojego miasta, z jego historii. Chcielibyśmy, aby napis przypominał jak bardzo liczy się miłość,



w tym przede wszystkim wsparcie dla drugiego człowieka. Wierzymy, że wspólnie wspierając się przetrwamy jeszcze niejedną trudną chwilę. A ten napis niech nam o tym przypomina - informuje Alicja Prejs z Urzędu Miasta w Makowie Maz. Koszt napisu to 30 tysięcy złotych. rj

Ranking wydatków inwestycyjnych samorządów

Wysoka lokata Makowa

Pismo „Wspólnota” w październiku opublikowało ranking wydatków inwestycyjnych samorządów w latach 2017-2019. Podstawą zestawienia są średnie wydatki inwestycyjne samorządu na jednego mieszkańca. W tegorocznym rankingu świetną pozycję zajęło miasto Maków Mazowiecki. W kategorii miast powiatowych zajęło bowiem siódmą pozycję.

To duży awans biorąc pod uwagę fakt, że do niedawna miasto znajdowało się w połowie drugiej setki. Duży skok nastąpił rok temu - wówczas Maków uplasował się na miejscu dziewiątym. W tym roku wypadł jeszcze lepiej. Ogłoszenie wyników odbyło się 7 października podczas Gali Inwestorów Samorządowych zorganizowanej w ramach XVIII Samorządowego Forum Kapitału i Finansów w Katowicach. rj

Czytaj na str. 19

REKLAMA

GAZARZE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Automatyka do bram
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

23-683-10-85 22-100-45-96
24-368-32-17 56-649-44-30
29-642-34-61 89-650-30-43
505-526-036 509-574-644
www.konstal-garaze.pl

Powiat płoński

Koszmar na drogach

Aż sześć osób zginęło w minionym tygodniu w wypadkach, do których doszło na drogach w powiecie płońskim.

28 października wieczorem w Kozolinie, w gminie Raciąż, w wyniku zderzenia dwóch osobówek: forda i volkswagena zmarły dwie osoby, a jedna w stanie ciężkim przebywa w szpitalu.

jechał volkswagen, którym kierował 19-letni mieszkaniec gminy Zawidz, w powiecie sierpeckim. Młody mężczyzna podróżował sam. Na łuku drogi w Kozolinie, w gminie Raciąż, z niewyjaśnionych przyczyn, pojazdy zderzyły się czołowo. Kierujący fordem poniósł śmierć na miejscu, a pasażer z obrażeniami ciała został przewieziony pogotowiem lotniczym do szpitala w Ploc-



...i w Starym Nacpolsku, w gminie Naruszewo, na drodze krajowej nr 50 wo z fordem transitem. Cztery osoby podróżujące tym ostatnim autem poniosły śmierć na miejscu. Kierowca samochodu ciężarowego przewieziony został do szpitala. Droga była zablokowana przez kilka godzin. Zorganizowano objazdy na Wyszogród i Wróblewo. Ze wstępnych, policyjnych ustaleń wynika, że kierowca pojazdem ciężarowym obywatel Ukrainy jadąc w kierunku Wyszogrodu, chcąc uniknąć uderzenia w poprzedzający go pojazd (również ciężarowy), odbił w lewo. Kabiną i naczepą zahaczył o jadącą przed nim ciężarówkę, a następnie zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka fordem transitem.

Rzeczniczka płońskiej policji podkom. Kinga Dręzek-Zmysłowska informuje, że zginął 51-letni kierowca forda transita, mieszkaniec gminy Czerwińsk, 25-letnia mieszkanka Wyszogrodu i dwie obywatelki Ukrainy w wieku 43 i 48 lat.

rom



Wypadek w Kozolinie w gm. Raciąż...

Wypadek wydarzył się kilka minut przed godz. 19.00. Interwenujący na miejscu policjanci wstępnie ustalili, że ford, którym kierował 21-letni mieszkaniec gm. Raciąż. Jak informuje rzeczniczka płońskiej komendy, kierowca jechał od strony Płońska. Wraz z nim podróżował 18-letni pasażer, raciążanin. Z przeciwnej strony, od Raciąża,

ku. Kierowca volkswagena, w wyniku odniesionych obrażeń, zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Wyjątkowo tragiczny w skutkach okazał się piątkowy wypadek, który wydarzył się w Starym Nacpolsku, w gminie Naruszewo, na drodze krajowej nr 50.

Do zdarzenia doszło po godz. 17.00. Ciężarówka daf zderzyła się tu czoło-

Kwiaty przy bramach



IK Kwiaty i znicze przy bramie cmentarza przy ul. Gostkowskiej w Ciechanowie

Od 31 października do 2 listopada cmentarze pozostawały zamknięte. Na bramach i furtkach pojawiły się kłódki, zaś obok ogrodzeń – kwiaty w doniczkach i znicze.

„Babcu, nie pozwolili mi do Ciebie wejść” – taką kartkę pozostawił przy stroiku wnuczek. Mogły ją zobaczyć osoby przychodzące pod bramę cmentarza komunalnego przy ul. Gostkowskiej w Ciechanowie. Inne osoby pozostawiły chryzantemy w doniczkach i znicze. Podobnie było przy cmentarzu parafialnym przy ul. Płońskiej w Ciechanowie.

Kwiaty i znicze pozostawili przy cmentarnych ogrodzeniach, chcąc uczcić w dniu Wszystkich Świętych pamięć bliskich zmarłych, nie tylko ciechanowanie, ale i mieszkańcy innych miast.

IK

W Ciechanowie, Przasnyszu, Żurominie, Pułtusku

Żołnierze WOT pomagają szpitalom i policji

Wzrost liczby osób zarażonych koronawirusem spowodował, że żołnierze 5. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej, której dowództwo stacjonuje w Ciechanowie, ponownie mocniej zaangażowali się w działania mające na celu ograniczenie epidemii i zwalczanie jej skutków.

Wspierają policję i szpitale, zajmują się transportem środków ochrony osobistej, pobierają do badań wymazy od osób podejrzanych o zakażenie.

- Widok wotowców z 5. MBOT w szpitalach na terenie północnego Mazowsza już nie dziwi. Dziś można ich spotkać w szpitalu w Żurominie, Siedlcach, Sokołowie Podlaskim, Wołominie i Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie. Również dostarczają do szpitali środki ochrony osobistej. Zadanie to wykonują na wniosek Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Nasi żołnierze zajmują się transportem kombinizonów i maseczek z Wojewódzkiego

Magazynu Przeciwpowodziowego i Obrony Cywilnej w Nowych Grobicach. Część załadunku została już dostarczona do szpitala w Siedlcach i Mińska Mazowieckim. Dziś środki ochrony osobistej dotrą między innymi do Wojewódzkiego Szpitala w Ciechanowie i Przasnyszu. Jutro kolejne transporty wyjadą do Ostrołęki i Pułtuska – tłumaczy Aneta Szczepaniak, rzeczniczka prasowa 5. MBOT.

Żołnierze WOT wyręczają personel szpitali w czynnościach porządkowych

i logistycznych. M.in. w prowadzeniu ankiet, wykonywaniu pomiaru temperatury przy wejściu i zajmują się segregacją pacjentów na Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych.

Dzięki temu lekarze i pielęgniarki mogą zająć się ratowaniem życia i zdrowia pacjentów.

Niekiedy żołnierze muszą też bronić lekarzy. Tak jak kilka dni temu w szpitalu w Wołominie. Pełniący w tej placówce medycznej służbę kapral Mirosław Gąsak zachowując zimną krew

powstrzymał nietrzeźwego i agresywnego pacjenta, który z pięściami rzucił się na lekarza pełniącego dyżur na SOR.

Ważnym działaniem jest też oddawanie krwi. Na wiosnę, przez trzy miesiące pandemii żołnierze brygady oddali 178 litrów krwi.

Wojskowi pomagają też komendom powiatowym policji. Razem z funkcjonariuszami policji prowadzą monitoring osób przebywających na kwarantannie m.in. w Warszawie, Wyszakowie, Płońsku i Legionowie.

KK

Zginął pod kołami pociągu

We wtorek, 27 października, ok. godz. 15.45, w okolicach miejscowości Bieki Karkuty (gm. Sońsk) pociąg Pendolino relacji Kraków - Gdynia uderzył w znajdującego się na torach

28-letniego mężczyznę. Poszkodowany mieszkaniec powiatu ciechanowskiego zginął na miejscu. Policja pod nadzorem prokuratury wyjaśnia okoliczności śmierci 28-latk. KK

Zaginiony mężczyzna nie żyje

W środę, 28 października, policjanci znaleźli – niedaleko Ciechanowa – ciało zaginionego tydzień wcześniej i od tego czasu poszukiwanego 63-letniego mieszkańca powiatu ciechanowskiego Stefana K.

Mężczyzna ostatni raz kontaktował się z rodziną we wtorek, 20 października rano. Cierpiał na afazję.

Z wstępnych ustaleń wynika, że jego śmierć nie była wynikiem popełnienia przestępstwa przez tzw. osoby trzecie. KK

Walczyli z pożarem domu

Straty oszacowane na 200 tys. zł!

We wtorek (20 października br.) nad Żurominem pojawiły się kłęby dymu. Okazało się, że wydobywał się on z płonącego domu przy ul. Mazowieckiej.

Na miejsce udało się aż dziewięć jednostek straży: cztery JRG, OSP Kuczbork, OSP Zielona, OSP Poniatowo oraz dwa samochody OSP Biezuń (w tym podnośnik).

Najprawdopodobniej przyczyną zapłonu było zwarcie instalacji elektrycznej przy drzwiach wejściowych do

budynku. Pożar pochłonął doszczętnie poddasze domu.

Strażacy walczyli z żywiołem przez niemal 6 godzin, żeby uratować resztę mienia właścicieli. Na szczęście w pożarze nikt nie ucierpiał. Ogień zauważył sam właściciel posesji, który wezwał służby. Był jedyną osobą w domu, zdążył się ewakuować.

Straty strażacy oszacowali wstępnie na 200 tys. złotych.

kuj

Cztery kradzieże w pięć dni

Policja wszczęła dochodzenie w sprawie 25-letniej mieszkanki Ciechanowa, która w rodzinnym mieście ciągu pięciu dni dokonała czterech kradzieży w jednym z sieciowych hipermarketów.

Kobieta wchodziła do sklepu i chodząc z koszykiem między półkami chowała dyskretnie do prywatnej torby różne artykuły potrzebne w domu.

Kradła wszystko: pieczywo, wędliny, słodycze, nabiał, skarpetki oraz artykuły chemiczne i AGD.

23 października została złapana na

gorącym przez pracownika sklepowej i zatrzymana przez policjantów.

Kamery monitoringu sklepowego zarejestrowały, że 25-latką kradzieży dokonała także 19, 20 i 22 października.

Kobieta usłyszała zarzut kradzieży artykułów wartych prawie 2 tys. zł.

W trakcie przeszukiwania jej miejsca zamieszkania udało się odzyskać część skradzionego towaru.

Kobieta za swój czyn odpowie przed sądem. Grozi jej do 5 lat więzienia.

KK

Żuromin

Policja zdejmuję odciski ze zniczy

Jak poinformował nas komendant KPP w Żurominie, insp. Witold Lemański, w niedzielę policjanci zabezpieczali dowody przed biurem poselskim w Żurominie. Okazuje się, że otrzymano zgłoszenie z biura o zaśmiecaniu i wulgarnym napisie, ułożonym ze zniczy.

- Policja prowadzi postępowanie w celu znalezienia sprawców – informuje komendant.

Chodzi o umieszczanie w przestrzeni publicznej nieprzystojnych hasel oraz zaśmiecanie.

Co ciekawe, w trakcie środowowego protestu manifestujący także stawiali przed biurem znicze, zostawiali transparenty, także z wulgarną treścią, a wszystko to przy policji, która wtedy nie reagowała.

kuj

Miasto Ciechanów docenione w ogólnopolskich rankingach

Prezydent Kosiński wśród najlepszych włodarzy w Polsce

Koniec roku to czas publikowania wielu samorządowych rankingów. Ciechanów znalazł się wśród najlepszych miast w Polsce. Zajął 8. miejsce na 267 miast w rankingu wykorzystania środków unijnych na infrastrukturę, 7. miejsce w rankingu miast do 100 tys. mieszkańców „Dziennika Gazety Prawnej”, 25. miejsce na blisko 900 miast w rankingu „Rzeczpospolitej”. 3. miejsce w kategorii najlepszych włodarzy zajął prezydent Krzysztof Kosiński.

kolejne projekty do realizacji. Wyniki obiektywnego zestawienia potwierdzają proroczoje trendy miasta – podkreśla prezydent Kosiński.

Zestawienie obejmuje wartość dotacji pozyskanych przez samorządy w latach 2014-2019. Wynik podawany jest w przeliczeniu na jednego mieszkańca. W Ciechanowie w okresie, który obejmuje ranking, na każdego mieszkańca wydano ze środków UE ponad 2000 zł.

Miasto w rankingu „Rzeczpospolitej”

Ranking Samorządów „Rzeczpospolitej” jest uznawany za jeden z najbardziej prestiżowych i wiarygodnych w Polsce. Od 16 lat redakcja „Rzeczpospolitej” ocenia dokonania lokalnych władz w Polsce, pozwala wyłonić i pokazać te samorządy, które najlepiej dbają o swój zrównoważony rozwój.

Ciechanów uplasował się na 25. miejscu na 874 sklasyfikowane miasta. W tegorocznym rankingu udział wzięły wszystkie gminy, miasta i miasta na prawach powiatu w Polsce (z wyjątkiem Warszawy). Ranking to trzy kategorie: 874 gmin miejskich i miejsko-wiejskich, wśród których Ciechanów uplasował się na 25. miejscu; 65 miast na prawach powiatu oraz 1537 gmin wiejskich. Źródłem danych podlegających ocenie są informacje udostępniane przez Główny Urząd Statystyczny, Ministerstwo Finansów oraz informacje podane przez samorządy w specjalnej ankiecie. Kryteria oceny Rankingu Samorządów 2020 to około 50 wskaźników.

Oceniana była trwałość ekonomiczno-finansowa, jakość zarządzania procesem uchwaladawczym, urzędem oraz poziom współpracy między samorządami, „trwałość

społeczna” (czyli obszary działalności samorządów, które mają wpływ na jakość życia mieszkańców oraz budowę tzw. społeczeństwa obywatelskiego) i „trwałość środowiskowa” (kwestie związane z ochroną środowiska i dostosowań do zmian klimatycznych).

Ciechanów laureatem konkursu „Innowacyjny Samorząd”

W 2020 r. miasto zostało także nagrodzone główną nagrodą w konkursie „Innowacyjny Samorząd” zorganizowanym przez Polską Agencję Prasową pod patronatem trzech Ministerstw: Rozwoju, Cyfryzacji, Funduszy i Polityki Regionalnej.

Ciechanów został nagrodzony za wdrożenie systemu „T-MASTER Inteligentne pojemniki na odpady” umożliwiającego weryfikację segregowania odpadów w zabudowie wielorodzinnej. W 2019 r. w Ciechanowie wprowadzono pilotaż systemu na osiedlu nr 5 „Płońska”. Program objął 336 gospodarstw. System umożliwia rozliczenie mieszkańców z zadeklarowanej przez nich segregacji odpadów. Pojemniki ważą i przypisują odpady do konkretnego mieszkańca. Miasto nie ponosiło kosztów wdrożenia pilotażu. W konkursie rozpatrzono ponad 300 projektów gmin, miast i powiatów. Ciechanów triumfował w kategorii: miasta.

Głównymi kryteriami oceny w konkursie były nowatorstwo w skali kraju i rezultaty zastosowanych rozwiązań.

Prezydent Ciechanowa wśród najlepszych włodarzy w kraju

Krzysztof Kosiński znalazł się na 3. miejscu w kategorii najlepszych włodarzy miast do 100 tys. mieszkańców w rankingu „Dziennika Gazety Prawnej”. Metodologię niezależnego i obiektywnego zestawienia opracowała firma prawnicza Deloitte. Jak podaje organizator rankingu, przyglądając się działaniom włodarzy, zwracano uwagę na sposób komunikacji z mieszkańcami, w tym możliwość nawiązania szybkiego kontaktu z włodarzem, zaangażowanie w życie lokalnej społeczności, działalność w organizacjach krajowych i międzynarodowych zrzeszających samorządy. Sprawdzano także jak kierują urzędem i jak sprawnie zarządzają gminnym budżetem oraz co robią, by przyciągać do swojej miejscowości inwestorów. **KM**



Kolejny raz Ciechanów uplasował się w ogólnopolskiej czołówce w rankingu wykorzystania środków z funduszy UE na inwestycje transportowe, przygotowanym przez Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota”, zajmując 8. miejsce na 267 miast powiatowych. Podstawę opracowania rankingu stanowiła analiza wydatkowania przez samorządy pozyskanych środków unijnych. Ranking został opracowany przez prof. Pawła Swianiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego i dotyczył lat 2014-2019.

– Tak duża dynamika i efektywność pozyskiwania środków z UE przez ratusz w ostatnich latach dają mieszkańcom możliwość korzystania z wielu udogodnień i bogatej nowej infrastruktury. Środki pozyskane z UE umożliwiły realizację zagospodarowania na nowo otoczenia dworca kolejowego, budowę obwodnicy wschodniej Ciechanowa, modernizację ulic Sienkiewicza, Mazowieckiej i Niechodziej, rewitalizację wieży ciśnienia, Krzywej Hali, Kamienicy Pianki, termomodernizację budynków czy instalację odnawialnych źródeł energii. Aktualna perspektywa UE dobiega końca, ale my już przygotowujemy

Koronawirus w natarciu

Ognisko w DPS Kombatant

W Domu Pomocy Społecznej Kombatant w Ciechanowie wykryte zostało ognisko koronawirusa. Zarażenie potwierdzono u 35 pensjonariuszy (na 99 przebywających w placówce) i 24 pracowników (na 70 zatrudnionych osób). Jedna osoba trafiła do ciechanowskiego szpitala.

Jak tłumaczy wicestarosta Stanisław Kęsik, w poniedziałek, 26 października, u wszystkich osób przebywających w Kombatancie pobrano wymazy do badań. Zrobiono to, ponieważ kilku mieszkańców zaczęło kaszleć i dostało gorączki. Wyniki przyszły w środę po południu, 28 października.

Jeszcze tego samego dnia dyrekcja placówki zaczęła wdrażać przewidziane prawem procedury, a w starostwie zebrał się powiatowy zespół kryzysowy złożony z przedstawicieli władz samorządu powiatowego, sanepidu, ciechanowskiego szpitala, policji, straży pożarnej, PCK i wojska.

Pensjonariusze, u których potwierdzono koronawirusa, zostali objęci izolacją w swoich pokojach mieszkalnych. W pomieszczeniach tych zrobiono tzw. śluzy, w których pracownicy przed i po kontakcie z chorymi zmieniają odzież. Cały personel placówki został podzielony na tych, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami i tych, którzy taki kontakt mają (chodzi o ok. 40 osób z działu opieki i terapii). Praca zоста-

ła tak zorganizowana, żeby jedni i drudzy ze sobą się nie stykali. Dyrekcja placówki otrzymała z kasy powiatu pieniądze na zakup dodatkowych środków ochrony osobistej.

Największym problemem może być brak personelu zajmującego się bezpośrednio mieszkańcami. Opiekunek i pielęgniarzek. Na razie, mimo pewnych braków kadrowych, sytuacja wydaje się być na tej płaszczyźnie opanowana. Bo część pracowników przebywających obecnie na zwolnieniach lekarskich łada dzień powróci do pracy. Nie wiadomo jednak co wydarzy się w przyszłości. Dlatego w innych naszych placówkach opieki społecznej szukamy osób, które byłyby chętne przejść czasowo do Kombatanta. Oczywiście nikogo nie będziemy do tego zmuszali. Pracowników takich szukamy także poprzez Powiatowy Urząd Pracy – mówi wicestarosta Stanisław Kęsik. **KK**

Przybywa śmiertelnych przypadków

Północne Mazowsze jeszcze dwa tygodnie temu było względnie bezpieczne, z wyjątkiem powiatów przasnyskiego i makowskiego, które dołączyły do czerwonej strefy oraz położonych bliżej stolicy powiatów legionowskiego i nowodworskiego. Ale teraz liczba zakażeń koronawirusem rośnie w zaskakującym tempie także w naszym regionie. W ostatnim tygodniu najwięcej zainfekowanych w powiecie ciechanowskim Według danych z 1 listopada z godz. 13.00 doszło w nim do tej pory do 650 zakażeń, zaś liczba zmarłych powiększyła się do 10 osób. Większą ilość zmar-

łych do tej pory odnotowano jedynie w powiecie legionowskim, gdzie według ostatnich danych, zachorowało 1301 osób, a 13 zmarło.

Pod względem liczby przypadków śmiertelnych negatywnie wyróżnia się także powiat makowski, w którym na koronawirusa zachorowały 372 osoby, a 10 zmarło. Na zbliżonym poziomie przedstawia się statystyka z powiatu mławskiego. Wprawdzie odnotowano w nim „tylko” 280 zakażeń, ale niestety w 9 przypadkach zakończyło się to zgonem. W powiecie przasnyskim odnotowano 481 zachorowań i 7 zgonów związanych z powodu covid-19.

Najmniejszą liczbę zgonów do 1 listopada wykazano w trzech pozostałych powiatach: w pułtuskim zachorowały 403 osoby, a w płońskim 538 osób. W obu oficjalnie wykazano po 3 zgony. Do 2 zgonów doszło w powiecie żuromińskim, gdzie potwierdzono 335 przypadków zakażeń. **RN**

Zamknięte cmentarze

- W związku z ogłoszoną decyzją rządu o zamknięciu wszystkich cmentarzy w kraju, informujemy, że Cmentarz Komunalny w Ciechanowie przy ul. Gostkowskiej, zarządzany przez miasto, od 31 października do 2 listopada będzie zamknięty - poinformował w piątek ciechanowski ratusz.

Prezydent Krzysztof Kosiński dodał, że wobec tak późno ogłoszonej informacji rządu o zamknięciu cmentarzy i postawieniu przed bardzo trudną sytuacją lokalnych kupców, którzy zamówili towar na handel, zdecydował o przedłużeniu miejsc pod handel przed cmentarzem komunalnym w Ciechanowie, w ramach aneksowania zawartych umów, dla wszystkich zainteresowanych aż do dnia 11 listopada.

Prosił także ciechanowian, żeby nie

rezygnowali z planowanych zakupów, bo wsparcie i solidarność z rodzinami kupców są dziś niezwykle potrzebne.

Ponadto jako miasto dokonamy w przyszłym tygodniu zakupu kwiatów oraz zniczy od każdego z handlujących do kwoty 1 tys. zł. Zakupione rzeczy wystawimy w miejscach pamięci oraz na zapomnianych grobach – obiecał.

Na podobne posunięcie, przedłużenia umów dotyczących sprzedaży przy cmentarzach, zdecydowały się także władze innych miast np. Płońska.

Część mieszkańców, na wieść

Fot. R. Nadej



Tak cmentarz przy ul. Płońskiej w Ciechanowie wyglądał w sobotę w południe

o tym, że cmentarze zostaną zamknięte, w ostatni piątek masowo ruszyła na cmentarze. W Ciechanowie z tego powodu tworzyły się korki przy ul. Gostkowskiej.

Przyjrzelśmy się, jak wyglądało przestrzeganie decyzji rządu. Bywało z tym różnie, także tak, że na bramach nie było kłódek. Kto się nie

bał, że zostanie ukarany mandatem, ten wchodził na cmentarz, modlił się i zapalał znicze. Policja nie czuwała non stop przy nekropoliach i nie czyhała z mandatami na tych, którzy łamią rządową decyzję.

- Byłem na cmentarzu dziś, będę jutro i pojutrze. Nie jestem własnością Morawieckiego i Kaczyńskiego!

Współczuję płońskim policjantom, że muszą w tych dniach pilnować, czy ktoś nie wchodzi na cmentarz, bo premier i wicepremier tak sobie chcieli – krytykował posunięcie rządu jeden z młodych płońszczan.

Byli też tacy, którzy symbolicznie znicze stawiali przed bramą cmentarna.

RN



Panu

Cezaremu Michalakowi

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

TATY

składają

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego
w Ciechanowie.

FCP-583



Panu

**Andrzejowi
Kalinowskiemu**

Kierownikowi Wydziału Administracji
Architektoniczno – Budowlanej i Inwestycji

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Starosta i Zarząd
Powiatu Ciechanowskiego

Przewodniczący Rady Powiatu
oraz pracownicy Starostwa

FCP-580



Doktorowi

Leszkowi Pawlakowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają lekarze z oddziału Położniczo – Ginekologicznego
SSW w Ciechanowie

PC-1893



W imieniu

Jarostawa Domańskiego

**pragniemy podziękować
panu dr. Janowi Bocianiakowi
i całemu personelowi oddziału onkologii
za opiekę, pomoc i życzliwe słowo**

żona i córka

PC-1889

Ciechanów

Podzieliła ich czerwona błyskawica

Oburzony radny PiS protestuje przeciwko iluminacji, symbolu czerwonej błyskawicy, która jednego dnia, 28 października, pojawiła się na murach Zamku Książąt Mazowieckich. Zamek jest iluminowany od kilku lat, ale po raz pierwszy wzbudziło to kontrowersje.

Zamek jest obiektem zarządzanym przez Muzeum Szlachty Mazowieckiej. Instytucja ta opublikowała w tej sprawie oświadczenie na swojej stronie internetowej. Nie wiadomo, kto jest jego autorem, bo nie zostało ono podpisane.

W związku z pojawieniem się na Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie iluminacji świetlnej z grafiką Strajku Kobiet, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie oświadcza, że nie ma z tą inicjatywą nic wspólnego, a iluminacja została umieszczona na obiekcie bez naszej wiedzy i zgody. Nie wyrażamy też zgody na dalsze jej wyświetlanie – napisało muzeum.

Gdy opublikowało je na swoim portalu społecznościowym, po licznych wpisach widać było, że temat ten budzi spore emocje. Większość tych, którzy zabrali głos, krytykowała dyrekcję tej placówki za treść oświadczenia. Niekiedy nie przebiegali w słowach twierdząc, że takie stanowisko to przejaw zacofania i braku szacunku dla kobiet, które walczą o swoje prawa.

Ratusz: - Poparcie dla praw kobiet powinno łączyć

Rzeczniczka ratusza Paulina Rybczyńska komentuje, że iluminacja zamku tradycyjnie od kilku lat pojawia się

o tej porze roku i trwa do pierwszych dni stycznia. W ramach poparcia dla praw kobiet zaplanowano jednodniową iluminację w dniu ogłoszenia Strajku Kobiet (28 października), do którego przyłączyło się m.in. wielu pracodawców. W najbliższych dniach pojawi się znana mieszkańcom iluminacja związana ze świętem 11 listopada, z kolei od końca listopada będzie prezentowana iluminacja świąteczna. Muzeum nigdy nie wyrażało sprzeciwu co do iluminacji zamku, wręcz ją aprobowало, nie wyrażało nigdy potrzeby konsultacji co do wyświetlanej treści.

- Poparcie dla praw kobiet powinno łączyć wszystkie instytucje publiczne, szczególnie te, w których pracują kobiety i matki. Prawa kobiet w Polsce mają ponad 100 lat. To część naszej historii i element naszego dziedzictwa, z którego powinniśmy być dumni, o czym z pewnością wiedzą pracownicy wszystkich instytucji muzealnych. Jesienią przypadła rocznica uzyskania tych praw i wyświetlenie symbolu strajkujących w Polsce kobiet, szczególnie w takim okresie, jest właściwe – twierdzi Paulina Rybczyńska.

Odnosząc się do oświadczenia muzeum, dodaje ona, że jest ono przejawem średniowiecznego myślenia. To upokarzające, że Polki w XXI wieku muszą walczyć o sprawy oczywiste i nie znajdujące poparcia także w części instytucji publicznych.

Emocje dotyczące symbolu przeniosły

się także na ostatnią, czwartkową sesję Rady Miasta Ciechanowa, zorganizowaną w sposób zdalny.

Radny PiS oburzony

Marek Rutkowski, miejski radny z klubu PiS, pytał, na podstawie jakich przepisów na fasadzie Zamku Książąt Mazowieckich, który jest symbolem tradycji i historycznych korzeni miasta, pojawiła się kojarzona z określonym proaborcyjnym, bardzo lewicowym poglądem czerwona błyskawica. -I Pomijam już fakt, że symbol ten ma bardzo złe skojarzenia historyczne. Reprezentuje konkretny

proaborcyjny pogląd, którego z pewnością nie podzielają wszyscy mieszkańcy Ciechanowa. Chciałbym przypomnieć, że zamek to własność całej wspólnoty, wszystkich mieszkańców, niezależnie od politycznych czy światopoglądowych przekonań; to dobro wspólne, a nie tylko jednej grupy politycznej, która aktualnie zasiada w ratuszu – mówił radny Rutkowski.

- To symbol miasta, z którym wszyscy mieszkańcy się identyfikują. Dlatego powinien pozostać zawsze neutralny

wspólnoty działaniu. Nie można tego, co należy do całej wspólnoty, traktować w sposób instrumentalny i wpłatywać w wojnę ideologiczną, w wojnę z demokratycznie wybranym rządem – przekonywał radny.

Kochaj bliźniego swego...

Przewodniczący Rady Miasta Krzysztof Leszczyński (PSL) powiedział, że do końca nie zgodzi się z opinią radnego.

Nie mamy dziś zbiegnych myśli. Może to i dobrze, bo na tym polega demokracja. Póki jeszcze ją mamy, musimy ją szanować – komentował.

Dodał, że on z kolei otrzymał wiele wiadomości z aprobatą tego, iż taka symbolika pojawiła się na zamku. Wybrane na to miejsce nie jest złe. Zamek był oświetlany podczas obchodów stulecia odzyskania niepodległości i tradycyjnych świąt. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zrobić to i tym razem. Przekonywał, że sprawa nie ma politycznego wymiaru. Choć obywatele mają inne poglądy na temat przepisów aborcyjnych niż władze centralne, nie chcą one przyjąć tego do wiadomości. Lokalna władza jest po to, żeby służyć mieszkańcom. Powinniśmy wszyscy być w stosunku do siebie tolerancyjni i miłośni, żeby nie dochodziło do tego, co dzieje się na ulicach innych miast (na których atakowani są manifestujący – przypis red).

Radny Zdzisław Dąbrowski stwierdził, że dziś kolega Marek Rutkowski wrzucił go w maszynę czasu. -Ja sobie przypominam lekcję religii w budynku przy kościele farnym. Zgodnie z przekazywanymi na nich naukami, chrześcijanin żyje według zasady: kochaj swojego bliźniego, jak siebie samego. Mówiąc inaczej, szczęście moich bliźnich jest moim szczęściem – komentował.

Marek Rutkowski nie dawał za wygraną. Ponownie dopytywał, na podstawie jakich przepisów to zrobiono.

Nie chcę wdawać się w spór religijny. Nie chcę oceniać światopoglądu. Natomiast protestuję przeciwko wykorzystaniu symbolu historycznego do manifestacji określonej, lewicowej ideologii. Można manifestować swój światopogląd w różnych miejscach. W tej sprawie nie zgłaszam sprzeciwu. Zamek jest dobrem wszystkich mieszkańców i nie można wpłatywać tego symbolu w aktualną wojnę ideologiczną i polityczną – stwierdził.

Wojnę? Ja bym nie zgodził się, że to jest wojna. To są przepychanki, ale to nie jest wojna. I mam nadzieję, że do takiej wojny rządzący nie dopuszczają – odpowiedział mu przewodniczący Leszczyński. **RN**



Symbol wyświetlano tylko jednego dnia

STANOWISKO RADY MIASTA CIECHANÓW dotyczące planowanego wprowadzenia przez polski rząd tzw. podatku od deszczu

Rada Miasta Ciechanów krytycznie ocenia planowane wprowadzenie przez polski rząd tzw. podatku od deszczu.

Negatywnie opiniujemy projekt ustawy o inwestycjach w zakresie przeciwdziałania skutkom suszy (druk RCL UD101 z dnia 17 sierpnia 2020 r.), wskazując, iż nałożenie na szerokie grono obywateli nowej opłaty nie przyczyni się do osiągnięcia efektu w postaci zatrzymania wody w środowisku i upowszechnienia działań retencyjnych. W naszej ocenie działania rządu nastawione są wyłącznie na efekt fiskalny, tj. osiągnięcie dodatkowych wpływów do rządowej spółki Wody Polskie.

Nie kwestionujemy potrzeby wprowadzenia rozwiązań, które ułatwią zatrzymywanie wody i poprawią dostępność zasobów wodnych w Polsce w celu łagodzenia negatywnych skutków, jakie niosą ze sobą coraz dłuższe okresy suszy. Jednak naszym zdaniem konieczne są daleko idące modyfikacje proponowanych przepisów. Szczególny niepokój budzą propozycje dotyczące zmian ustawy Prawo wodne. Wprowadzenie opłaty („podatku” od deszczu”), w stosunku do wszystkich nieruchomości o powierzchni powyżej 600 m² i więcej niż 50 proc. uszczelnienia (niezależnie czy są czy nie są na obszarach nieujętych w system kanalizacji deszczowej), dotknie ogromną liczbę mieszkańców, w tym osoby fizyczne posiadające domki jednorodzinne (które, w najmniejszym stopniu przyczyniają się do uszczelniania

powierzchni w stosunku do pozostałych terenów miejskich, np. dróg, parkingów, obiektów wielokubaturowych, centrów handlowych), przedsiębiorstwa, wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe.

Poborcą nowego podatku miałyby być gmina, ale według projektu będzie ona przekazywała zdecydowaną większość środków do rządowej spółki PGW Wody Polskie. Konstrukcja prawna zmian w ustawie Prawo wodne wskazuje, że wprowadzenie proponowanych zmian ma na celu jedynie nieuzasadnione zwiększenie dochodów PGW Wody Polskie kosztem samorządów terytorialnych i mieszkańców. Nie do przyjęcia jest propozycja wysokości procentowego przychodu gminy przeznaczonego na rozwój retencji wód. Z racji obowiązków ciążących na samorządach, wpływy z tytułu opłat za usługi wodne z tytułu zmniejszenia naturalnej retencji terenowej powinny w całości pozostawać w dyspozycji gmin. Wówczas dochody gmin będą adekwatne do wydatków ponoszonych na te zadania. Bo to gminy właśnie, odpowiadają za prowadzenie lokalnej polityki zagospodarowania przestrzennego, ponoszą wszelkie koszty polityczne, wizerunkowe i administracyjne poboru opłaty za zmniejszenie naturalnej retencji terenowej. Zmiana prawa wodnego będzie rodziła dodatkowe koszty po stronie budżetu samorządu:

- zbudowanie systemu poboru opłat za zmniejszenie naturalnej retencji terenowej z uwagi na wzrost ilości właścicieli nieruchomości obowiązanych do ich ponoszenia;
- zatrudnienie osób do obsługi systemu wobec większej

liczby nieruchomości i utrzymania kwartalnego systemu rozliczeń (podmioty składają oświadczenie co kwartał i co kwartał naliczana jest opłata).

Projekt ustawy wprowadza także wiele innych zmian kompetencyjnych. Przewiduje się między innymi przejęcie przez gminę nadzoru nad spółkami wodnymi oraz nadzoru nad urządzeniami melioracji wodnych, a także przekazanie gminom wymiaru i poboru opłat za korzystanie z wód. W pewnej mierze jest to cofnięcie się do przepisów sprzed kilku lat i dowód, że zadania te przerosły PGW Wody Polskie, w zakresie szerokiego uterenowienia, które wymagało dobrej znajomości specyfiki lokalnej, dobrych rozpoznawczych hydrologicznych i odpowiednich środków finansowych na ich realizację. Obecnie w gminach brakuje specjalistów znających się na kwestiach melioracyjnych (trzeba będzie zatrudnić nowych urzędników, a to oznacza koszty), a proponowane nowe regulacje nie gwarantują samorządom środków finansowych na realizację zadań z zakresu melioracji i nadzoru nad spółkami wodnymi (potwierdzają to zapisy oceny skutków regulacji zawarte w uzasadnieniu do ustawy).

Przewodniczący Rady Miasta Ciechanów KRZYSZTOF LESZCZYŃSKI

Za przyjęciem stanowiska Rady Miasta Ciechanów było 15 radnych (Klub PSL oraz radni niezależni), przeciwko przyjęciu powyższego stanowiska głosowało 6 radnych (Klub PiS).

Sonda „Tygodnika”

Jakie pomysły inwestycyjne mają obywatele?

Budżet obywatelski to nieformalny zwrot określający wydzieloną część budżetu samorządu terytorialnego (najczęściej budżetu miasta), w ramach którego wyznaczona odgórnie kwota wydatków przeznaczona jest na inicjatywy i projekty inwestycyjne zgłaszane przez społeczeństwo lokalne (indywidualnie lub przez odpowiednie organizacje). Idea budżetu obywatelskiego wpisuje się w koncepcję społeczeństwa obywatelskiego i nadzoru publicznego. O pomysłach obywatelskich mówią mieszkańcy naszego regionu.

Barbara Michalska, przewodnicząca RM w Żurominie, mieszkanka Poniatowa:

- W tym roku, wraz z sołtys Poniatowa, drugi raz złożyliśmy projekt dotyczący rewitalizacji terenu przy ul. Parkowej w naszej miejscowości. Jest to teren podworski, gdzie zachowała się jeszcze część pięknego starodrzewia. W tym miejscu spotyka się nasza młodzież, wiele osób spędza tam czas, dlatego chcieliśmy, żeby było to miejsce z potencjałem, zagospodarowane, przyjazne dla mieszkańców, z miejscami do odpoczynku, wyznaczonym terenem do palenia ogniska, oświetleniem, alejkami. W ubiegłym roku na ten projekt zgłoszowało ponad 1200 osób. Włożyliśmy w to nie tylko serce, ale też bardzo dużo pracy. Odwiedzaliśmy mieszkańców, zostawialiśmy karty do głosowania w miejscach uczęszczanych, takich jak na przykład sklepy. W tym roku zyskaliśmy 3 wynik w BO na 2021 rok, na nasz projekt zgłoszowało 601 osób. Niestety, słabsza frekwencja to wynik epidemii. Nie było możliwości odwiedzania mieszkańców, rozmów. Pozostały tylko punkty z kartami i takie przypomnienie za pośrednictwem różnych środków przekazu.

Sam wniosek powstał po licznych rozmowach z mieszkańcami, wsłuchaniu się w ich głos. W ubiegłym roku otrzymaliśmy 15 tys. zł, za które

mogliśmy zrobić projekt, jak park będzie wyglądał. Na szczęście jest to zadanie, które można podzielić na etapy. W tym roku zrealizujemy kolejny etap, ale przewiduję, że najprawdopodobniej będzie trzeba złożyć ten projekt na kolejne dwa BO.

Uważam, że właśnie taką formę, ogólnodostępną dla wszystkich mieszkańców, powinien przybrać ten budżet. Park będzie przecież dostępny nie tylko dla mieszkańców Poniatowa, ale dla każdego, kto będzie miał ochotę się do niego wybrać. Myślę, iż w tym kierunku powinno to zmierzać. Kreatywność nie ma granic, można wymyślić wiele ciekawych projektów, które będą podobać się mieszkańcom gminy i miasta. Takie place zabaw, także są ogólnodostępne, choć większość wsi w gminie Żuromin już takie posiada, ponieważ często właśnie na ten cel przeznaczane są środki z Funduszu Sołeckiego.

Osoby interesujące się budżetem zwracają uwagę, że często są to zadania,



które i tak leżą w kompetencji gminy. Z taką tezą trudno się nie zgodzić.

Dzięki rewitalizacji parku łatwiej będzie integrować społeczność, a to właśnie dzięki integracji, rozmowie, najłatwiej poznać potrzeby mieszkańców i spróbować wyjść im naprzeciw.

Zmniejszyliśmy kwotę zadania do 60 tys. zł, aby więcej osób mogło z budżetu skorzystać. W przypadku dużej kwoty inne projekty, choć uzyskiwały niewiele mniej głosów, otrzymywały o wiele mniej pieniędzy na ich realizację. Oczywiście wszystko ma swoje plusy i minusy, bo za większą kwotę można zrealizować inwestycję bez podziału na etapy, jednak dzięki zmniejszeniu tego pułapu pieniądze trafią do wielu miejsc. Bardzo mnie cieszy rozszerzenie BO na gminy, ponieważ tutaj mieszkańcy też mają inicjatywę, a jak widać po wynikach tegorocznego głosowania, to właśnie do wsi trafi najwięcej środków.

kuj



Posadzone w ramach projektu drzewa

Michał Kaczorowski, współpomysłodawca projektu Drzewa dla Ciechanowa:

- Projekt Drzewa dla Ciechanowa zakłada posadzenie 200 drzew w różnych punktach miasta. Są to dorodne, kilkuletnie sadzonki takich gatunków jak lipa, klon czy dąb. Wniosek złożyła Ewa Nadaj jako przedstawiciel nieformalnej grupy „Lipny Ciechanów”. Strona o tej nazwie powstała, aby chronić ciechanowską faunę i florę. Promujemy akcje zadrzewiania, ochrony miejskich ptaków. Dokumentujemy wycinki i nasadzenia. Niestety nie mamy dużej mocy sprawczej, ale już samo zwrócenie uwagi na wycinki potrafi spowodować reakcję urzędników.

Wracając do samego projektu, wygrał on głosowanie w Budżecie Obywatelskim 2020, zdobywając 1245 głosów. Pomysł dojrzał od dłuższego czasu. Przez ostatnie lata place i ulice były „rewitalizowane”, co oznaczało często wybetonowanie i wycięcie drzew. Zastępcze sadzonki często nie przeżywały jednego sezonu. Do tego doszła niesławna ustawa zwana lex Szyszko, która spowodowała ogromne straty w drzewostanie miast. Z kolei pozytywną inspiracją dla projektu była akcja „Milion drzew dla Warszawy”, w której mieszkańcy decydowali, gdzie

mają być posadzone drzewa. Gdy zrobiliśmy sondaż, okazało się, że ciechanowianie chcą nowych drzew wszędzie. Mogliśmy się ograniczyć jednak tylko do gminnych działek, więc ostatecznie większość z nich pojawi się przy miejskich placach zabaw i ulicach. Obecnie trwają już nasadzenia. Ponad sto młodych drzew pojawiło się już w całym mieście, a kolejne dojdą w ciągu najbliższych dni.

Drzewa w mieście to same zalety - dają cień i obniżają temperaturę, neutralizują zanieczyszczenia i zatrzymują wodę. Działają kojąco na psychikę człowieka. Zadrzewiona okolica jest piękniejsza i przyjemniejsza do życia. Kiedyś wśród przyjezdnych panowała opinia że „Ciechanów to zielone miasto” - obyło jak najzależniejsze.

Cieszą nas oczywiście nowe miejskie parki. Przy „Jeziorku” pojawiło się kilka tysięcy roślin, młodzi ojcowie sadzili drzewa w okolicy ul. Augustiańskiej, gdzie również szykowany jest nowy miejski teren zielony. Są też prywatne inicjatywy, jak 120 kasztanowców od Banku Spółdzielczego. Pamiętajmy jednak, że jedno stulecie wycięte drzewo, to ekwiwalent około tysiąca młodych sadzonek. **rom**

Filip Przedpełski, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Płońsku:

- Znowelizowana ustawa o samorządzie gminnym określiła na nowo zasady dotyczące tworzenia budżetu obywatelskiego i realizacji zadań w ramach tego budżetu. Minimalna pula środków musi wynosić co najmniej 0,5% wydatków gminy zawartych w ostatnim przedłożonym sprawozdaniu z wykonania budżetu. Mając na uwadze to, że w 2020 roku Płońsk realizuje wielomilionowe inwestycje infrastrukturalne, zapewne nie dodatkowych pieniędzy na realizację zadań w ramach budżetu obywatelskiego wymagałoby zaciągnięcia kolejnych zobowiązań, co byłoby działaniem nieracjonalnym. Środki przeznaczone na ten cel spowodowałyby wzrost zadłużenia miasta w bieżącym roku. W przypadku Płońska kwota, którą miasto musiałoby zabezpieczyć na ten cel, przy około 165 mln zł wydatków, wynosiłaby około 825 tys. zł. To kilka razy więcej niż miasto przeznaczało na ten cel w poprzednich latach, gdy tego typu projekty obywatelskie były realizowane. Wówczas rocznie rezerwowano na takie zadania po około 150 tys. zł. Pieniądze przeznaczono między innymi



Fot. Roman Nadaj

- zgodnie z życzeniem mieszkańców, popartym w głosowaniu - na siłownie plenerowe, place zabaw, remont chodnika. W tym roku w zastępstwie część funduszy miała trafić do zarządów osiedli, ale na przeszkodzie stała pandemia. Przewidziano, że zbiorą się one na wiosnę, ale rząd zawiesił wszelką aktywność, w tym organizację spotkań. Nie doszło do rozdysponowania funduszy, które jednostkowo nie były duże. Planowano wydać po 10 tys. zł, ale zważywszy, że osiedli jest 13, miała to być kwota zbliżona do tej z ubiegłorocznego budżetu obywatelskiego. Może uda się to nadrobić w przyszłym roku? Nie jest to pewne, bo samorządy muszą się liczyć z wprowadzeniem nowych obciążeń. Na ten moment w projekcie budżetu na 2021 rok przewidujemy środki dla zarządów osiedli. Mijmy nadzieję, że tym razem zostaną one rozdysponowane. Niezależnie od tego, miasto stara się realizować projekty, które wychodzą naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców. Jednym z nich jest systematyczna rozbudowa ośrodka jordanowskiego, w którym przybywa urzędów do zabawy i rekreacji. **RN**

Wioletta Wilga, Przasnysz, autorka projektu „Na Wembley-u trampoliny mamy, więc całymi rodzinami o zdrowie dbamy”:

- To był mój pierwszy projekt, jaki złożyłam do budżetu obywatelskiego w Przasnyszu, dlatego tym bardziej cieszę się, że zyskał poparcie wielu mieszkańców. Trudniej jest pozyskać głosy, kiedy projekt tworzy indywidualna osoba. Starałam się i zachęcałam ludzi jak tylko mogłam: wysyłałam wiadomości zarówno do rodziny, jak i znajomych. Cieszę się, że mieszkańcy uznali ten projekt za ciekawy i postanowili oddać na niego swój głos. Bardzo im za to dziękuję.

Dla mnie istotną sprawą jest to, by projekty, które trafiają do budżetu, były kierowane do jak najszerszej grupy osób i myślę, że trafiłam w dziesiątkę. Dlatego też najlepszym miejscem na usytuowanie trampolin wydawał mi się przasnyski „Wembley”. W porównaniu do innych placów zabaw, spędza tu swój czas chyba najwięcej rodzin. Stworzyłam tym możliwość integracji pokoleń.



Inspiracją były dla mnie inne miasta, w których są już takie trampoliny i cieszą się dużą popularnością. Pomyślałam, że w naszym mieście też spodoba się taka nietrądcywna zabawka.

Pozytywnym zaskoczeniem dla mnie było, że będąc z dzieckiem na „Wembley”, zobaczyłam skaczące-

go dziadka z wnuczką i radość, która malowała się na ich twarzach. Trampoliny były cały czas zajęte, dzieci skakały, a rodzice komentowali, że był to świetny pomysł. Zarówno dorosłym, jak i dzieciom inwestycja przypadła do gustu, a na tym mi właśnie zależało. **rj**



Drugi marsz w Ciechanowie

Znów dostało się Kaczyńskiemu

Po raz kolejny w Ciechanowie, 29 października, zorganizowano marsz będący protestem przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego, de facto zaostrzającemu przepisy aborcyjne w naszym kraju. Tym razem spotkał się on z dużo większym odzewem niż pierwszy. Przyszło ponad 1000 osób.

Jeszcze przed zorganizowaniem marszu jego organizatorzy, Młodzi Demokraci w Ciechanowie, przypominali, że inicjatywa ta ma pokojowy charakter.

- Chcielibyśmy uniknąć prowokowania, zamieszek i problemów z policją, bo nie o to tu chodzi. Pokażmy się z jak najlepszej strony i walczmy o nasze prawa, ale róbmy to z kulturą i spokojem! Nie popieramy żadnych aktów wandalizmu, mowy nienawiści, ranienia uczuć religijnych i tym podobnych – zapowiadali. Informowali, że tym razem zbierają się także z okazji Tęczowego Piątku - dnia tolerancji, akceptacji i równości.

Kontrowersje budziła planowana początkowo trasa przemarszu, mająca prowadzić w okolice kościoła farnego. Z tego powodu pojawiły się już zapowiedzi „obrony świątyni” ze strony prawicowych środowisk, zaniepokojonych

Fot. Roman Nadej



tym, że marsz może przybrać antykościelny wydźwięk. Inna grupa planowała z tego powodu spotkać się przy kościele. Zanosilo się na to, że może dojść do słownych i fizycznych przepychanek.

Tak się nie stało, bo organizatorzy zmienili trasę przemarszu. O swoich pokojowych zamiarach poinformowali wszystkich licznie zgromadzonych w ostatni piątek na placu Jana Pawła II. Ocenili, że może się na nim znajdować nawet 2 tysiące osób. Apelowali, żeby uczestnicy spotkania powstrzymali się od wulgaryzmów. Zapewniali, że zale-

ży im na uniknięciu jakichkolwiek burd.

Młodzi Demokraci skrytykowali poczynania rządu i ostatni wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który w ich ocenie zaostrza funkcjonujące w naszym kraju prawo aborcyjne.

- Mamy prawo mieć dosyć życia w quasi demokratycznym państwie! Mamy prawo mieć dosyć łamania praw człowieka! Mamy prawo mieć dosyć łamania w Polsce praworządności! Mamy prawo mieć dosyć pozbawiania nas wolności wyboru! Mamy prawo mieć dosyć dehumanizowania mniej-

szości homoseksualnych! Mamy prawo mieć dosyć pozbawiania nas edukacji seksualnej! Mamy prawo mieć dosyć defraudowania publicznych pieniędzy na Telewizję Publiczną będącą machiną propagandową partii rządzącej! Mamy prawo mieć dosyć ingerencji Kościoła w politykę! - Bartosz Bruździński odczytał stanowisko Zarządu Regionu Mazowieckiego Stowarzyszenia Młodzi Demokraci.

Potem zaś zachęcił wszystkich do wspólnego spaceru głównymi ulicami miasta – ul. Warszawską, do siedziby

czas odtwarzała głośny przekaz o tej treści.

Manifestacja rzeczywiście miała pokojowy charakter, choć ewidentnie wymierzona była w poczynania rządu i w ocenie wielu osób podporządkowanego mu Trybunału Konstytucyjnego. Wulgaryzmy jednak się pojawiły. Skandowano słynne już „wypier...”. Protestujący nieśli ze sobą liczne transparenty. Głównym ich negatywnym bohaterem był prezes PiS, wicepremier Jarosław Kaczyński.

Przemarsz spotykał się z różnymi reakcjami. Widać było, że niektórzy wyrażali dla niego poparcie, chociażby uruchamiając na znak solidarności klaksony swoich aut. Nie wszystkim marsz się spodobał. Przy ul. 11 Pułku Ułanów doszło do drobnego incydentu, wymiany zdań między maszerującymi a przeciwnikiem marszu, wyprowadzającym akurat swojego bojowego psa.

Po powrocie na plac Jana Pawła II swoje poparcie dla marszu i jego idei wyraził poseł lewicy Arkadiusz Iwaniak. Głos zabrała także ciechanowianka Zenona Wolejszo, która komentowała, że jest dumna z tej inicjatywy i w pełni się z nią solidaryzuje. Rozumie, że młodzi ludzie walczą o swoje prawa nie tylko dotyczące przepisów aborcyjnych, ale także szeroko pojmowanej wolności. Spotkanie trwało około 1,5 godziny, po czym wszyscy jego uczestnicy rozeszli się do domów. Zanim do tego doszło, po raz kolejny dziękowano miejscowej policji za pomoc.

Warto wspomnieć, że to nie jedyna ostatnia inicjatywa młodzieży skupionej wokół Młodych Demokratów. Zaproponowali oni starszym ciechanowianom i osobom przebywającym na kwarantannie codzienną, bezpłatną pomoc w wyprowadzaniu czworonogów na spacer. **RN**

Protest miał miejsce także w Glinie. 28 października w kulminacyjnym momencie uczestniczyło w nim około 100 osób, które zabrały ze sobą wiele transparentów, wieszaków, parasolek i tęczyowych flag. **(br)**

Czy papierosy elektroniczne mogą pomagać w walce z nałogiem palenia?

Kolejne badania pokazują, że e-papierosy są o około 95 proc. mniej szkodliwe, niż te tradycyjne. Potwierdzili to ostatnio austriaccy naukowcy - dr Alfred Uhl z Prywatnego Uniwersytetu Zygmunta Freuda w Wiedniu i Bernhard-Michael Mayer z Uniwersytetu w Grazu. Papierosy elektroniczne sytuowane są przez większość badaczy na tzw. skali obniżania ryzyka (risk continuum) jako potencjalnie mniej toksyczne również od tzw. wyrobów nowatorskich, czyli podgrzewaczy tytoniu.

Risk Continuum to opracowana przez naukowców skala, która pokazuje poziom ekspozycji konkretnych produktów na toksyny. Według tej skali, potencjalnie najmniej szkodliwa jest tzw. nikotynowa terapia zastępcza (NRT), czyli np. gumy do żucia i plastry antynikotynowe, na drugim miejscu są tzw. modern oral products, czyli np. tytoń do żucia EPOK (od niedawna dostępny na polskim rynku), potem e-papierosy, następnie tzw. traditional oral products, czyli np. sproszkowany tytoń, podgrzewacze tytoniu, a na końcu tradycyjne papierosy i cygara.

Według Amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA) kluczowe jest zwiększenie świadomości, że nikotyna, choć oczywiście bardzo uzależniająca - jest dostarczana za pośrednictwem różnych produktów i najbardziej szkodliwa jest wtedy, gdy dostarcza się ją do organizmu w dymie papierosowym*. A więc FDA wysłała czytelny sygnał, że są potencjalnie mniej szkodliwe alternatywy.

Wśród nich są e-papierosy. Jak czytamy w danych Public Health England, instytucji zdrowia publicznego w Wielkiej Brytanii oraz Royal College of Physicians (Królewskiego Kolegium Lekarskiego) e-papierosy są potencjalnie mniej szkodliwe aż o 95 proc.

w porównaniu do tradycyjnych papierosów ze względu na brak najbardziej toksycznych substancji smolistych, a kolejne na tej skali „podgrzewacze” o około 90 proc.

Jak (skutecznie) walczyć z nałogiem

Eksperti i naukowcy od dłuższego czasu wiele mówią o tzw. redukcji szkód, związanych z paleniem tytoniu - skoro istnieją potencjalnie mniej szkodliwe alternatywy, to w przypadku, gdy pełnoletnie osoby mają problem z całkowitym porzuceniem nałogu palenia, mogą niejako „przerzucić” się na legalne mniej toksyczne alternatywy, jak e-papierosy. Temat ten podniósł ostatnio dr Fernando Fernandez Bueno, chirurg onkolog z Hospital Central de la Defensa Gomez Ulla w Madrycie podczas trzeciej edycji Scientific Forum on Tobacco and Risk Reduction (Forum, poświęcone Tytoniowi i Redukcji Szkód). Wyjaśniał on, jak ważne są strategie redukcji szkód, będące jego zdaniem dużo bardziej



efektywne, niż tradycyjne kampanie, nakłaniające palaczy do porzucenia nałogu. Bueno powiedział, że wraz z pozostałymi naukowcami wspierającymi politykę redukcji szkód poprosił unijną Komisarz ds. Zdrowia Stel-

osób trzecich. Samo słowo „wapować” pochodzi oczywiście z języka angielskiego, a „vaping” oznacza odparowywanie (parowanie). Przy używaniu e-papierosów powstaje bowiem charakterystyczna para.

Rządy rekomendują ograniczanie szkód

Dr Nick Hopkinson z Imperial College w Londynie mówi: - Większość osób, które wapiją, to albo palacze próbujący rzucić tradycyjne palenie, albo ci, którzy już porzucili nałóg. Osoby palące, które całkowicie przestawiają się na wapowanie, uzyskują znaczne korzyści zdrowotne. Jednak żaden poważny autorytet nie sugeruje, że jest ono całkowicie nieszkodliwe, więc najlepiej jest zaprzestać także wapowania, ale na pewno nie za cenę powrotu do palenia tradycyjnego tytoniu. Należy jednak zwracać szczególną uwagę na to, po jakie „zamienniki” dla tradycyjnych wyrobów sięgamy, w szczególności na to, czy są one

poddawane regularnym badaniom i analizom. Jeden z koncertów przeprowadził do tej pory 27 testów behawioralnych, 82 analizy chemiczne, 35 testów określających wpływ na komórki organizmu oraz 20 badań klinicznych jedynie na produktach globalnej marki Vype.

Poszczególne rządy postawiły na wdrożenie strategii redukcji ryzyka, polegającej na rekomendowaniu pacjentom, którzy nie są w stanie porzucić nałogu – potencjalnie mniej szkodliwych alternatyw, takich jak np. e-papierosy. Robią to rządy Wielkiej Brytanii, Nowej Zelandii, Kanady, czy Japonii. Np. nowozelandzkie ministerstwo zdrowia stwierdziło w swoim komunikacie, że „poprzez lepszą regulację prawną i dostęp do publicznej informacji jest okazja do wspierania palaczy, by przetrzymać się na mniej szkodliwej alternatywie, znacząco ograniczając ryzyko dla zdrowia ich i najbliższych”.

O alternatywnych produktach nikotynowych można się więcej dowiedzieć dzięki kampanii „Masz Wybór” (www.maszwybor.pl), za którą stoi BAT.

Antykonstytucyjna satrapia

Rozmowa
z **Mirosławem Wyrzykowskim**,
profesorem prawa,
byłym sędzią Trybunału
Konstytucyjnego,
urodzonym ciechanowianinem

*** Mieliśmy już sytuację kilka lat temu, gdy premier rządu Beata Szydło odmówiła publikacji wyroków Trybunału Konstytucyjnego, wbrew wymogom konstytucji. Teraz też pojawiają się głosy, nawet uznanych autorytetów, żeby nie publikować wyroku TK z 22 października, jakkolwiek uzasadnienie jest inne. Jak pan to widzi panie profesorze?**

- Wtedy, gdy premier Beata Szydło odmówiła publikacji wyroków, na szali był z jednej strony porządek ustrojowy, konstytucyjny, z drugiej strony niechęć organu politycznego do publikacji wyroku. Wiedzieliśmy, że konsekwencje nie opublikowania wyroków dotyczą samej istoty państwa polskiego, nie licząc wielkich szkód społecznych. Dzisiaj jest zupełnie inny kontekst. Inna jest konstelacja polityczna. Ale i dzisiaj nie opublikowanie wyroku Trybunału byłoby złamaniem zasady ustrojowej. Tyle że opublikowanie tego orzeczenia wywoła dramatyczne skutki w postaci cierpienia wielu tysięcy matek. Mamy prawdziwie grecki, Sofoklesowski dylemat...

*** Tylko kto ma ten dylemat przeciąć? Rozumiem, że trzeba by sumiennie te racje wyważyć. Ale jak je oszacować? W tej sprawie wypowiadają się w mediach różne autorytety w dziedzinie prawa, dochodząc**



Profesor Mirosław Wyrzykowski przed ciechanowskim sądem „murem za Tuleją”

do różnych konkluzji. Na przykład profesor Andrzej Rzepliński stwierdza kategorycznie, że trzeba wyrok opublikować. Nawet jeśli sam Trybunał jest mało konstytucyjny... Z kolei profesorowie Marek Safjan czy Andrzej Zoll sugerują, że można by tego nie robić na podstawie formalnego zarzutu, iż Trybunał nie został poprawnie obsadzony. Czy jednak w ogóle mamy Trybunał? Zasiadają tam przecież tzw. sędziowie dublerzy, a sędzia Krystyna Pawłowicz jest byłym politykiem PiS, której nazwisko w poprzedniej kadencji parlamentu widniało na wniosku do TK o rozpatrzenie konstytucyjności tej spornej ustawy z 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego oraz dopuszczalności przerywania ciąży. Kto w takim razie ma rację? Przeciętny człowiek, mało interesujący się sądownictwem może mieć chyba zamęt w głowie....

- Oczywiście że może. Tym bardziej że i profesor Rzepliński, i profesor Safjan mają dobre racje i logiczne uzasadnienie swoich stanowisk. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ rząd w ciągu ostatnich pięciu lat doprowadził do skutecznego rozchwiania konstytucyjnych zasad. Nastąpił bezład i bezwład konstytucyjny spowodowany naruszeniem konstytucji przez konstytucyjne organy państwa: przez Sejm, przez prezydenta, przez rząd, przez premiera, a ostatnio także przez Trybunał Konstytucyjny.

*** Ale mamy już taką sytuację rozchwiania i co można z tym zrobić?**

- To zależy od tego jaką perspektywę przyjmujemy. Czy perspektywę zasad

konstytucyjnych i wartości, które są z nimi związane, czy perspektywę dramatycznych skutków wyroku Trybunału Konstytucyjnego dla kobiet i dla porządku konstytucyjnego

*** Co pan by proponował, gdyby na przykład doradzał pan premierowi?**

- Doradzać można osobom, które są gotowe widzieć różne racje i uznać, że uwzględnienie jednych racji nie oznacza deprecjacji innych. Ale każdy rozsądny polityk wie, że skoro i tak kiedyś nastąpi kres jego rządzenia, to chociażby dla ratowania własnego interesu powinien natychmiast zwołać sztab kryzysowy złożony z osób, które są prawnikami. Powtarzam: prawnikami. Odróżniam bowiem prawników od absolwentów wydziałów prawa bez względu na ich stopnie zawodowe czy tytuły naukowe. Ukończenie studiów jest warunkiem koniecznym, by być prawnikiem, ale – jak pokazuje doświadczenie – nie jest warunkiem wystarczającym. Dalej, musiałyby to być osoby kompetentne i wiarygodne dla opinii społecznej. Trzeba powiedzieć wyraźnie: znaleźliśmy się w kłinczu antykonstytucyjnym. Każde rozwiązanie niesie ze sobą negatywne konsekwencje dla porządku konstytucyjnego. Wybór mniejszego zła jest wyborem politycznym. Granicę wyboru czyli kompromisu politycznego wyznacza konstytucja. Ale najważniejsze – kompromis nigdy nie może być zawarty kosztem konstytucji.

(Fragment rozmowy, którą przeprowadził Daniel Kortlan)

Cały wywiad za tydzień



Marcin Stachelski

Bunt młodych

Przynajmniej dwie rzeczy zwracają uwagę, gdy patrzymy na demonstracje, które przetaczają się w ostatnich dniach przez polskie miasta: młody wiek uczestników oraz rozszerzenie się protestów na kościoły. Oba te czynniki wynikają nie tylko z doraźnej sytuacji, wywołanej orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, ale są też efektem procesów, które już od lat przeobrażają społeczeństwo. W masowych protestach widać splot przynajmniej trzech nakładających się na siebie konfliktów: sporu o wartości, rozdziewku międzypokoleniowego oraz polaryzacji politycznej, która jeszcze nigdy po upadku komunizmu nie była tak silna.

W 2018 r. media informowały o interesującym badaniu, które przeprowadziła niezależna amerykańska firma Pew Research Center w 108 państwach. Dotyczyło ono porównania religijności młodego pokolenia i osób, które przekroczyły czterdziestkę. Wbrew powszechnemu przekonaniu, że Polska pozostaje ostoją katolicyzmu, badanie to wykazało, że jest wręcz przeciwnie. I tak cotygodniowe uczestnictwo w mszy świętej zadeklarowało 55% Polaków powyżej 40. roku życia i zaledwie 26% młodych. 40% przedstawicieli starszej generacji podało, że religia jest dla nich „bardzo ważna” – to samo stwierdzenie poparło 16% osób przed czterdziestką. Podobnie codzienna modlitwa była obecna w życiu 39% starszych Polaków, pod-

czas gdy odsetek modlących się młodych wyniósł 14%. Rozdziewk między obiema wartościami należał w Polsce do największych na tle innych krajów. Sugeruje to galopującą laicyzację młodego pokolenia (<https://oko.press/polska-globalnym-liderem-w-spadku-religijnosci>). Jeśli wziąć pod uwagę, że ostatnie lata zaznaczyły się ścisłym sojuszem obozu rządzącego z kościołem oraz kolejnymi skandalami związanymi z tuszowaniem przez hierarchię kościelną przypadków pedofilii (por. filmy braci Sekielskich, które wywołały publiczną dyskusję na ten temat), można przypuścić, że gdyby badanie Pew Research Center powtórzyć dzisiaj, tendencje laicyzacyjne zaznaczyłyby się jeszcze dobitniej.

W świetle powyższego przyjrzyjmy się słowom Jarosława Kaczyńskiego, który w swoim ostatnim wystąpieniu zaznaczył: „Z całą pewnością ten depozyt moralny, który jest dzierzony przez Kościół to jedyny system moralny, który jest w Polsce powszechnie znany. Jego odrzucenie to nihilizm”. Stwierdzenie to ma charakter jawnie ideologiczny, stanowi skrajne uproszczenie i zeruje na ignorancji słuchaczy. Wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą książkę omawiającą zagadnienia moralne, by przekonać się, że istnieje przynajmniej kilka, jeśli nie kilkanaście systemów etycznych alternatywnych do światopoglądu chrześcijańskiego (ciekawskim polecam choćby „Pogadanki obyczajowe” Władysława Witwickiego czy „Medytacje o życiu godziwym”

Tadeusza Kotarbińskiego, jako dobre wprowadzenie do etyki świeckiej). Wystarczy też elementarna wiedza historyczna, by odkryć w przemówieniu lidera PiS powtórzenie stereotypu Polaka – katolika. Wiadomo, że pogląd ów ukształtował się w okresie zaborów, gdy nikła tradycja dawnej, wielonarodowościowej Rzeczypospolitej – polskość utożsamiano z wyznaniem katolickim (zaborca pruski kojarzył się z protestantyzmem, a rosyjski – z prawosławiem). Do utrwalenia tego stereotypu przyczyniły się także zmiany demograficzne po II wojnie światowej (migracje ludności i przesunięcie granic spowodowały, że Polska stała się jednolita narodowościami) oraz lata komunizmu, kiedy Kościół jawił się jako jedyna niezależna od władzy instytucja. Dziś czynniki te odgrywają coraz mniejszą rolę.

Większość badań sondażowych poświadcza, że Polacy nie chcą zastrzeżenia prawa aborcyjnego. Polacy (zwłaszcza młodzi) nie akceptują bez zastrzeżeń światopoglądu lansowanego przez duchowieństwo. Dzieje się tak wszędzie, gdzie nauczanie Kościoła różni się z pragmatyką życia, czy to dotyczy kwestii rozwodów, antykoncepcji czy aborcji. Młode pokolenie popiera integrację europejską, zna języki obce, podróżuje za granicę i potrafi samodzielnie zdobywać wiedzę o świecie, niezależnie od rządowych mediów zdominowanych przez prymitywną propagandę czy katechizację w szkołach, z której i tak

coraz więcej osób rezygnuje. Młodzi nie tylko szukają alternatywnych systemów religijnych i moralnych, ale chcą mieć również takie same prawa, jak ich rówieśnicy na Zachodzie.

Czym w istocie jest religijność osób urodzonych po 1989 r.? W dużej mierze stała się pustą obrzędowością, wymuszonym powielaniem wzorców zaczerpniętych od starszego pokolenia. Polscy „katolicy” w większości nie czytają Biblii, jeszcze mniejsza jest znajomość Katechizmu Kościoła Katolickiego, każdy w istocie wierzy „po swojemu”. Polski katolicyzm coraz częściej sprowadza się do chrzczenia dzieci, pierwszej komunii i ślubu kościelnego, „bo tak wypada”, „bo co ludzie powiedzą”, „bo tak trzeba”. Znaczenie ma tu już tylko presja środowiskowa, w dużej mierze pozbawiona podstawy moralnej, bo sam Kościół przez rozpasanie materialne, tuszowanie przestępstw i ingerencję w politykę nie posiada już autorytetu. Dlaczego więc rozwiązania, odgórnie forsowane przez polityków i dotyczące tak drażliwej kwestii etycznej jak aborcja, mają się spotkać z akceptacją młodego pokolenia? Jeśli już musiało nastąpić odejście od tzw. kompromisu aborcyjnego z 1993 r., powinno o nim decydować referendum, a nie politycy chcący przypodobać się Kościołowi, nawet jeśli do tego ostatniego formalnie należy większość wyborców.

Oczywiście – niedopuszczalne są profanacja obiektów sakralnych, prze-

rywanie mszy świętych i malowanie wulgarnych haseł na ścianach kościołów. Musimy oddzielić szacunek do tradycji od zagadnień światopoglądowych. Jasne jest, że sztuka sakralna o wielowiekowych tradycjach i architektura zabytkowych kościołów – to wspólne dziedzictwo, które jest częścią naszej cywilizacyjnej tożsamości. Nie można go niszczyć ani marginalizować, bo ludzka wrażliwość, piękno wyrażane w chrześcijańskiej kulturze materialnej zawsze jest autentyczne, prawdziwe – nawet jeśli za nieprawdziwe można uznać treści religijne czy metafizyczne, które za nimi stoją. Nie musimy wszakże uznawać wierzeń egipskich, aby docenić majestat piramid, które przecież nie powstałyby, gdyby nie pobożki religijne. Ani nie musimy wierzyć w Zeusa czy Posejdon, by docenić fundamentalne znaczenie piśmiennictwa, rzeźby i architektury starożytnych Greków dla europejskiej cywilizacji. Ludzie myślący, zarówno wierzący, jak i niewierzący, powinni umieć oddzielać od siebie te elementarne zagadnienia – nie tylko z koniecznego szacunku do osób o innych poglądach, ale też z szacunku do własnej tożsamości kulturowej i symboli, które są obecne w ich codzienności.

Przypuszczam, że obecny spór wokół zastrzeżenia prawa aborcyjnego przebiegnie zgodnie z efektem nazbyt odchylonego wahadła. Mocne odchylenie w jedną stronę w końcu spowoduje silną reakcję przeciwną. Być może więc w perspektywie kilku lat doczekamy się paradoksalnie liberalizacji prawa aborcyjnego, w opozycji do oczekiwań krótkowzrocznego rządu. Polska coraz bardziej się laicyzuje, a Kościół Katolicki przestaje panować nad sumieniami Polaków – czy tego chcemy, czy nie.

Żuromin

Koncert patriotyczny

Żuromińskie Centrum Kultury zaprasza na muzyczne obchody święta niepodległości. 11 listopada o godz. 17 w sali widowiskowej ŻCK odbędzie się bowiem koncert romantyczno-patriotyczny.



Na scenie zobaczymy duet muzyczny, który tego wieczoru stworzą: Wojciech Gęsicki (gitara i wokal) oraz Rafał Grząka (akordeon). Panowie zaprezentują piosenki nawiązujące do tej szczególnej daty.

Koncert odbędzie się z zachowaniem wszelkich zaleceń sanitarnych, również z zastosowaniem limitu ilości uczestników spotkania. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

natson

Repertuar kin północnego Mazowsza

Ciechanów, kino „Łydynia”, tel. (23) 672 35 09: 3 listopada, godz. 14.45 i 16.30 – Tajemniczy ogród, o 18.30 – Czyścice, o 20.30 – Come play; 4 i 5 listopada, godz. 16.30 Tajemniczy ogród, o 18.30 – Skandal. Ewement Molesty, o 20.30 – Come play; od 6 do 8 listopada, godz. 15 i 16.45 – Psy i koty 3: Łapa w łapę, o 18.30 – 25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy, o 21 – Polot.

We wszystkie wtorki obowiązuje promocja „Tani wtorek” i każdy bilet kosztuje tylko 14 zł!

Płońsk, kino „Kalejdoskop”, tel. (23) 662 26 66: 4 i 5 listopada, godz. 15.45 – Tajemniczy ogród, o 18 i 20 – Saint Maud; od 6 do 8 listopada, godz. 14 i 16 – Psy i koty 3: Łapa w łapę, o 18 i 20.15 – Polot.

Nasielsk, kino „Niwa”, tel. (23) 691 23 43: 4 i 5 listopada, godz. 14.30 – Pionokio, o 17 – 25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy, o 19 – Banksterzy; od 6 do 8 listopada, godz. 15 – Tajemniczy ogród, o 17 – 25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy, o 19 – Sait Maud.

Pułtusk, kino „Narew”, tel. 692 95 27: 3 i 4 listopada, godz. 16 – Mulan, o 19 – Jak zostać gwiazdą; od 6 do 9 listopada, godz. 19 – Skandal. Ewement Molesty.

Żuromin, kino „TON”, tel. (23) 657 27 99: od 6 do 8 listopada, godz. 17 – Trolle 2, o 19 – Czyścice.

Maków Mazowiecki, kino „Mazowsze”, tel. (29) 640 94 03: od 6 do 9 listopada, godz. 17 – Pionokio, o 20 – Banksterzy.

Działdowo, kino „Apollo”, (23) 697 21 92: od 4 do 7 listopada, godz. 15.30 – Trolle 2, o 17.30 – Czyścice, o 19.30 – Raz, jeszcze raz.

natson

Brydżyści o puchar red. naczelnego „TC”

Od wielu lat Ciechanowski Związek Brydża Sportowego organizuje kwartalne cykle turniejów. Tak też było w I kwartale 2020, ale rozgrywki musiały być przerwane przez epidemię i wiosenny lockdown. Jednak gdy latem i wczesną jesienią życie powróciło do normalności brydżyści znów usiedli do stołów w kawiarni Artystycznej powiatowego domu kultury w Ciechanowie.

Jak informuje Andrzej Wądołowski, prezes CZBS i jednocześnie sędzia główny cyklu, ostatni zakończony turniej rozgrywany był o puchar redaktora naczelnego „Tygodnika Ciechanowskiego”. W 10 odsłonach wzięło udział 48 graczy z Ciechanowa, Przasnysza, Nasielska (oczywiście nie wszyscy



w każdym turnieju). Jeszcze przed ogłoszeniem w kraju „czerwonej strefy” udało się podsumować zawody i wręczyć puchar redaktora TC.

Po zaciętej walce uformowała się czołówka:

1. Kazimierz Głowacki – 97 PDF
2. Dominik Głowacki – 94 PDF
3. Adam Karczmarsz – 92 PDF

Gratulujemy zwycięzcom!

Redaktor Naczelny Tygodnika Ciechanowskiego Ryszard Marut wręcza puchar zwycięzcy cyklu Kazimierzowi Głowackiemu

Ciechanów

Z COEK-iem nie można się nudzić

Ciechanowski Ośrodek Edukacji Kulturalnej STUDIO ma wiele do zaoferowania dla wszystkich swoich fanów i podopiecznych. Konkursy, spotkania online z interesującymi ludźmi oraz wystawy. To wszystko znajdziemy w jesienno-zimowej ofercie ośrodka.

Nadal trwa cykl wywiadów „Łyk kultury”. Rozmowy z aktorami i muzykami cieszą się sporą popularnością i wciąż są publikowane na platformie YouTube. Ostatnimi gośćmi tych spotkań byli niezapomniana Basia, ukończona Wołodjowskiego czyli Małgorzata Zawadzka oraz Tomasz Dobosz i Mariusz Laszuk – twórcy „Kartek z Powstania”, pierwszego fabularyzowanego widowiska historycznego zrealizowanego w technologii wirtualnej rzeczywistości (VR) w Polsce. W spotkaniu tym panowie opowiedzieli również o filmie



„Wiktoria 1920”, którego akcja dzieje się częściowo w Ciechanowie.

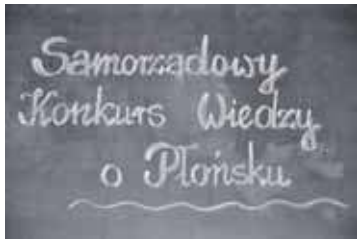
COEK Studio zaprasza do oglądania wystawy plenerowej w gablotach na ul. Warszawskiej. Można tam zobaczyć grafiki autorstwa Mateusza Wysockiego.

„Graficznie niedoskonałe”, bo taki tytuł ma wystawa, to zbiór prac przedstawiających wariacje na temat przedmiotów, a także otoczenia w zupełnie innej formie. Warto się spieszyć, bo już niedługo miejsca w gablotach zostaną zastąpione zdjęciami laureatów konkursu „eMO-CjenaPLUS”, którego mottem były słowa Frederico Moccii: „Uśmiech to taka krzywa, która wszystko prostuje”.

Innym konkursem, który jest otwarty są wokalne zmagania „Wyśpiewaj zimą”. Konkurs jest prowadzony online. Występy młodych solistów powinny być nagrane i przesłane mailowo do organizatorów na adres konkurs@coek-studio.pl do 13 grudnia. Miłe widziane są dekoracje, a także stroje nawiązujące do wybranego repertuaru. Piosenki mają dotyczyć zimy, świąt, mogą to być również koledy i pastoralki. Uczestnicy zostaną podzieleni na trzy kategorie wiekowe. Szczegóły konkursu oraz karta zgłoszeniowa są dostępne na stronie coekstudio.pl.

natson

Co Ty wiesz o Płońsku?



Gmina Miasto Płońsk oraz Miejskie Centrum Kultury organizują międzyszkolny konkurs wiedzy o Płońsku. Drużynowy konkurs ma popularyzować i rozszerzać wiedzę najmłodszych mieszkańców tego miasta, a także tworzenia obywatelskich więzi ze swoją „małą ojczyzną”.

Konkurs jest adresowany do uczniów szkół, które są prowadzone przez urząd miasta, oraz do Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Żywioly”. „Samorządowy

konkurs wiedzy o Płońsku” będzie składał się z dwóch etapów: wewnątrzszkolnego w każdej placówce oraz międzyszkolnego finału, który wyłoni zwycięską drużynę.

Wiedza jaką muszą opanować uczestnicy została podzielona na trzy kategorie: Płońsk historyczny, Płońsk współczesny oraz płoński samorząd lokalny.

Dokładny przebieg konkursu oraz jego organizacja dostępne są na stronie mck-plonsk.pl.

natson

Ciechanów

Poetyckie Zaduszki

Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki oraz Oddział Ciechanowski Stowarzyszenia Autorów Polskich zapraszają na XIII Zaduszkowy Wieczór z Poezją online.

Imprez ta odbywa się już od wielu lat. Podobnie i w tym roku, nie mogło jej zabraknąć, jednak z powodu ogra-

niczeń sanitarnych będzie ona przeprowadzona online. Podczas tego spotkania będą wspomniani zmarli poeci: Barbara Krajewska oraz Sławomir Zduń.

5 listopada o godz. 17.30 na facebookowym profilu PCKiS rozpocznie się transmisja z tego spotkania.

natson



Książka

dla Ciebie

Thomas Morris

Tajemnica eksplodujących zębów oraz inne ciekawostki z historii medycyny

Tytułowa tajemnicza seria eksplozji zębów to tylko jedna z wielu szokujących zagadek odkrytych przez autora na łamach starych czasopism medycznych. Thomas Morris, wnikliwy badacz historii medycyny, oddaje



do rąk czytelnika jedną z najbardziej niesamowitych i zadziwiających kolekcji tego rodzaju osobliwości. Z pasją i humorem opowiada o najbardziej niezwykłych chorobach i najbardziej niedorzecznych kuracjach, przerażających operacjach i niefortunnym zdarzeniach, w które wprost trudno

uwierzyć. Bo chociaż wszystko to zdarzyło się naprawdę, wcale niełatwo dać wiarę w historię kobiety, która oddawała moc przez nos, niemowlęcia, które potrafiło spędzić ponad pół godziny pod wodą, czy francuskiego wojskowego, który sam przeprowadził na sobie operację z powodu kamicy pęcherza moczowego. Nie wspominając już o chłopcu krzyczącym gęsim głosem, po wciągnięciu do dróg oddechowych gęsiej krtani.

Bez względu na to, jak wstydlive są opisane schorzenia i jak absurdałne stosowano sposoby leczenia, wszystkie przypadki opisane w „Tajemnicy eksplodujących zębów” mówią wiele o wiedzy (czy może ignorancji) dziewiętnastowiecznych medyków i o niebywałej żywotności ich pacjentów.

Ryszard Ćwirlej Szybki szmal

Precyzyjnie skonstruowana intryga kryminalna, wielowątkowe śledztwo oraz akcja ani na moment niezwalniająca tempa. Kolejna książka jednego z najlepszych polskich autorów kryminałów.

Wronki, 1984 rok. Pewnej grudniowej nocy w miejscowym domu dziecka wybuchł pożar, w którym ginie ośmioro dzieci i dyrektor sierocinca. Śledztwo w sprawie ustalenia przyczyn tragedii zostaje powierzone lokalnej milicji. Sprawującą nadzór nad dochodzeniem Komenda Wojewódzka z Poznania na miejsce zdarzenia wysłała dwóch najlepszych funkcjonariuszy: porucznika

Mirosława Brodziaka oraz chorążego Teofila Olkiewicza. Błyskawicznie przeprowadzone śledztwo wykazuje, że przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

Szamotulę, 2019 rok. Po ukończeniu studiów w Szczytnie podkomisarz Aneta Nowak wraca na stare śmieci do komendy policji w Szamotulach. Od razu zostaje przydzielona do zespołu dochodzeniowo-śledczego pracującego nad rozwiązaniem zagadki śmierci starszego mężczyzny, którego znaleziono powieszzonego we własnym mieszkaniu. I chociaż pobieżne oględziny miejsca zdarzenia zdają się wskazywać, że to było samobójstwo, to ekspertyzy policyjnych techników nie wykluczają udziału osób trzecich.

W tym samym czasie współpracujące z niemiecką policją poznańskie CBSP dowiaduje się o planowanym transporcie ogromnego ładunku narkotyków, który z Berlina ma trafić prosto do wybudowanego niedawno w zapuszczonym gospodarstwie niedaleko Szamotuł nowoczesnego magazynu.

Co łączy te trzy na pozór niezwiązane ze sobą sprawy? Śledztwo dotyczące pierwszej z nich dawno zostało zamknięte, druga wygląda na rutynowe dochodzenie, a trzecią zdają się kontrolować służby specjalne. Czy to możliwe, by wydarzenia sprzed trzydziestu pięciu lat miały jakiś związek z aktualnie prowadzonym śledztwem? Docieklawa i nieustraszona podkomisarz Aneta Nowak za wszelką cenę zamierza odkryć prawdę. I zrobi to, nawet jeśli będzie musiała nagiąć obowiązujące przepisy.

Kiedyś, nie tak dawno temu, w małej wiosce Mdzewie niedaleko Strzegowa, żyła starsza kobieta, inna niż jej sąsiedzi. Malowała kolorowe makaty, na których utrwalala zdarzenia rzeczywiste i swoje sny – w różnych proporcjach. Tematów do utrwalania na płótnie było pod dostatkiem: Matka Boska i święci, polityka i ważne wydarzenia, a także własne, niezwykle życie starszej pani, która w młodości występowała w cyrku. Nie był to taki cyrk, jak dziś – z wielkim namiotem i zwierzętami w ciasnych klatkach. Trupa cyrkowa składała się z dwóch zaledwie osób. Występowali po wsiach i miasteczkach, prowadząc wędrowne życie. Malarska pasja starszej pani sprawiła, że po kilkunastu latach jej cyrkowe przeżycia szczęśliwym zrządzeniem losu przybrały postać książki – dzięki pisarce **Annie Fryczkowskiej**.



„Cyrk Razików” na makacie namalowanej przez Mariannę Razik (z folderu pt. „Sztuka Marianny i Jana Razików”, oprac. Irena Kotowicz-Borowy i Anna Żukowska, wyd. Muzeum Okręgowe w Ciechanowie)

*** Jak w pani życiu pojawiła się Marianna Razik?**

- Błogosławionym zrządzeniem losu, naprawdę. Po napisaniu poprzedniej książki, bardzo wymagającej emocjonalnie „Równonocy”, czułam się totalnie wypompowana energetycznie i pisarsko. Jakoś tak właśnie wtedy postanowiłyśmy z córką przejechać się do Płocka, w ramach naszego prywatnego programu zwiedzania miast polskich. No i tam trafiłyśmy do Muzeum Etnograficznego, upał był akurat przepotworny, a muzeum chłodne, pachnące drewnem i słomą, włożyliśmy się po nim, aż przy jednej z wnęk stanęłam jak zaczarowana.

Wisił w niej niezwykle obraz, a na nim nie to, co na innych – świętki czy wiejskie życie, tylko regularny występ, chyba cyrkowy, dwójka ludzi na scenie, piękna kobieta i siłacz, łańcuchy, tłumy na widowni. Obok ta sama para zwoływała ludzi na przedstawienie, a jeszcze na trzecim kadrze ta sama dwójka, już nie w barwnych, lecz w ciemnych strojach, czekała na poboczu, a może modliła się w lesie o poranku.

Zaraz rzuciłam się do czytania opisu, o co chodzi z tym cyrkiem – i faktycznie, okazało się, że para z obrazu istniała naprawdę, ich wędrowni, dwuosobowy cyrk także, nazywali się Razikowie, Marianna i Franciszek, i przez niemal ćwierć wieku jeździli z występami po Polsce, i to jeszcze w tym fascynującym czasie po 1945 roku.

Zaraz też kupiłam w muzealnym sklepiku broszurkę o Mariannie Razik, cyrkowce i malarce zarazem, i przeczytałam ją chwilę później w hotelu, gapiąc się w Wisłę za oknem. I już wiedziałam – to wspaniała historia! Dziewczyna z zabitej dechami wsi rusza w cyrkową podróż po Polsce ze świeżo poznanym mężem, przedwojennym atletą. I wędrują tak tak latami, bawiąc ludzi w dźwięgającym się z wojennej traumy kraju.

Zaraz moje zmęczenie i wyczerpanie gdzieś zniknęło, bo zaczęła mnie nieść nowa historia.

*** Wspomina pani wcześniejszą książkę, „Równonoc”, której bohaterowie nie byli fikcyjni, chociaż nie jest to książka reporterska. Jak było z Marianną Razik, czy nie kuśił pani reportaż?**

- Na początku myślałam, że napiszę porządną literaturę faktu. Im jednak dłużej zagłębiałam się w teksty prasowe, muzealne o mojej bohaterce, tym więcej sprzeczności odnotowywałam. W jednym

Historia o niezwyklej parze spod Strzegowa

Nazywali się Razikowie



Marianna Razik w swoim domu w Mdzewie

pewne, kiedy zaczęli cyrkową podróż i kiedy się ona definitywnie skończyła. Im głębiej dążyłam, tym lepiej widziałam, że opowieść o Razikach, zawsze fascynująca, nie trzyma się jednak tych samych faktów. Czy to reporterzy coś przeinaczali? Czy jednak może sama Marianna bardziej sobie ceniła barwność opowieści, niż fakty i liczby? Im więcej rozmawiałam z ludźmi, tym lepiej rozumiałam, że mogło chodzić o to drugie. I tym lepiej



Autorka książki Anna Fryczkowska



Okladka książki o Mariannie Razik

rozumiałam, że drażnienie w poszukiwaniu twardych danych byłoby sprzeczne z duchem mojej bohaterki. Postanowiłam napisać powieść, i zrobić to równie barwnie, jak mogłaby ją opowiedzieć sama Marianna Razik.

*** Bardzo ważną postacią jest mąż Marianny - Franciszek Razik, w powieści niemal idealny jej partner. Na ile powieściowego Franciszka można było skonstruować w oparciu o autentyczną postać? O nim**

wiadomo chyba nieporównanie mniej niż o niej?

- O ile o Mariannie odnalazłam wiele, może sprzecznych, ale jednak informacji, o tyle o Franciszku wiedziałam, jak wyglądał w chwili ślubu, o ile sztywne ślubne portrety nie kłamią, i że Marianna bardzo go kochała, do śmierci zresztą. Większość tego, co o nim wiemy, wiemy od niej. Że wojnę spędził w obozie w Stutthof, że był przedwojennym atletą, choć nie mamy całkowitej pewności, gdzie występował. Bratanica Marianny, gdy mówiła o nim, wspominała go naprawdę z wielką czułością. Lubił bawić się z dziećmi, pokazywać im cyrkowe sztuczki, bo Razikom zdarzało się zimą pomieszczać w rodzinnym domu w Mdzewie, gdy robili sobie przerwę między sezonami cyrkowymi. Poza tym Franciszek jest wielką zagadką, większą jeszcze niż Marianna. W książce starałam się do niego zbliżyć.

*** W ciechanowskim muzeum znajdują się malowane makaty Marianny Razik i rzeźby jej brata Jana, który przez pewien czas był też członkiem trupy cyrkowej. Czy to było pani drugie po płockim spotkanie ze sztuką Razików, czy też trzecie - po Strzegowie?**

- Drugie i równie niezwykle. Miałam możliwość zajrzeć do magazynów muzeum, gdzie makat Marianny jest więcej niż na wystawie, to było niezwykle spotkanie. Zaskoczyła mnie rozbieżność tematyczna tych prac – poza występami cyrkowymi Marianna często w obrazach komentowała rzeczywistość, malowała swoje niezwykle sny, niezwykle, bo przecież nie każdemu śni się marszałek Piłsudski czy papież. Widać, że miała silną potrzebę przetworzyć na sztukę wszystko, co przeżywała. A już najbardziej poruszającym obrazem jest ten, który namalowała o dniu śmierci brata, Jana. Patrzy na jego ostatnie wyjście z domu trochę z boku, trochę z góry, jakby boskim, może anielskim okiem. Zrobiłam zdjęcie tego obrazu, do

dziś, gdy na niego patrzę, mam dreszcze. Potem obejrzałam prace Jana, zaskoczyło mnie, jak mocno inspirował się literaturą, zwłaszcza Sienkiewiczem, uwielbiał jego rzeźbę Ligii na byku, z Ursusem, który ją ratuje. Mnóstwo w tym statycznym przedstawieniu ruchu i dramatyzmu.

Po tej wizycie coraz częściej myślałam o tej parze starszych ludzi, Mariannie i Janie, rodzeństwie o barwnej przeszłości, mieszkającej w niedużym domku w Mdzewie, jedno rzeźbi, drugie maluje, nie dla pieniędzy przecież, lecz z potrzeby serca. To naprawdę pobudza wyobraźnię, jawi się, może nazbyt idyllicznie, jako idealna starość, bo przecież wiem, że bywało tam niewesoło i biednie. Ale przecież tworzyli, oboje mieli silną tego potrzebę. To musiał być w tamtych czasach naprawdę niezwykle dom!

A potem pojechałam do Strzegowa, do tamtejszych „Muzealiów”. Wielka szkoda, że otwarte są tylko latem, bo to bardzo ciekawe miejsce. Mnie najbardziej urzekła dokładnie zrekonstruowana izdebka Marianny Razik, pełna bajkowych dekoracji, naprawdę odlotowa, z jej obrazami, pamiątkami, kostiumami scenicznymi, ze słynnymi walizkami, z którymi jeździli na występy, w tym nagromadzeniu kolorowych przedmiotów, świątków, dekoracji naprawdę się dobrze czuje jej ducha, tam ją sobie wyobrazić bardzo łatwo.

*** Książka wpisuje się w coraz szerszy nurt publikacji - zarówno literatury pięknej, jak naukowej i popularnonaukowej - przywracającej naszą ludową historię. Wydaje się, że ten problem jest pani bliski.**

- Im jestem starsza, tym bliższy. Ja co prawda urodziłam się w Warszawie, ale jako pierwsze pokolenie, bo i moja mama i tata są napływowi. Tata pochodzi ze wsi kujawskiej, tam jeszcze zdał maturę. Jego ojciec był pierwszym chłopem w okolicy, który skończył studia. Te chłopskie korzenie są dla mnie bardzo istotne, widzę w sobie wiele cech, które mam właśnie stąd, na przykład nieuleczalne zamiłowanie do grzebania w ziemi, ja autentycznie odżywam, gdy czuję jej zapach. Zresztą my niemal wszyscy z chłopów, bo przecież chłopskie pochodzenie ma przynajmniej trzy czwarte Polaków, ale ciągle odwołujemy się do kultury dworskiej, szlacheckiej. Boli mnie, gdy w książkach typu historia wnętrza, historia ubioru czy historia polskiej kuchni, pokazuje się wyłącznie historię szlachecką czy mieszczańską, jakby ta chłopska nie miała znaczenia. A ma. I dlatego w „Cyrkowie Mariannie” jedną z bohaterek jest wieś i prowincja polska.

*** Dla mnie książka ta jest ważna i jestem za nią pani wdzięczna także dlatego, że z tych okolic pochodzą moi dziadkowie i pradiadkowie. To inne wsie i parafie, ale odległości niewielkie - kilkanaście kilometrów. Niedawno rozmawiałam z mamą o prababci ze wsi Łebki. Mogła ona oglądać cyrk Razików w Strzegowie, ale tego już się nie dowiem. Za to kilka dni temu, kupując ziemniaki na bazarku, wdałam się w rozmowę z panem, który je sprzedawał. Okazało się, że mieszka niedaleko Strzegowa. Spytałam, czy nie znał przypadkiem Marianny Razik. A jakże, znał, widział nawet jako dzieciak występy cyrku w szkole w Unieście, ale niewiele pamięta. A później już jako dorosły, pomagając pani Mariannie, kiedy była w podeszłym wieku. Powiedziałam mu, że niedługo wyjdzie książka „Cyrkowska Marianna”. Stwierdził, że na pewno ją przeczyta. A jak pani się czuje przed premierą książki, po prawie dwuletniej przygodzie z Marianną?**

- Ostatnio przed Marianną Razik nie spałam przez dwie noce. Moment, gdy książka idzie do druku, jest strasznie stresujący, bo wiadomo, że nie poprawię już ani przecinka. A tu się okazało, że powinna poprawić dużo więcej, bo nagle, przeglądając zdjęcia, odkryłam, że popełniłam wielki błąd: odlotowa peleryna w pandy, w której, jak opisałam Razikowie zapowiadali swoje występy, nie jest jednak malowana w pandy, lecz w koale. Wstyd przyznać, ale mnie zawsze się te zwierzęki myliły. Ale że w takiej chwili?!

MIROSLAWA LEWANDOWSKA-WOŁOSZ

Marcel Czyżewski

Prosi o zdrowe rączki na urodziny

Energiczny i radosny nie przychodzi na myśl dziecka, które od urodzenia walczy o własną sprawność. Niespełna czterolatek Marcel Czyżewski z Nuny w gminie Nasielsk (powiat nowodworski) ma wrodzoną wadę rącek – hipoplazję; u rącek brakuje paliczków. Do tego dochodzą inne problemy zdrowotne, w tym koślawość. Chłopiec chciałby, tak jak jego rówieśnicy, mieć przyszłość w zasięgu rąk. O to zabiegają jego rodzice: Martyna i Piotr Czyżewscy, którzy z pomocą dobrych ludzi, w tym wielu pułtuszczan, zbierają pieniądze na operację rąk synka. Prawdopodobnie odbędzie się ona 6 grudnia, w dniu urodzin Marcelka. Zdrowe rączki byłyby dla chłopca najpiękniejszym prezentem.

- Synek jest pełen życia. Ma piękne brązowe oczy, po tacie, i czarne rzęsy, po mnie. Jest radosny i energiczny, a tę energię odziedziczył po mnie. W domu chce wszystko robić razem ze mną. Najbardziej lubi Psi Patrol i wszystko, co z nim związane, i Pidżamersów. Ćwiczenia, wspinaczkę, tory przeszkód traktuje jako zabawę – charakteryzuje chłopca mama Martyna Czyżewska.

Z pochodzenia pułtuszczan (jej rodowe nazwisko to Nowakowska), absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. P. Skargi w Pułtusku i Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora, mieszka z rodziną w Nunie k. Nasielska, skąd pochodzi jej mąż.

Synek na mikołajki

- Głaząc mocno zaokrąglony, ciążowy brzuszec, myślałam, jak będzie wyglądało życie mojego nienarodzonego jeszcze synka. Jaki będzie, czym będzie się zajmował. Marzyłam, że będzie zdrowym i szczęśliwym człowiekiem – rozpoczyna opowieść mama Marcelka. – W głębi serca bałam się, że z synkiem może być coś nie tak. Dlatego badania wykonywałam w dwóch różnych lekarzy, którzy zapewniali mnie, że dziecko urodzi się w pełni zdrowe.

Rzeczywistość okazała się inna niż oczekiwali młodzi rodzice.

- Poród był naturalny, rodzinny. Dobrze, że byli przy mnie mąż i mama, gdy usłyszałam głos położnej: „On nie ma rącek”. Zaczęło się sprawdzanie, liczenie paluszków dziecka. Mama powiedziała, że Marcelek ma rączki, tylko ma króciutkie paluszki. Nie ma wykształconych paliczków. Na wspomnienie tamtych chwil i dziś łzy napływają mi do oczu. To był dla nas szok – cofa się pamięcią do 6 grudnia 2016 r. Martyna Czyżewska. – Gdy synka położyli mi na brzuchu, nie oddychał. Szybko został zabrany i zajęli się nim lekarze. Okazało się, że Marcelek ma strunę na serduszu, odmę płucną, alergię, koślawość. I hipoplazję obu rącek: nie ma paliczków i przeszerzeni międzypalcowych. Tak wiele



FOT. ARCHIWUM MARTYNY CZYŻEWSKIEJ

Marcelowi Czyżewskiemu można pomóc, wpłacając pieniądze na konto: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Alior Bank S.A., nr rachunku: 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: 32556 Czyżewski Marcel darowizna na pomoc i ochronę zdrowia
<https://dzieciom.pl/podopieczni/32556>

Pieniądze można również wpłacić:

Fundacja Siepomaga

Alior Bank, nr rachunku: 89 2490 0005 0000 4530 6240 7892

Tytułem: 24226 Marcel Czyżewski darowizna

Można także wziąć udział w licytacjach na FB (<https://www.facebook.com/groups/327024531903746>) lub zbiórce poprzez stronę [#przybij5Marcel](https://www.siepomaga.pl/marcel-czyzewski)

nieszczęść na jedno, moje ukochane dziecko.

Radość z mikołajkowego prezentu w postaci dziecka przeplatała się ze smutkiem i niepokojem. Nic nie wskazywało, że chłopczyk urodzi się chory. Martyna Czyżewska do szpitala trafiła 29 listopada i opuściła go dopiero po narodzinach synka. Później od jednego z lekarzy ginekologów usłyszała, że do powstania odmę płucnej mógł przyczynić się trwający zbyt długo poród.

Od urodzenia Marcelek pozostaje pod opieką: kardiologa, chirurga, ortopedy traumatologa. Jego rodzice odwiedzili z nim różne placówki medyczne w całej Polsce; większość wizyt nie była finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

- Dr n. med. Andrzej Sionek powiedział, że medycyna idzie naprzód i nauczył mnie, jak rehabilitować dziecko w domu. Gdy Marcelek miał tydzień, jego rehabilitacji podjęła się Agnieszka Morawska z Ośrodka Rehabilitacji „Pio” w Pułtusku – mówi mama chłopca.

Życie bez paluszków, ale z nadzieją

„Zmiana rzadka. Struna w sercu. Często choruje. (...) Wrodzone znie-

kształcenia zmniejszające kończyny górnej. Inne nabyte deformacje kończyn. Brachysyndaktylia obu rąk. Stopy płasko-koślawe. Koślawość kolan”, napisano w rozpoznaniu medycznym z czerwca 2019 r. Na zdjęciu rentgenowskim rąk widać brak paliczków środkowych i dystalnych palców. „Poza tym uogólniona hipoplazja, brachydaktylia”. Tyle mówi dokument, wystawiony przez lekarza ortopeda traumatologa z Gdańska.

Co kryje się za pojęciem hipoplazja? Oznacza ona niedorozwój narządu w wyniku zbyt małej liczby komórek składających się na dany organ i w konsekwencji zaburzenie jego funkcjonowania. Może dotyczyć różnych narządów, np. serca, nerki, mózdzku czy kończyn jak u Marcelka. Natomiast brachydaktylia (od gr. daktylos – palec) to ogólny termin medyczny, który odnosi się do nieproporcjonalnie

krótkich palców u rąk i nóg, zaliczana jest do form rzadkich wad wrodzonych kości. Istnieją różne typy brachydaktylii, niektórym towarzyszą inne zmiany i zespoły wad wrodzonych, takie jak syndaktylia, wada polegająca na zrośnięciu dwóch lub więcej palców dłoni lub stopy, może dotyczyć kości lub tylko tkanek miękkich. Te wady powodują i inny wygląd i kształt rąk, i odbierają im ich funkcjonalność.

- Mając zdrowe palce, zdrowe dłonie, nie doceniamy tego, jak wiele czynności możemy dzięki nim wykonać. Inne dzieci mogą chwycić długopis, sztućce, kierownicę rowerka czy zapiąć guziki koszuli, nasz synek nie może. Życie bez sprawnych rąk jest ogromnie trudne – podkreśla pani Martyna.

Nadzieję jej i jej rodzinie dali lekarze z Paley European Institute, europejskiego przedstawicielstwa centrum, specjalizującego się m.in. w leczeniu

wrodzonych, rozwojowych i pourazowych schorzeń ortopedycznych. Zgodzili się przeprowadzić skomplikowane operacje. Niestety, są one kosztowne. Na szczęście dla rodziny, mogą odbyć się w klinice w warszawskim Wilanowie, a nie w USA.

- Usłyszeliśmy, że Marcel mógł być operowany jako dwulatek. Im wcześniej, tym lepiej dla dziecka – powtarza opinię lekarzy Martyna Czyżewska. Marzy, by operacja odbyła się jeszcze w tym roku.

Przed operacją (w dniu urodzin)

- Termin operacji został wyznaczony na grudzień, między 3 a 10 grudnia. Być może odbędzie się ona 6 grudnia, w mikołajki, w dniu urodzin Marcelka – zauważa mama chłopca.

Zaliczka w wysokości 50 tys. zł została wpłacona do kliniki. Na tę kwotę złożyły się darowizny od rodziny, przyjaciół, znajomych i dotacja z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (1.500 zł). Koszt operacji wynosi 156 tys. zł; może być niższy o 20 tys. zł, jeśli organizm Marcelka wytrzyma dłuższą operację obu rąk. Potem chłopca czeka żmudna i kosztowna rehabilitacja. Na jeden turnus rehabilitacyjny potrzeba od 5 do 8 tys. zł. Rodzice nie proszą o pomoc na dalsze leczenie, tylko na operację.

Marcel Czyżewski pozostaje pod opieką: Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” i Fundacji Siepomaga, na stronie której odbywa się zbiórka na jego rzecz. Pierwsza z fundacji nie pobiera prowizji od wpłat darczyńców ani opłat za prowadzenie subkont podopiecznych, zaś druga pobiera 6 procent zbieranej kwoty. Zbiórka poprzez siepomaga.pl rozpoczęta 17 września ma zakończyć się 20 listopada. Jednocześnie powstała grupa publiczna na profilu społecznościowym Facebook „Licytacje na rączki Marcelka Czyżewskiego”. Moderatorami są Martyna Czyżewska z siostrą, a każdy chętny może do grupy dołączyć, by udostępnić usługi lub przedmioty, albo je licytować.

- Pomagają nam wspaniałe anioły, trio „livesterek”, darczyńcy i licytujący, bo to dzięki nim zbiórka cały czas idzie do przodu i nie zwalnia nawet na jeden dzień. Na licytacjach Marcelka powstał jako pierwszy w Polsce mini kiermasz i odbyły się aż cztery live charytatywne, czyli akcje na żywo – kontynuuje opowieść pani Martyna.

Mimo stanu epidemicznego w kraju, z którego powodu wizyty u lekarzy specjalistów są odwoływane lub przekładane na przyszły rok, mama Marcelka nie traci nadziei. Zapewnia:

- Wierzę, że z ludźmi o dobrych sercach uda się zapewnić naszemu synkowi sprawność i niezależność. Wierzę też w to, że wspólnymi siłami nie tylko zakończymy zbiórkę dla mojego synka, ale wręcz jeszcze będziemy mogli pomóc innym osobom w potrzebie.

Pomoc Marcelkowi można również przekazując nakrętki. Zbierają je m.in. OSP Trzciniec – tu powstało specjalne serce, OSP Grabówiec z Beata Bieleńską, sklepy „Cytrusek” i dawna „Stara Wędzarnia” w Pułtusku, Małgorzata Paratowska, Katarzyna Samuel i inne osoby, które chcą pozostać anonimowe. Marcelka i jego rodziców wsparli pułtuszczanie, mieszkańcy Nasielska i okolic, Przedszkole Miejskie w Nasielsku, do którego chłopiec uczęszcza, Urząd Miejski w Nasielsku i burmistrz Bogdan Ruskowski.

- Jesteśmy wdzięczni za każde wpłaty i prosimy o dalsze wsparcie i pomoc dla Marcelka. Liczy się każda złotówka – zwraca się do czytelników „TC” Martyna Czyżewska w imieniu swoim i męża Piotra.

Pomoc jest potrzebna, by Marcelek dostał na urodziny wyczekiwany prezent: operację rąk i szansę na sprawność. By mógł mieć przyszłość we własnych rękach.

IZABELA KOBA

Piękna gmina, wspaniali mieszkańcy



Fot. Urząd Gminy w Winnicy
Klub Dzieci przy ZPO w Winnicy, pierwszy w powiecie pułtuskim – uczęszcza do niego 15 dzieci

***30 lat temu odbyły się pierwsze demokratyczne wybory do Rad Gmin. Wziął pan w nich udział, głosując? Czy pomyślał pan wówczas, że będzie współtworzył winnicki samorząd?**

- Brałem udział w tych wyborach, głosowałem, ale wówczas – miałem 20 lat i byłem na I roku studiów – nie pomyślałem, że zostanę radnym, potem wójtem, i będę współtworzył samorząd.

***Kto został pierwszym przewodniczącym Rady Gminy Winnica, a kto pierwszym wójtem, wybieranym przez radnych?**

- Przewodniczącym Rady Gminy został Wiktor Nałęcz, a wójtem Henryk Kowalczyk, który zarządzał gminą przez kilka kadencji.

***W 2018 r. został pan wybrany na wójta gminy Winnica. Czy praca na tym stanowisku odbiega od pana wyobrażeń z czasu, gdy sprawował pan mandat radnego? Czy coś pana zaskoczyło?**

- Sprawując mandat radnego, reprezentowałem jeden okręg z trzech w Winnicy. Zgłaszałem sprawy mieszkańców, wnioskowałem o inwestycje, a wójt te wnioski brał pod uwagę lub nie. Jako wójt reprezentuję całą gminę, wszystkich mieszkańców. Przekonałem się, że wójt ma bardzo dużo pracy, szczególnie jeśli chce coś zrobić dla lokalnej społeczności i swojej małej ojczyzny. Zaangażowałem się w pracę całym sobą. Staram się każdej wsi pomóc, każdego mieszkańca, który przyjdzie do mnie z problemem, wysłuchać, i jeśli to możliwe w miarę szybko udzielić mu pomocy. Zaskoczyło mnie wiele rzeczy, m.in. to, że mieszkańcy przychodzą z problemami, z którymi nie powinni zwracać się do wójta, np. ze sprawami rodzinnymi czy sąsiedzkimi. Myślałem, że praca na stanowisku wójta wygląda inaczej.

***O wójcie mówi się: „najważniejsza osoba w gminie”, „pierwszy obywatel gminy”.**

- Ja się tak nie czuję. Każdemu mówię, że jestem zwykłym wiejskim nauczycielem. Wójtem zostałem dwa lata temu, a niedługo mogę nim nie być. Przede wszystkim jestem od urodzenia mieszkańcem gminy. Od 25 lat jestem nauczycielem, więc wielu mieszkańców to rodzice uczniów lub uczniowie; z wieloma osobami mówimy sobie po imieniu. Staram się być normalnym człowiekiem. Jestem wójtem i mieszkańcem gminy.

***Jakie ważne inwestycje zostały zrealizowane w gminie w ciągu ostatnich dwóch lat? Które uważa pan za sukcesy?**

- Każdą inwestycję w gminie można uznać za sukces, każda sprawa satysfakcję. Satysfakcję sprawia też sytuacja, gdy pomożemy mieszkańcom, np. nawieziemy żwiru na drogę prowadzącą do osoby, która nie może wyjechać z posesji po deszczu. Pierwszą gminną inwestycją w obecnej kadencji i sukcesem było pozyskanie tuż po wyborach samochodu strażackiego ciężkiego dla OSP w Winnicy, kosztującego 1 mln zł, bez wkładu własnego gminy. Gminy w powiecie pułtuskim też takie samochody pozyskały, ale musiały mieć wkład własny w wysokości 100-200 tys. zł. Za sukces należy też uznać inwestycje drogowe. W ubiegłym roku zrobiliśmy 12 km dróg asfaltowych, czyli tyle, ile w całej kadencji zrobił poprzedni wójt. Natomiast w tym roku zrobimy 8 km dróg. Utworzyliśmy pierwszy na wsi w powiecie pułtuskim w ramach programu „Senior Plus” Klub Seniora. Funkcjonuje on w wyremontowanym budynku w Mieszkach Leśnikach. Działa też u nas pierwszy w powiecie Klub Dzieci, otwarty w ramach programu „Maluch

Plus”. Uczęszcza do niego 15 dzieci do lat 3. Nie spodziewałem się aż takiego zainteresowania. I Klub Seniora, i Klub Dzieci to innowacje, z których możemy być dumni. Poza tym zagospodarowaliśmy boisko przy dawnej szkole, powstał skwer w Winnicy, na którym jako mieszkańcy posadziliśmy ok. 300 drzewek. Dla lepszego funkcjonowania gminy pozyskałem za darmo samochody służbowe: jeden dla mnie, drugi dla pracowników, co daje około 10 tys. zł rocznie oszczędności. Gminne inwestycje wynoszą rocznie ok. 4-5 mln zł.

gry w piłkę nożną w Błędostowie, ze sztuczną nawierzchnią, oświetleniem i tartanową bieżnią. Wykonaliśmy drogi: w Rębkowie, na co dostaliśmy dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych, i w Błędostowie, na co pozyskaliśmy środki od marszałka z FOGR. W każdej wsi są lampy uliczne, każda wieś ma utwardzone drogi. W 2020 r., gdy wykonamy zaplanowane drogi, zostanie nam tylko 6 km żwirówek. Złożyli-

Rozmowa

z **Robertem Wróblewskim**,
wójtem gminy Winnica

***Nie obawia się pan zadłużenia gminy?**

- Gdy zostałem wójtem, zadłużenie gminy wynosiło ok. 4,1 mln zł. Teraz przy dużych inwestycjach wynosi 4,8 mln zł. Planujemy, żeby na koniec kadencji zadłużenie było takie samo jak na jej początku. W ciągu dwóch lat inwestujemy 10 mln zł, a bierzemy tylko 800 tys. zł kredytu. Nasze zadłużenie w stosunku do innych gmin jest małe.

***Czy obecny czas sprzyja inwestycjom? Czy plany gminy uległy zmianie?**

- Mimo obawy udało się zrealizować wszystkie zaplanowane inwestycje. Dzięki gminnemu Zakładowi Budżetowemu realizowaliśmy zadania finansowane z Funduszu Sołeckiego. Zakład Budżetowy wyremontował m.in. sale na Klub Dzieci i starą część przedszkola oraz fotowoltaikę przy przepompowni wody w Gnatach Szczerbakach i Zbroszkach. Otrzymaliśmy 730 tys. zł w ramach tarczy antykryzysowej dla samorządów i decyzją radnych te środki przeznaczymy na budowę dróg. Powstaje boisko do

śmy wniosek o dofinansowanie ścieżki rowerowej z Winnicy do Poniat w kierunku Nasielska. Urząd Gminy w Winnicy jest jednym z nielicznych, który przyjmuje interesantów i jako jeden z pierwszych zaczął przyjmować. Ta decyzja okazała się słuszną, bo mieszkańcy woleli np. za odbiór śmieci wpłacać pieniądze do kasy, a nie przelewem. Mam nadzieję, że do końca kadencji to się zmieni.

***Jakie trudne decyzje podjął pan do tej pory?**

- Jedną z trudniejszych decyzji, jaką podjąłem, a o której poprzedni wójtowie mówili, ale jej nie podejmowali, jest rozbudowa Urzędu Gminy. Radni się na nią zgodzili. Chcemy zrobić klatkę schodową z drugiej strony budynku, od sali konferencyjnej, dobudować dwa pomieszczenia, zrobić łazienkę na piętrze dla pracowników i przebudować łazienkę na parterze. Zadanie sfinansujemy z budżetu gminy i Funduszu Sołeckiego, a prace wykona Zakład Budżetowy.

***Jak układa się pana współpraca z radnymi, a jak z sołtysami?**

- Współpraca jest wzorowa, i z 10 radnymi z mojej listy, i z pozostałymi, o czym świadczy większość głosowań: 15 osób głosuje „za”, czyli wszyscy radni. Ważne inwestycje konsultuję przed sesją ze wszystkimi radnymi, chyba że ktoś nie przyjdzie na spotkanie. Większość dróg, które wyremontowaliśmy w ubiegłym roku, przebiega w okręgach rad-



Fot. Archiwum Roberta Wróblewskiego

nym spoza mojej listy. Radni wiedzą, że wspólnie działamy na rzecz mieszkańców gminy. Cenię sobie również współpracę z sołtysami i daję im różne zadania, np. sołtysi roznoszą ważne informacje, dzięki czemu oszczędzamy na znaczkach, bo nie wysyłamy listów poleconych. To sołtysi ustalają z mieszkańcami, co zostanie zrobione z Funduszu Sołeckiego, np. gdzie pojedzie samochód żwiru czy gdzie stanie altana. Bez sołtysów bym sobie nie poradził.

***Przed panem gminą zarządzało kilka osób. Czy któregoś ze swoich poprzedników pan naśladuje? Czy nie obawia się pan porównań z poprzednikami?**

- Nie obawiam się porównań i nie naśladuję żadnego z poprzedników, choć podziwiałem zaangażowanie pana Henryka Kowalczyka, obecnie posła, i liczbę wykonanych za jego kadencji inwestycji. Nie ukrywam, że otrzymuję pomoc od pana posła i przyznaję, że bez niego byłoby tyle w gminie nie robili, ile robimy. Inne gminy w powiecie pułtuskim też otrzymują pomoc ze strony p. Kowalczyka. Co do poprzednich wójtów, każdy miał swój styl zarządzania, każdy miał swoje cele i zaplanowane inwestycje. Ja też mam swoje plany.

Winnica kojarzy mi się ze Złotą Setką Samorządów i sukcesami w sporcie, do czego pan jako nauczyciel i trener też się przyczynił, oraz z postaciami historycznymi jak Bogdan Jański, założyciel Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, Sługa Boży czy Rafał Krajewski, archi-

tekt, członek powstańczego rządu 1863 r. A z czym panu kojarzy się gmina Winnica i co ją pana zdaniem wyróżnia?

Gmina Winnica jest piękną gminą ze wspaniałymi mieszkańcami. Od lat twierdzą, że wyróżniają ją nowa piękna szkoła, basen i obiekty sportowe. Ktośkolwiek do nas przyjechał, zdziwił się, że w Winnicy powstał odkryty basen. W lato dzieci mają się gdzie kąpać i od małego uczą się pływać pod opieką ratowników. Są dwa duże boiska Orliki, z których korzystają osoby z innych gmin, w których takich boisk nie ma. Powstaje trzeci Orlik, w Błędostowie. Mamy nadzieję, że za 2-3 lata powstanie tam sala gimnastyczna.

***Dzięki obiektom sportowym oraz zaangażowaniu nauczycieli i uczniów gmina może pochwalić się mieszkańcami odnoszącymi sukcesy w sporcie.**

- Bez bazy sportowej tych sukcesów by nie było. Ważne są również, jak pani słusznie zauważyła, praca i zaangażowanie nauczycieli. Gdy Damian Kamiński, mój uczeń, zdobył pierwszy Złoty Medal Mistrzostw Polski, nie mieliśmy ani profesjonalnej klatki do dysku, ani koła. Dopiero po mistrzostwach ówczesny samorząd kupił klatkę do dysku, dzięki czemu posypały się kolejne sukcesy. Osiągnięcia w sporcie cały czas gminę wyróżniają.

***Wyróżnikiem gminy jest również Przedszkole Samorządowe w Winnicy.**

- Przedszkole Samorządowe powstało jako pierwsze lub jedno z pierwszych na terenach wiejskich w ówczesnym województwie ciechanowskim. Obciąża ono budżet gminy, ale jest potrzebne. Pierwsi mieliśmy Przedszkole Samorządowe i teraz pierwsi na terenach wiejskich mamy Gminny Klub Dzieci, który powstał przy Zespole Placówek Oświatowych w Winnicy. Rodzice są zadowoleni, a ja jestem dumny, że udało nam się to zadanie zrealizować.

***Wspomnijmy o organizacjach pozarządowych. Mam wrażenie, że w gminie Winnica działa ich więcej niż w sąsiednich gminach.**

- W naszej gminie działa 7 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, 7 Kół Gospodyń Wiejskich, które powstały w ostatnich latach – żadna okoliczna gmina nie może się aż tyloma KGW pochwalić, istnieje Klub Sportowy, kilka stowarzyszeń, aktywni są emeryci, istnieje Winnickie Środowisko Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Te organizacje też wyróżniają gminę.

***Czy można więc powiedzieć, że mieszkańcy gminy Winnica dobrze wykorzystali 30 lat samorządu i samorządności?**

- Myślę, że tak. I mieszkańcy, i gmina Winnica dobrze wykorzystali te 30 lat.

***Co jest najważniejszym osiągnięciem 30-lecia samorządu w gminie Winnica?**

- Trudno wymienić jedno osiągnięcie. Byliśmy pierwszą gminą wiejską, której mieszkańcy posiadali telefony, co uznawano za ogromny sukces. Jeszcze 20 lat temu sukcesem było, że 99 procent gminy jest zwodociągowane, a większość gminy skanalizowana. Winnica jako jedna z pierwszych gmin miała założony gaz. Samorząd gminy Winnica jako pierwszy przejął w 1992 r. szkołę i został organem prowadzącym. Dzięki temu stary budynek szkoły został wyremontowany. Kolejne sukcesy to budowa nowej szkoły i basenu. Nasza gmina mocno się zmieniła i cały czas się zmienia. Jako pierwsza lub jedna z pierwszych realizuje różne inwestycje i niech tak zostanie (uśmiech).

Rozmawiała IZABELA KOBA



W gminie istnieje Klub Seniora; tu podczas otwarcia Klubu wójt Robert Wróblewski z Zofią Marią Kobylńską, prezes Stowarzyszenia Aktywnych Emerytów w Winnicy

Musi żyć dla swojego synka

Kobieta walczy z potworną chorobą

30-letnia płońska, Klaudia Rzyńska – Wójcik jest bardzo młodą, uśmiechniętą kobietą, ma kochającego męża i dwuletniego synka Olusia. Niestety los okazał się dla niej bardzo okrutny. Kobieta walczy z potworną chorobą i potrzebuje pomocy każdego z nas. Charytatywna zbiórka ma szansę się udać.

W grudniu 2015 r. pani Klaudia trafiła do szpitala z bólem podbrzusza. Po przeprowadzonych badaniach okazało się, że jest to nowotwór złośliwy jajnika. W jednej chwili zawałił jej się cały świat, od tego dnia zmieniło się wszystko.

Klaudia od tamtego czasu przeszła 2 operacje oraz 4-miesięczną chemioterapię w Centrum Onkologii – Instytucie im. Marii Skłodowskiej Curie w Warszawie. W 2018 r. przyszedł na świat ukochany synek Oluś. Była nadzieja, że wszystko będzie dobrze. Niestety tak się nie stało. Pojawiły się nowe, jeszcze większe kłopoty.

Nadzieja zastąpiona została ogromnym lękiem i niepokojem. Niedawno pani Klaudia trafiła do Centrum Onkologii na Ursynowie z pancytopenią i objawami gorączki neutropenicznej.

Gdy wydawało się, że nowotwór został pokonany, przed kilkoma miesiącami nastąpił nawrót choroby.

Klaudia się nie poddaje, podjęła kolejną nierówną walkę z chorobą, aby żyć i móc wychować swojego ukochanego synka. Obecnie jej leczenie obejmuje dożylne wlewy m.in. z kwasu salinowego, resweratolu i kurkuminy podawanej z tlenem, wykorzystywany jest także laser. Potrzebuje również stałej rehabilitacji w celu regeneracji nerwów nóg i rąk po uszkodzeniach powstałych na skutek chemioterapii.

Niestety zaproponowane przez lekarzy i obecnie jedyne skuteczne leczenie i rehabilitacja nie są finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Lekarz z Instytutu Immunoterapii Nowotworów i Chorób Przewlekłych oszacował 6-miesięczny koszt terapii i suplementacji na ok. 193.000 zł, z

Fot. zbory rodzinne



Bać zaczęłam się później

Rozmowa z 60-letnią panią Hanną z Płońska, która w połowie września zachorowała na koronawirusa

***Jest pani jedną z tych osób, które chorowały na koronawirusa. Jak pani się czuje?**

- Nieszczerze. Do dnia dzisiejszego nie odzyskałam węchu i smaku. Nie mam siły. Cały czas jestem zmęczona. Nawet idąc do osiedlowego sklepu muszę po drodze odpocząć chwilę na mijanej ławce. Ciężko mi się oddycha.

***Jak w pani przypadku zaczęła się choroba?**

- Zachorowałam we wtorek, 15 września. Wtedy, patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego, miałam pierwsze objawy choroby, która dopadła mnie niespodziewanie i nagle. Jeszcze rano czułam się normalnie. Po południu zaczęły boleć mnie mięśnie, ręce, nogi.... Wszystko mnie bolało. Jakby ktoś mnie pobił. Zaczęła boleć mnie głowa i oczy. Gdy chciałam zerknąć w bok, musiałam przekreślić całą głowę. Zmierzyłam sobie temperaturę, miałam gorączkę, ok. 38 stopni Celsjusza. Położyłam się do łóżka. Jeszcze ludziłam się, że przeziębiałam się jeżdżąc na rowerze. Ze podczas jazdy mnie przewiało. Łudziłam się, bo cały czas wyczuwałam zapachy i smaki.

***Czy brała pani pod uwagę, że jest pani zarażona koronawirusem?**

- Gdzieś z tyłu głowy taka myśl mi zaświtała, ale szybko ją odrzuciłam. Bo dlaczego akurat ja miałabym zachorować? Zwłaszcza, że przestrzegałam wszystkich zaleceń służb sanitarnych. Mogę powiedzieć, że chorobliwie przestrzegałam. Gdy w sklepie spotykałam ludzi bez maseczek, zwracałam im uwagę, żeby je założyli. Jeśli ktoś nie chciał je założyć, żądałam, żeby ode mnie się odsunął na przepisową odległość. W domu dezynfekowałam klamki. Mój mąż i córka śmiali się, że „matka ma kota”.

***A jednak zaraziła się pani...**

- Bo najpewniej zaraził mnie ktoś, kto nie stosował się do tych zaleceń. Kto? Nie wiem. Najgorsze w tym jest to, że część chorujących na koronawirusa osób, nie ma żadnych chorobowych objawów. I zaraża innych nieświadomie. Zresztą ja też nie wiem, czy kogoś przed pojawieniem się u mnie objawów choroby, nieświadomie nie zaraziłam...

***Bardzo bała się pani w tych pierwszych dniach choroby?**

- Nie za bardzo. Miałam nadzieję, że to zwykłe, choć nieco nietypowe przeziębienie.

***Co było potem?**

- Następnego dnia zadzwoniłam do swojego lekarza rodzinnego. Lekarz powiedział mi, że musi mój przypadek zgłosić do Sanepidu. Ponieważ jednak nie mam wszystkich objawów koronawirusa, nie muszę przebywać w domowej izolacji. W tym miejscu zaznaczę, że w tamtym czasie lekarz mógł zlecić test na koronawirusa, jeśli u pacjenta występowały wszystkie cztery objawy zakażenia. A ja wtedy jeszcze czułam zapachy i smaki. Choć nie podlegałam umieszczeniu w kwarantannie, lekarz poradził mi, abym, na wszelki wypadek, położyła się do łóżka. W sobotę rano obudziłam się i poszłam do kuchni, aby przygotować warzywa do zupy. Wzięłam je do ręki i w pewnej chwili uświadomiłam sobie, że nie czuję jak pachną.

***Straciła pani węch...**

- Tak. Odruchowo posmakowałam ich i też nic nie poczułam! Coraz bardziej niespokojna poszłam do pokoju i wyperfumowałam sobie ręce. Ale też nic nie poczułam. Miałam nadzieję, że perfumy zwietrzały... Zadzwoniłam po córkę, której akurat nie było w domu. Córka wchodzi i zaraz od progu krzyczy, abym wywietrzyła mieszkanie,

bo bardzo w nim śmierdzi. I pyta, czy przypadkiem nie wylałam perfum. W poniedziałek poszłam do lekarza i dostałam skierowanie na test. Zrobiłam test i z rosnącym niepokojem zaczęłam czekać na jego wynik.

***Był pozytywny...**

- Tak. Następnego dnia wieczorem zadzwonił do mnie lekarz i poinformował, że mam pozytywny wynik testu. Traf chciał, że akurat wtedy byłam w domu sama. Od lekarza usłyszałam, że na razie nie muszę iść do szpitala. Bo chorobę przechodzę stosunkowo lekko. Poleciał mi, aby po karetkę Pogotowia Ratunkowego zadzwoniła, gdy poczuję duszności. Spakowałam do torby rzeczy potrzebne w szpitalu, położyłam się do łóżka i zaczęłam oczekiwać tych duszności. Natomiast w nosie czułam jakby chodzące mrówki. To było bardzo dziwne uczucie. Dopiero wtedy okropnie się przestraszyłam i zaczęłam dzwonić po karetkę. Chwilami czułam te duszności i wtedy otwierałam okno. Dziś myślę, że w dużej mierze były one wytworem mojej wyobraźni. Bo kaszel miałam, ale mały.

Następnego dnia zadzwonił do mnie pracownik Sanepidu i lekarz rodzinny. Zostałam objęta izolacją domową. Przebywałam w niej trzy tygodnie.

***Uniknęła pani pobytu w szpitalu?**

- Tak. I bardzo z tego się cieszę. Bo pobyt w szpitalu nigdy nie jest przyjemny. W dzisiejszych czasach zwłaszcza na oddziale zakaźnym.

***A jak zносиła pani izolację?**

- Żle. Co innego, jeśli człowiek nie opuszcza domu z własnej woli, a co innego, jeśli tego mu się zabrania. W tym drugim przypadku chęć wyjścia na dwór gwałtownie w człowieku rośnie. Dobrze, że we wrześniu był ciepło. Żeby złagodzić swoje tęsknoty za

założeniem, że czas leczenia może zostać wydłużony w zależności od osiągniętych wyników.

Pani Klaudia do tej pory radziła sobie dzięki pomocy rodziny i przyjaciół, niestety obecne koszty leczenia przerastają znacząco te możliwości. Każda ofiarowana złotówka da szansę na życie kobiety, a Olusiowi matkę.

- W imieniu Klaudii prosimy o pomoc. Ta młoda dziewczyna potrzebuje nas, potrzebuje tysięcy wspaniałych serc, które dadzą jej nadzieję. Każda, nawet najmniejsza darowizna, ma

wielką moc, gdy jest nas wielu. Każde udostępnienie i nagłośnienie zbiórki ma znaczenie i daje szansę na ratowanie życia pani Klaudii, a małemu Olusiowi daje nadzieję na dorastanie w obecności swojej ukochanej mamy – prosi Fundacja Skarbowości imienia Jana Pawła II, która prowadzi na rzecz płońskiej charytatywnej akcje.

Trwająca od kilku tygodni zbiórka spotkała się ze sporym odzewem. Do tej pory udało się zebrać około połowy potrzebnej kwoty. Jest nadzieja, że zbiórka zakończy się sukcesem. Brakuje jednak jeszcze ok. 100 tysięcy złotych. Pomóc może każdy. Liczy się każda, nawet najdrobniejsza wpłata.

Inne tego typu akcje pokazują, że w ciągu kilku tygodni możliwe jest zbieranie nawet dziesięciokrotnie większych kwot niż ta, której potrzebuje pacjentka z Płońska.

Dołączcie do nas! Pomaganie to przywilej, a dobro wraca i zawsze się opłaca! Dziękujemy! - apeluje fundacja.

Zbiórka jest prowadzona na stronie należącej do fundacji: <https://klaudia-ryzinska.fundacjaskarbowosci.pl>. Na innej stronie, na portalu społecznościowym - #licytacje dla Klaudii Rzyńskiej-Wójcik-ekipa otwartych serc – utworzone zostało miejsce, gdzie licytowane są różne przedmioty przekazywane na ten charytatywny cel. Można samemu wystawić coś na licytację lub wziąć w niej udział.

- Kiedy czytamy inne apele o pomoc, myślę sobie, że w tym morzu nieszczęść to zupełnie nieprawdopodobne, że ktoś odszukuje naszą prośbę i właśnie nam pomaga. Dzięki tej pomocy to co było niemożliwe staje się realne i mimo niepewnych rokowań dalej wygrywamy. Wiem, że każdy ma swoje problemy, zmartwienia, nadzieje. Tym bardziej dziękuję wszystkim osobom, które wspierają zbiórkę – mówi pani Klaudia. **RN**

dałam radę. Oni robili mi zakupy, wynosili śmieci. Oczywiście z zachowaniem ostrożności. Nie widywaliśmy się. Zakupy zostawiali mi na wycieraczce przy drzwiach. Ja ze swej strony w tym samym miejscu zostawiałam śmieci. Człowiek zamknięty w domu, nie mający ani rodziny ani dobrych sąsiadów, ginie... Nie da sobie rady. Bo będzie miał problem nawet z kupnem zwykłego chleba. Bo nikt z nas nie ma w domu zapasów żywności, które wystarczyłyby na dwa czy trzy tygodnie. A nawet jeśli chory zgromadzi potrzebną na ten okres ilość jedzenia, to zawsze będzie miał do załatwienia jakieś pilne sprawy, zawsze będzie musiał coś potrzebnego w codziennym życiu kupić.

***Czy poza zmęczeniem choroba pozostawiła pani jakieś inne ślady?**

- Robiłam sobie ostatnio świeżutkie i EKG. Okazało się, że mam zwłóknienie w płucach. A po zrobieniu EKG dostałam skierowanie do kardiologa. Wcześniej nie miałam takich problemów. Choć do końca tego nie wiem... Bo mogą być one związane także z moim wiekiem.

***Nawet dziś nie wszyscy jeszcze wierzą, że koronawirus nie jest wirusem, a prawdziwym zagrożeniem. Co chciałaby pani im powiedzieć?**

- Koronawirus to ciężka, nieprzyjemna choroba. Tych, którzy w nią nie wierzą, jest mi żal. Bo na własnej skórze mogą o tym się przekonać, choć nie życzę im tego doświadczenia. Ja przeżyłam, ale nie było łatwo, choć mój koronawirus nie był najgorszy. Poza tym do końca nie wiem, jakie szkody wirus wyrządził w moim organizmie. To może wyjść dopiero z czasem. W zasadzie nie obchodzi mnie, czy wierzą w pandemię. Chcę jedynie, żeby przestrzegali zaleceń rządu, żeby nosili maseczki, myli ręce i zachowywali dystans społeczny. Żeby szanowali tych, którzy myślą inaczej. Bo to nam wszystkim pomoże.

***Czy przestała pani już się bać?**

- Nie. Boję się, że zachoruję drugi raz. Boję się, że zachoruje ktoś z mojej rodziny i najbliższych.

**Rozmawiał
KRZYSZTOF KOWALSKI**

Z dzikich drużyn do reprezentacji

Joanna Wróblewska, reprezentantka Polski w piłce nożnej, zawodniczka Śląska Wrocław

FOT. PAULA DUDAŁĄCZYŃSKA



Zagrałaś w ostatnim meczu reprezentacji Polski przeciwko Mołdawii. Asystowałaś przy bramce na 1:0, ale w przerwie meczu trener zdjął Cię z boiska. Czy taka była taktyka na to spotkanie?

- Zagrałam w meczu z Mołdawią w ramach eliminacji mistrzostw Europy od pierwszej minuty, a kilka dni wcześniej weszłam w przerwie na drugą połowę z Azerbejdżanem. Myślę, że bardziej był to ruch taktyczny ze strony selekcjonera. Kadra na mecz liczyła 23 osoby, więc trener chciał dać szansę większości zawodniczek, przećwiczyć różne warianty. Ja cieszę się z każdej minuty rozegranej w reprezentacji Polski.

Jak wygląda wasza sytuacja w tabeli po tym zwycięstwie. Macie jeszcze szanse na awans do mistrzostw Europy?

- Na chwilę obecną, z 14 punktami, prowadzimy w naszej grupie eliminacyjnej. Ale Hiszpanki mają do rozegrania dwa zaległe mecze. 1 grudnia zmierzemy się z nimi w bezpośrednim meczu. Nam został do rozegrania ostatni mecz i tylko zwycięstwo otworzy nam szansę gry na Euro 2022. Reprezentacja Czech, z którą zremisowaliśmy i przegraliśmy we wrześniu, również ma szansę na bezpośredni awans. Także rywalizacja jest naprawdę zacięta. Pierwszy raz w historii zdobyliśmy tyle punktów w meczach eliminacyjnych. Nie traciłyśmy ich ze słabszymi rywalami i na ostatni mecz do Hiszpanii jedziemy walczyć o spełnienie marzeń, a nie jak przy poprzednich eliminacjach tylko dograć je do końca.

W kadrze Polski zadebiutowałaś ładnych parę lat temu. Który to Twój występ w reprezentacji i jak wspominasz początki gry w reprezentacji?

- Zaliczyłam kolejno 7. i 8. występ w dorosłej reprezentacji. Można powiedzieć, że wróciłam z dalekiej podróży, bo ostatni oficjalny mecz rozegrałam w kadrze dwa lata temu. W meczach eliminacyjnych było to jeszcze dawniej, bo cztery lata temu.

Od czasu debiutu minęło dużo czasu. Początki były ciężkie, zderzyłam się tak naprawdę ze ścianą. Gra w reprezentacji całkowicie różni się od tej w klubach. Chyba dopiero teraz do tego w pełni dorosłam. Przyjeżdżając na zgrupowanie jestem na to w pełni gotowa, więc czego mam się spodziewać i co robić by było mi łatwiej.

Czego trener reprezentacji oczekuje od Ciebie na boisku? I czy Twoja rola w klubie i w kadrze jest podobna?

- Trener reprezentacji Miłosz Stępiński od każdej zawodniczki wymaga szybkiej i dokładnej gry, a przy tym ciągłej obserwacji. Każda z nas przyjeżdżając na zgrupowanie wie co ma robić. Podczas tego zgrupowania trenerzy wymagali ode mnie dużej kreatywności w grze. Tu rola w reprezentacji czasem pokrywa się z tą w klubie, ale bywają momenty, że oczekuję się ode mnie innego zachowania na boisku. Ja cały czas podkreślam, że gra w reprezentacji to przede wszystkim to wielka duma.

Czy teraz należysz do grona doświadczonych kadrowiczek, czy jednak nadal jesteś jedną z młodszych?

- Na pewno należę do grona bardziej doświadczonych. Zarówno wiekiem, jak i ograniem. Teraz w reprezentacji debiutują coraz młodsze zawodniczki, które tak naprawdę mogą grać jeszcze w kadrze U19. Trenerzy dają im się jednak ogrywać, bo w przyszłości to one decydować będą o obliczu naszej kadry.

Która z piłkarek według Ciebie jest najlepsza na świecie?

- Z piłkarek zza granicy to na pewno Amerykanka Megan Rapinoe. Na ostatnich mistrzostwach świata pokazała, że jest kompletną zawodniczką. Przyznam szczerze, że kobiecych meczów nie oglądałam zbyt często. Bardziej interesują mnie panowie (śmiech).

Wracając do piłkarek, to na pewno w ścisłej czołówce są Ewa Pajor i Paulina Dudek. Obie dostały szansę wyjazdu za granicę i w pełni ją wykorzystały. Miałam możliwość grania z nimi w kadrach młodzieżowych. Teraz, gdy spotykamy się na zgrupowaniach dorosłej reprezentacji, widzę jak ogromny postęp zrobiły, rozwinęły się pod każdym kątem, są wzorem do naśladowania dla tych młodych zawodniczek, które marzą o wyjeździe i graniu w najlepszych ligach Europy.

A jest jakiś piłkarz, który szczególnie imponuje swoją grą?

- Od najmłodszych lat imponował mi Raúl González Blanco. Teraz najlepszy jest Cristiano Ronaldo. Generalnie staram się obserwować zawodników, występujących na podobnych pozycjach do mojej. Lubię patrzeć na grę Franka de Jonga, Toni Kroosa czy młodego Federico Valverde.

Grasz obecnie w drużynie Śląska Wrocław. To chyba Twoje drugie podejście do tego klubu?

- W 2012 r. wyjechałam z Ciechanowa, trafiając najpierw do AZS Wrocław. Po kilku latach przeniósł się do GKS Katowice, ale przed rokiem wróciłam

na Dolny Śląsk już jako zawodniczka Śląska, który wchłonął wspomniany AZS. Plany mamy ambitne i rozłożone w czasie. Na tych krótkofalowych, skupiamy się podczas każdego treningu. Priorytetem na ten sezon na pewno jest pierwsza szóstka. Oczywiście, jeśli dane będzie dokończyć rozgrywki.

Jak wyglądają Wasze mecze podczas pandemii. Czy częściej jesteście poddawane testom?

- Na chwilę obecną treningi i mecze przebiegają normalnie. Oczywiście z zachowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa. Mecze od niedawna rozgrywane są bez publiczności, która od momentu przejścia drużyny przez Śląsk, z meczu na mecz, była coraz większa. Niestety kobieciej Ekstraligi i klubów nie stać na przebadanie całej drużyny. Badaniom poddajemy się w momencie przyjazdu na kadrę. Obojętnie mamy za to informować klub o wszelkich niepokojących symptomach. Jako drużyna staramy się jednak przestrzegać wszystkich wytycznych. Ograniczamy kontakty między sobą. Nikt z nas nie lekceważy zagrożenia.

Jak Ci gra się przy pustych trybunach?

- Wiadomo, że gra dla publiczności sprawia ogromną frajdę. Te mecze o stawkę przypominają klimat sparingów, ale dlatego trzeba się podwójnie mobilizować, bo to jednak rywalizacja o punkty. Dla nas nawet mała garstka osób na trybunach robi już różnicę.

We Wrocławiu mieszkasz od ośmiu lat. Czy swoją przyszłość widzisz właśnie w tym mieście?

- Jestem zakochana w tym mieście i właśnie tutaj chciałabym zamieszkać na stałe. Uwielbiam moje miasto rodzinne Ciechanów, lubię do niego wracać, odwiedzać rodzinę, ale moje miejsce już znalazłam. Miasto od samego początku robi na mnie mega wrażenie. Od 2012 roku, czyli jak pierwszy raz tutaj przyjechałam, dużo się zmieniło. Lubię spacerować po Rynku,

w okresie zimowym, gdy pojawia się jarmark i choinka, klimat jest nie do opisania.

Czy po zakończeniu kariery piłkarskiej widzisz się w roli trenera?

- Wracając do Wrocławia ponownie pojawiała się możliwość trenowania młodych dziewczyn. Obecnie pracuję z dwoma rocznikami – 14-i 12-latkami. Występując w Ekstralidze również trzeba pracować, aby móc się utrzymywać w tak dużym mieście. Śląsk dał mi możliwość trenowania dzieciaków w dni, które można powiedzieć są trochę luźniejsze. W przyszłości na pewno chciałabym się zająć szkoleniem na dobre i realizować się w tym kierunku. Na razie nie myślę czy miałaby być to grupa dziewcząt czy chłopców.

Wolisz jak mecze z Twoim udziałem sędziują kobiety, czy mężczyźni?

- W polskiej lidze, mecze sędziują kobiety, więc nie mam porównania. Na pewno lubię sędzię na meczu, który czuje grę. Pozwoli na twardą grę, ale oczywiście w granicach przepisów. Ja jestem zawodniczką, która na boisku lubi „podyskutować” i głośno powie sędzi czy zgadza się z jej zdaniem czy nie. Wszystko musi być jednak oparte na szacunku do drugiej osoby. Jako ta bardziej doświadczona czasami przypominam młodszemu, że czasem warto skupić się na grze, a nie rozmowach z sędzią i wymuszaniu zmiany decyzji, która i tak nie będzie miała miejsca.

Myślisz, że możliwe kiedyś będzie, aby seniorski zespół mężczyzn trenowała kobieta?

- Chyba kobiecie ciężko byłoby prowadzić męski zespół. Męskie ego jest chyba zbyt duże. Aczkolwiek uważam, że kompetencjami kobiety na pewno dałyby radę. W drugą stronę też to działa. Wyobrażam sobie, że mężczyznom nie zawsze jest lekko w tej pracy. Kobiety zespół też potrafi mieć „humorki”...

Chciałabyś jeszcze spróbować swoich sił w jednym z zagranicznych klubów?

- Jest to pytanie, z którym od dość dawna się spotykam. Czasem ktoś się odezwie z jakimś zapytaniem bądź sugestią. Dzisiaj jestem szczęśliwa we Wrocławiu. A co będzie w czerwcu zobaczymy. Na chwilę obecną moje plany są związane z klubem i życiem prywatnym. Co do wyjazdu, to w pewnym wieku nie jest to już takie łatwe. To ruch, który wyraca całe życie do góry nogami. Trzeba rozważyć wszystkie za i przeciw.

Które z lig zagranicznych uważasz za najcięższe?

- Topowe ligi kobiece to na pewno niemiecka, francuska i chyba jeszcze angielska. Ta ostatnia rozwija się w dynamicznym tempie.

Jakie są Twoje najmocniejsze strony na boisku, a które według Ciebie powinnaś poprawić?

- Na pewno kreatywność, umiejętność przemieszczania się po boisku, strzały czy podania. Myślę, że mogę dowolnie zmienić pozycję bez szkody dla drużyny. Pracuję nad wszystkimi aspektami, od poprawy gry słabszą nogą, szybszą wymianą piłki czy jeszcze lepszego „czytania gry”, tzw. „wzrok przez ramię” to element, który ogromnie ułatwia grę.

Po strzelonych bramkach w Kiszyniowie, wspólnie z koleżankami z reprezentacji pokazałyście solidarność z protestującymi

w Polsce kobietami. Co chciałbyście powiedzieć kobietom w Polsce?

- Czuliśmy taką potrzebę i to wyraziłyśmy. To była decyzja każdej z nas, a my piłkarki jesteśmy też kobietami świadomymi. Nie wyobrażamy sobie żyć w kraju, w którym zabiera się nam wolność. Chciałyśmy pokazać, że łączymy się z kobietami, które zmuszane są wyjść na ulice i walczyć o swoje prawa. To, co się teraz dzieje w Polsce jest czymś, co w ogóle nie powinno mieć miejsca. Mam siostry, które mają swoje dzieci, mają córki, które jak dorosną będą zmuszone żyć w takim kraju.

W kraju, w którym nie mają prawa wyboru? W kraju, który decyduje za nie? Ja się na to nie zgadzam. Każda kobieta ma prawo wyboru.

Kobieca piłka nożna cieszy się pewnie dzisiaj większą popularnością niż kiedyś Ty zaczynałaś trenować. Czy kiedyś spotkałaś się z opiniami, że to nie jest sport dla dziewczyn, albo, że ich miejsce jest gdzie indziej?

- Zdecydowanie, popularność jest dzisiaj na wyższym poziomie niż jak zaczynałam grać ja. Teraz nie spotykam się z głupimi odzywkami i komentarzami. Obecnie, gdy ktoś się dowiaduje, że gram w piłkę, to dopytuje gdzie można nas obejrzeć niż sugerować, że to dyscyplina mało kobieca. Oczywiście znajdują się osoby, zwłaszcza w social mediach, które chcą zabluzzczyć i powiedzą dwa słowa za dużo. Mnie i moich koleżanek to już nie rusza. Zazwyczaj piszą to osoby, które nie są szczęśliwe ze swojego życia.

Gdy jeszcze grałaś w Ciechanowie, istniała solidna drużyna seniorek. Ale chyba wraz z Twoim odejściem, skończyło się zapotrzebowanie na kobiecą piłkę. Czy uważasz, że dzisiaj mniej dziewczynkarnie się do piłki, czy z pewnością brakuje szkoleniowców?

- W pewnym momencie awansowałyśmy nawet do drugiej ligi. Jak na nasze miasto, to był już dość wysoki poziom, zwłaszcza, że graliśmy tylko i wyłącznie dziewczynkami z naszego miasta. Kiedy postanowiłam przenieść się do Wrocławia, rzeczywiście coś zaczęło się sypać. Z tamtej drużyny wiem, że z powodzeniem w Łoczkach Wyszków grają jeszcze Ola Kozłowska i Ola Ślubowska.

Szkoda, że to się jakoś rozmyło i nie ma dzisiaj kobiecej sekcji, ba nie ma nawet szkolenia dziewcząt w żadnej z akademii. Być może w poszczególnych rocznikach są jakieś dziewczyny, które grają z chłopcami, tak jak ja. Na pewno w Ciechanowie znalazłoby się kilkanaście utalentowanych dziewczynek biegających za piłką. Może jest to kwestia finansowa? Może w przyszłości uda mi się to zmienić? Potrzebni są tylko ludzie. Zdolnych i cierpliwych trenerów też nie brakuje. Bardzo bym chciała przyjechać w przyszłości do Ciechanowa i przyjść na mecz kobiet. A jeśli są jakieś dziewczynki w mieście, które chciałyby spróbować swoich sił w większej piłce, to polecam się skontaktować ze mną. We Wrocławiu dysponujemy szkołą mistrzostwa sportowego, którą sama ukończyłam i wiele jej zawdzięczam.

Co czujesz jako reprezentantka Polski?

- Uświadomiłam sobie właśnie, że zaczynałam grę z chłopakami na turniejach „dzikich drużyn” na ciechanowskim Jeziorku. A teraz wracam do domu z eliminacji do mistrzostw Europy, na których bardzo bym chciała zagrać.

Radosław Marut

Na pożegnanie z CCC Finał bez Juranda



Na czele niedzielnej ucieczki Łukasz Wiśniowski

Łukasz Wiśniowski, kolarz CCC Team, trochę nieoczekiwanie bierze udział w tegorocznej Vuelta a Espana. Plany kolarza z Ciechanowa na końcówkę tego sezonu były inne, ale jak już zdążyliśmy się przyzwyczaić, ten rok jest pełen zwrotów akcji.

To ostatni sezon startów Łukasza Wiśniowskiego dla polskiej drużyny CCC Team. Nie wiadomo jeszcze w barwach jakiego zespołu ciechanowianin ścigać się będzie w przyszłym roku. Pewne jest, że CCC Team od nowego sezonu kończy swoją przygodę z World Tourem.

To ostatni z trójki Wielkich Tourów, w którym bierze udział wychowanek Juranda, trenerów Bogdana Mańkowskiego i Stanisława Grabowskiego. Debiutował kilka lat temu w Giro

d'Italia, przed rokiem ukończył Tour de France. Teraz przyszedł czas, aby zmierzyć się z krętymi i pofalowanymi szosami Półwyspu Pirenejskiego.

28-latek początkowo nie brał pod uwagę wyścigu w Hiszpanii. Jego celem były październikowe klasyki przeniesione z początku wiosny. Na początku miesiąca Wiśniowski brał udział w wyścigu Tirreno-Adriatico i właśnie wtedy po badaniach okazało się, że choruje na Covid-19. - Podczas startu czułem się bardzo osłabiony, od początku wiedziałem, że coś jest nie tak. Przez tydzień byłem wyczerpany, przez następny dochodziłem do siebie. Później okazało się, że w płucach mam stan zapalny - opowiada kolarz CCC Team.

Choroba wykluczyła go z dalszego ścigania we Włoszech. W odstawkę poszły też kolejne klasyki. Jedyłą możliwością startu był ostatni tegoroczny tour - Vuelta a España. - Nie miałem wiele czasu na przygotowania, bo przez dwa tygodnie od testu, praktycznie nie wsiałem na rower - dodaje kolarz.

W Hiszpanii, gdzie nie brakuje morderczych etapów górskich, Łukasz chce znaleźć kilka szans dla siebie. Na płaskich etapach, których nie będzie jednak zbyt wiele, ma być wsparciem dla sprintera drużyny Jakuba Mareczko.

Perspektywa ucieczki i szansa pokazania się pojawiła się w ostatnią niedzielę, podczas 12. etapu z finiszem na Alto de l'Angliru. Ten 109-kilometrowy etap w Asturii uchodzi za jeden z najtrudniejszych w całej Vuelcie. Mimo wizji wyczerpującej wspinaczki, zaraz po starcie Łukasz wraz z dwudziestoma kolarzami zabrali się do ucieczki. Łukasz przez kilkadziesiąt kilometrów jechał bardzo ambitnie, ale widać było, że kolejne wspinaczki kosztują go mnóstwo sił. Ostatecznie ucieczka grupy Polaka została skasowana, a sam Polak dotarł do mety z ponad 20-minutową stratą do zwycięzcy etapu. - Fajnie było zabrać się do ucieczki, chociaż zdawałem sobie sprawę, że w dalszej części trasa nie jest sprofilowana pod mnie. - powiedział tuż po wyścigu zawodnik CCC Team.

erM

Szczypiorniści Juranda przegrali półfinałowy mecz Pucharu Polski (szczelbel województwa) z rezerwami Orlenu Wisły Płock. O odpadnięciu ciechanowian zdecydowały rzuty karne, całkowicie zepsute przez zespół z Ciechanowa.

Do przerwy przyjezdni przegrywali jeszcze czterema bramkami. Przez pierwszy kwadrans drugiej części również niewiele wskazywało na to, że ciechanowianie mogą włączyć się do walki o finał. Płoczanianie prowadzili sześcioma bramkami, licząc na spokojną końcówkę.

Drużyna z Ciechanowa w 57. minucie przegrywała jeszcze różnicą trzech trafień 26:29. Ale ostatnie minuty odwróciły zupełnie losy gry. Trzy bramki z rzędu zdobyte przez gości doprowadziły do wyrównania. Mało tego,

w kolejnym ataku, bramkę dla gości rzucił Patryk Dębicz.

Zapachniało sensacją, bo do końca meczu zostało nie więcej niż pół minuty. Gospodarze utrzymali nerwy na wodzy i w ostatniej akcji odpowiedzieli golem wyrównującym. Sędziowie zgodnie z przepisami zarządzili rzuty karne. A te z dużo większą precyzją egzekwowali gospodarze. Goście zmarnowali wszystkie swoje próby z 7 metrów.

W drugim meczu półfinałowym drugoligowy ROKiS Radzymin przegrał z AZS UW Warszawa. O punkty w lidze Jurand zagra 14 listopada w Radomiu.

Orlen II Płock - SKKS Jurand Ciechanów 30:30 (18:14) karne: 3:0 Jurand: Skowroński Mirzejewski - Kosik, Kurkowski, Tokarski, Kondracki 2, Wiszowaty 3, Rutkowski 9, Marcin Smolarek 5, Mariusz Smolarek 1, Dobrzyński 4, Dębicz 6, Tobolski

lew



Jurand Ciechanów (czerwone stroje) przegrał półfinałowy mecz PP w Płocku

Integracja podczas biegu

Przy pięknej jesiennej pogodzie, wokół kąpieliska Krubin, rozegrano Mistrzostwa Polski w biegach na przełaj Związku Stowarzyszeń Sportowych Sprawni-Razem.

Mistrzostwa miały charakter integracyjny i zgromadziły uczestników nie tylko z okolicy, ale też z dalszych zakątków Polski. Obok zawodników z niepełnosprawnością intelektualną, w poszczególnych biegach brali udział zawodnicy z klubów z Jednoróżca i Ciechanowa.

Na podium stawali faworyci, w kategoriach kobiet i mężczyzn wygrali reprezentanci kraju Anna Budziona (medalistka mistrzostw świata osób z niepełnosprawnością intelektualną z Bryzbei w Australii) i Mateusz Klebanowski. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe koszulki sportowe i drobne pamiątki.

Zwycięzców, pucharami i nagrodami rzeczowymi, dekorowali Aleksan-

dra Nowicka, przedstawiciel Instytutu Sportu w Warszawie i Dariusz Mosakowski - Prezes Związku Stowarzyszeń Sportowych „Sprawni-Razem”. Zawody zostały współfinansowane ze środków Ministerstwa Sportu, a honorowy patronat nad mistrzostwami objął Krzysztof Kosiński.

Pierwsze trójki w poszczególnych rocznikach i dystansach Dziewczęta, rocznik 2004 i młodsze, 1200 m: 1. Aleksandra Ziembicka, 2. Lena Chelchowska - Maków Mazowiecki, 3. Weronika Piorun Chłopczy, rocznik 2004 i młodszy, 1500 m: 1. Brajan Umiński - Maków Mazowiecki, Sebastian Ziembicki 3. Kacper Ządek

Kobiety, 1500 m: 1. Anna Budziona, 2. Agata Pitura, 3. Paulina Tarkowska Mężczyźni, rocznik 2003 i starsi, dystans 3000 m: 1. Mateusz Klebanowski, 2. Karol Kluziak, 3. Oskar Drabik

lew

Awanse i zaległości

W rozegranym awansem spotkaniu 15. kolejki IV ligi Nadnarwianka Pułtusk pokonała na wyjeździe Hutnik Warszawa 4:2.

W 19. minucie Łukasz Kamiński ograł obrońcę gospodarzy, przełożył piłkę na lewą nogę i uderzeniem w długi róg nie dał szans bramkarzowi Hutnika.

Tuż przed przerwą błąd przy łapaniu piłki przez Konstantego Antoniuka wykorzystał Kacper Siudak i do przerwy było 1:1.

Po przerwie zespół Pawła Brodzkiego rozegrał najlepsze 45 minut w sezo-

nie. W ataku nie do zatrzymania byli Nnamani i Kamiński. W 48. minucie wyrzucił ich jednak Eryk Nowik, pakując piłkę do własnej bramki.

Pułtuszanie mogli spokojnie dolożyć jeszcze cztery gole (sytuację marnowali Nnamani i Baranowski), ostatecznie zatrzymali się na dwóch. Dośrodkowanie Szymona Więckowskiego wykorzystał Kamiński, a cztery minuty przed końcem rywalizacji sukces Nadnarwianki przypieczętował Piotr Cywiński.

W okolicach także rozegrano spotkanie awansem z piętnastej kolejki. Iskra Krasne chciała odnieść drugie z rzędu zwycięstwo, ale biezuńska Wkra postawiła zbyt twarde warunki.

Napastnicy Wkry Daniel Ziółkowski, Maciej Watkowski i Maciej Dzięgielewski w sumie zdobyli aż 28 bramek.

Po meczu z Iskrą ich konto powiększyło się o kolejne trzy gole. Na listę strzelców wpisał się w każdy z wymienionych wyżej napastników.

Z kolei w A klasie odrabiano zaległości. GUKS Krasnosielec nie dał żadnych szans Wkrze Sochocin. Piłka do bramki sochocinian wpadała aż dziesięciokrotnie. Hat-trick skompletował Jarosław Chelchowski, ponad celnymi strzałami popisali się Damian Wronowski, Sebastian Kurzyński, Tomasz Urbański, Damian Milewski, Mateusz Dudek, Michał Lipka oraz Tomasz Rogala

GP



Bieg dziewcząt na 1500 m

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH NA SPRZEDAŻ NA WŁASNOŚĆ NIERUCHOMOŚCI GMINY MIEJSKIEJ CIECHANÓW

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

Prezydent Miasta Ciechanów ogłasza:

III ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej:

przy ul.Św.Antoniego (obrub Scalanie),
oznaczonych jako działka nr:

- **4719/41** (mapa) – pow. **0,1190 ha** – cena wywoławcza:

134 900,00 zł – wysokość wadium: **13 000,00 zł**

Do ceny sprzedaży doliczony zostanie podatek VAT

w stawce 23 %.

Dla ww. nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta

nr PL1C/00024218/7.

I przetarg odbył się 02.03.2020 r.

II przetarg odbył się 22.09.2020 r.

Przetarg odbędzie się w dniu **08.12.2020 r.** o godzinie 9.00.

Termin wpłacenia wadium: **03.12.2020 r.**

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta

Ciechanów przy ul. Wodnej 1.

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest
wpłacenie wadium w formie pieniężnej (w tytule podając
numer działki oraz nazwisko i imię osoby fizycznej lub nazwę
osoby prawnej, która będzie uczestniczyć w przetargu)
w podanych wyżej terminach. Wpłaty należy dokonać
na rachunek bankowy Urzędu Miasta Ciechanów
w BNP Paribas Bank Polska Oddział w Ciechanowie
nr **97 1600 1462 1837 0686 3000 0004**.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń
urzędu przy ul. Wodnej 1 (II piętro) oraz na stronie
www.bip.umciechanow.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać
w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami -
ul. Wodna 1 pok.306, tel.: (23) 674-92-00 w. 224 ,
e-mail: geodezja@umciechanow.pl.

Ciechanów, 11.08.2020 r.

PREZYDENT MIASTA
/-/ Krzysztof Kosiński

OGŁOSZENIA DROBNE

Dokończenie ze str. TR4

ROLNICZE

Sprzedam rozrzutnik
jednoosiowy. 600 955 491

Sprzedam wysłodki buraczane.
788 644 185

Sprzedam zbiornik do mleka
650 l, dojarę, siewnik 30 rurek.
502 572 494

Kupię prosięta i warchlaki.
509 393 768

Sprzedam Zetora 10145
z silnikiem 6-cylindrowym,
1983 rok. 604 759 794

**Sprzedam
wysłodki buraczane.**
505 892 044

Sprzedam siano w kostce
i śrutownik 7/5 silnik.
Tel. 506 215 386

Sprzedam dwa młode cielaki,
przyczepkę samochodową
większą. Tel. 604 395 092

Sprzedam ciągnik C-360,
stan idealny. Tel. 511 475 552

Sprzedam siedlisko, jałówki
cielne i rozrzutnik obornika.
Tel. 693 777 904

Sprzedam prosięta. 690 199 574

Sprzedam widlaka, udźwig 4 t
Nissan, kompresor Airpress 500.
Tel. 690 696 093

RÓŻNE

Sprzedam tanio szafę
narożną+stół, wersalkę
+ 2 fotele. 728 460 011

Siatki ogrodzeniowe,
hodowlane, każda wysokość,
druty, przęsta, bramy, słupki,
rusztowania. Pułtusk,
Wojska Polskiego 32,
23 692 43 22,
www.siatex-metal.pl

Sprzedam tanie laptopy,
zdalne nauczanie. 602 336 396

Sprzedam olchę na opa; owies.
503 730 845

Sprzedam drewno opałowe.
693 949 348

Sprzedam tanio narożnik (lewy),
kolor szary. 505 128 872

**Drewno opałowe,
obładry, węgiel, kora.**
602 663 478, 600 306 637

Sprzedam tanio komodę i stół.
502 518 326

Windykacja Tygrys - ściąganie
należności. Profesjonalna
obsługa firm. Tel. 602 385 465,
grabowski.kancelaria@wp.pl

Sprzedam wersalkę.
572 426 456

1001 drobiazgów, rowery,
lodówki, zamrażarki, zmywarki,
kosiarki, materace, meble,
dywany, używane.
Ojrzeń, 507 108 996

Asfalt z remontera na gorąco.
23 673 34 35

Kruszywa, żwir, czarnoziem.
23 673 34 35

Pieniądze pożyczam.
570 500 997

Telewizor Philips 32 cale
na gwarancji - 900 zł.
Tel. 23 693 52 32

TOWARZYSKIE

Pani pozna panów. 792 207 348

USŁUGI

Kupię: topola, olcha, brzoza.
509 042 402

**Budowa domów
- stany surowe.**
515 908 871

Usługi hydrauliczne.
508 491 711

Firma wykona dla państwa
wszelkie remonty - biura, domy,
mieszkania. 798 098 051

Remonty mieszkań, gipsy,
malowanie, płytki, panele itp.
503 748 165

Oferujemy usługi remontowe.
Wolne terminy. 513 654 108

ORIFLAME
SWEDEN

Biurowo Regionalne
06-400 Ciechanów
ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych 12
tel. kom. + 48 606 875 072
beata.wisniowska1@neostrada.pl

Ogłoszenie drobne przez internet!

- Wejdź na stronę
www.tc.ciechanow.pl

- Kliknij zakładkę -
**Ogłoszenie
drobne do TC**

- Zastosuj się
do poleceń

**Wygodnie, szybko,
nie wychodząc
z domu!**
**Tygodnik
ciechanowski**

Biurowo Nieruchomości Jasiński
kupno, sprzedaż, wynajem.
513 654 108

**Serwis komputerów,
dojazd gratis.**
602 336 396

Wykończenia, szpachlowanie,
malowanie, panele itp.
537 917 002

Docieplenie budynków.
502 543 117

Montaż ogrodzeń, krycie,
malowanie dachów. 573 135 662

Usługi budowlane. Budowa
domów, ogrodzenia wylewane
i murowane. 692 718 009

Wrócenie. 602 842 374

Remonty, wykończenia,
poddasza i elewacje. 609 088 723

Usługi remontowe. 517 862 074

Glazura, terakota, poddasza,
gipsy, remonty kompleksowo.
514 103 658

Adaptacje poddaszy,
wykończenia wnętrz.
510 090 517

Odnawianie wanien. 600 979 826

Usługi remontowo-budowlane:
adaptacja poddaszy, malowanie
zewnątrzne i wewnętrzne,
zabudowy k-g, elewacje,
układanie paneli, płytek
podłogowych, gładzie.
517 221 163

Docieplenie, płyta k-g, gładź,
remonty. 502 699 987

Redakcja Tygodnika Ciechanowskiego informuje,

że **biuro ogłoszeń**
w Ciechanowie przy ul. Ściegiennego 2
jest czynne
od poniedziałku do piątku,
w godz. od 8.00 do 16.00

Zapraszamy

Ogłoszenia można nadawać też
przez stronę www.tc.ciechanow.pl

**„Tygodnik
Ciechanowski”
bezpłatnie
do skrzynki mailowej**

**Na stronie
internetowej**

<http://tc.ciechanow.pl>

**znajduje się kiosk
z „Tygodnikiem
Ciechanowskim”.**

Można kupić
aktualny numer w wersji
elektronicznej, płacąc
SMS-em lub kartą
płatniczą.

**Nie trzeba
wychodzić z domu.
Wystarczy wysłać SMS-a,
pobrać aktualny numer
i... czytać.**

LESZEK
ZYGMIER

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

Kampanie nie tylko buraczane

Jeszcze ćwierć wieku temu dla wielu mieszkańców północnego Mazowsza jesienne miesiące nieodparcie kojarzyły się z prowadzonymi w tym regionie kampaniami buraczanymi. Nawet dla osób nie związanych z rolnictwem było to widoczne niemal na każdym kroku. Do dziś pamiętam z dzieciństwa obrazy szczelnie zastawionej wozami, a także traktorami z przyczepami, trasy z Przasnysza do Makowa Mazowieckiego, biegnącej tuż koło cukrowni w Krasinie, którą z wielką trudnością pokonywał, zatrzymując się co chwila, jeżdżący tamtędy mławski autobus PKS. Typowy, jesienny obrazek z przeszłości północnego Mazowsza, które nieprzypadkowo już od końca XIX wieku nazywane było "buraczanym zagłębem", a praca w cukrowniach - także sezonowa - była ważnym, jeżeli nie jedynym, źródłem utrzymania dla wielu mazowieckich rodzin.

A wszystko zaczęło się od cukrowni Izabelin w Głinojecku, założonej w 1858 r., o historii której już kiedyś pisałem. Po niej powstała niemiernie słynna cukrownia Krasiniec, założona w latach 1866-1867 w dobrach Szczuki, należących do hrabiego Ludwika Józefa Adama Krasieńskiego. Powstałe wokół niej osiedle fabryczne stało się później zalążkiem wsi o tej nazwie. Przy cukrowni działała ochotnicza straż pożarna, biblioteka, szkoła powszechna dla dzieci pracowników, orkiestra dęta, a ponoć także teatr amatorski. Był więc Krasiniec nie tylko źródłem dochodów dla udziałowców, a także źródłem utrzymania dla pracowników cukrowni oraz okolicz-

nych rolników. Podobnie było z cukrownią w Ciechanowie, która powstała na gruntach wsi Szczurzyn w latach 1880-1882. Wybudowana z inicjatywy doktora Franciszka Rajkowskiego przez wiele lat stanowiła jeden z największych zakładów pracy w Ciechanowie. W okresie kampanii buraczanych zatrudniała nawet ponad 1000 osób, które dzięki temu mogły utrzymywać swoje rodziny i niekoniecznie wyjeżdżać na prace sezonowe do sąsiednich Prus (tzw. saksy). Również i ta cukrownia, wraz ze szkołą dla dzieci pracowników, a także różnymi grupami działającymi wśród pracowników stanowiła przez całe lata ważne ognisko życia społeczno-kulturalnego, ale również politycznego Ciechanowa. Stąd, biorąc pod uwagę również jej dochody, stanowiła wraz z cukrownią w Głinojecku i w Krasinie łakomy kąsek dla różnych władz.

Przypomnijmy, że już na początku II wojny światowej te trzy cukrownie zostały przejęte przez Niemców i w 1940 r. przekazano je na rzecz Fundacji Ericha Kocha, nazistowskiego "władcy" Prus Wschodnich (w tym rejencji ciechanowskiej). Po wojnie z kolei zostały one upaństwowione przez władzę komunistyczną. Jako jedne z najważniejszych zakładów przemysłowych w powiecie ciechanowskim stanowiły jedno z najważniejszych miejsc kształtowania "właściwych" postaw politycznych klasy robotniczej oraz były przedmiotem zainteresowania miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Niemal wszystkie raporty z lat czterdziestych i początku lat pięćdziesiątych przesyłane przez PUBP w Ciechanowie

do centrali, dotyczące sytuacji politycznej w powiecie, rozpoczynały się meldunkami o walce z miejscowym podziemiem niepodległościowym oraz opisem sytuacji w tyłach cukrowniach. W jednym z nich szef PUBP w Ciechanowie pisał: "Na terenie powiatu ciechanowskiego są trzy cukrownie. Cukrownia Ciechanów imieniem Marcellego Nowotki zatrudnia około 200 pracowników, z tego 48 biurowych. Kierownictwo cukrowni jest obsadzone przez ludzi partyjnych, członków PZPR. Personel biurowy jest jeszcze obsadzony w 50% przez byłych pracowników przedwojennych, którzy byli na usługach sanacji. Obiekt ten pod względem warunków politycznych i wydajności pracy pracuje zadawalająco, ponieważ na obiekcie tym pracuje dużo aktywnych, doświadczonych, starych towarzyszy, którzy mają duży wpływ na kierownictwo, jak również też ma ściśle związane z Powiatowym Komitetem PZPR". Z kolei o cukrowni w Głinojecku, w której zatrudnionych było wówczas 150 pracowników fizycznych oraz 36 pracowników umysłowych, szef ciechanowskiego PUBP meldował: "Cukrownia Izabelin w Głinojecku zatrudnia dużo elementu klasowo nam obcego, byłych członków AK, którzy starają się opanować cały nastrój polityczny. Stosunki pod względem wydajności pracy od września 1948 r. poprawiły się z obawy przed zamknięciem cukrowni przez małą wydajność pracy". Jednak w innym raporcie dodawał: "Obiekt ten wymagałby pewnych zmian ludzi na kierowniczych stanowiskach co by bardzo dobrze wpłynęło na rozwój wydajności pracy, z tego powodu,

że na obiekcie tym pracuje w 50% samo pokrewieństwo, jak również na obiekcie tym należałoby zorganizować Referat Ochrony przez co można by skuteczniej go rozpracowywać, gdyż do chwili obecnej na tym obiekcie nie ma agentury celowej, która by miała podejść do wrogości środowiska". Z kolei o trzeciej z cukrowni raportował: "Cukrownia Krasiniec jest najbardziej oddalona od Ciechanowa, co utrudnia wydajność pracy na danym obiekcie. Kierownictwo tej cukrowni jest obsadzone członkami PZPR (z byłej PPS), którzy to w pierwszym etapie roku 1945-1946 byli wrogo ustosunkowani do obecnej rzeczywistości. Obecnie widzi się częściową poprawę w ustosunkowaniu politycznym. Z tego tytułu zostało zmienionych dużo urzędników z personelu jak i wicedyrektor, co bardzo dobrze wpłynęło na całokształt. Agentura, która pracuje na danym obiekcie ma częściowo dotarcie do wrogości elementu, który rekrutował się z AK, lecz obiekt ten wymaga bardziej celowej agentury, którą by trzeba zdobyć". I tak właśnie po kampaniach buraczanych coraz częściej zaczęły towarzyszyć kampanie agitacyjne wśród miejscowych pracowników, mające na celu pozyskanie ich dla ludowej Ojczyzny. Dziś po opisanych wydarzeniach pozostały już tylko wspomnienia. Cukrownia w Głinojecku została zamknięta w 1987 r. Po 121 latach przestała też istnieć cukrownia w Ciechanowie, jeden z najstarszych w mieście zakładów przemysłowych, a od 2003 r. przestała funkcjonować cukrownia w Krasinie.



BARAN

W najbliższych dniach będziesz bardzo przekonujący i pomysłowy. Jak na Barana przystało, bez skrupułów wykorzystasz swoje atuty. Przekonasz kogoś do podjęcia decyzji, na której ci zależy. W pracy przeformujesz realizację pomysłu, który do tej pory nie cieszył się aprobatą wśród współpracowników.

BYK

Postanowisz trochę zwolnić tempa. Może być ci trudno skupić się na tym, co ważne i potrzebne. W pracy nie stawiasz sobie poprzeczki zbyt wysoko i pozwól, aby sprawy toczyły się własnym rytmem. Jeśli chcesz przekonać bliską ci osobę do swoich pomysłów, zrób to w weekend...

BLIŹNIĘTA

Zapowiada się wiele towarzyskich atrakcji i z tego powodu może ci zabraknąć czasu na własne sprawy. Wciąż ktoś cię będzie rozpraszał i zawracał ci głowę swoimi sprawami. W pracy tydzień sprzyja ustaleniom i pomysłom, które w niedalekiej przyszłości przyniosą ci powodzenie finansowe.

RAK

Staniesz się podatny na różne prośby i wpływy. Będzie ci zależało, aby wszędzie panowała zgoda i miła atmosfera. Weźmiesz na siebie rolę pośrednika w sporach i negocjacjach. Zdobędziesz uznanie, a przy okazji dyskretnie załatwisz ważną dla siebie sprawę. Weekend przyniesie rozstrzygnięcie wielu spraw.

LEW

Lwy mają przed sobą sympatyczny tydzień. Czekają cię poprawa humoru i przyływ sił życiowych. Warto planować ambitne przedsięwzięcia, bo teraz uda ci się zrobić więcej niż zwykle. Pod koniec tygodnia ogarnie cię filozoficzny nastrój, chętnie zaangażujesz się w dyskusję na poważny temat.

PANNA

W tym tygodniu będziesz spokojna i wyrozumiała. Nowe pomysły i ryzykowne przedsięwzięcia nie będą cię pociągać. Wobec obcych osób zachowasz dystans. Tydzień sprzyja sprawom domowym. Tradycja i wspomnienia będą miały duży wpływ na twoje decyzje. Twoje radykalne opinie mogą kogoś oburzyć.

WAGA

Planety ci sprzyjają i odsłonią przed tobą różne ukryte sprawy. Będziesz miał szansę wytropić pewną tajemnicę. Uświadomisz sobie, ile sam jesteś warty. Doda ci to odwagi w decydującej rozmowie z szefem lub inną ważną osobą. W weekend pozwól sobie na chwilę relaksu.

SKORPION

Czekają cię udany tydzień. Uda ci się więcej niż zwykle czasu poświęcić na swoje hobby czy przyjemności. Nie przejmuj się kłopotami pewnej leniwej osoby, bo inaczej spędzisz weekend w pracy. Samotne Skorpiony poszukują kogoś, z kim można przede wszystkim ciekawie porozmawiać.

STRZELEC

Nadchodzi kolejny pracowity tydzień, ale zamiast się tym martwić, odważnie zabierz się za trudne sprawy. Możesz odkryć w sobie nowy talent, a nawet pasję. Pamiętaj tylko o własnych korzyściach i przestań się wstydić, kiedy szef zapyta cię o pieniądze. W miłości wszystkie decyzje spadną na ciebie.

KOZIOROŻEC

Zachowaj więcej dystansu do otoczenia, bo możesz okazać się uparty i zbyt pewny siebie. Ambicja namawia cię, abyś wszystkimi rządził i za wszystko odpowiadał. Jeśli zbyt wiele weźmiesz na swoje barki, możesz okupić to przemęczeniem i złością na otoczenie. Bądź bardziej tolerancyjny...

WODNIK

W tym tygodniu będziesz w doskonałym humorze, ale cały tydzień spędzisz w biegu, zaferowując mnóstwem nowych spraw. Możliwe szybkie decyzje i niespodziewane zmiany sytuacji. Bądź ostrożny podczas rachunków lub zakupów. Możesz o czymś zapomnieć lub się pomylić.

RYBY

W tym tygodniu nie czekają cię przykre niespodzianki. Kontroluj tylko wydatki, bo w każdym sklepie czekać będzie na ciebie nowa pokusa, której nie sposób będzie się oprzeć. W końcu przejmiesz się stanem swojego konta bankowego, a nawet bohaterko postanowisz oszczędzać.

Kartka z kalendarza,

czyli z archiwum „Tygodnika Ciechanowskiego”

Zmiany w „Światowidzie”

Nie trzeba nikomu tłumaczyć jak wielkie znaczenie w upowszechnianiu dóbr kultury ma właściwa informacja. Zwrócili nam na to uwagę czytelnicy z Przasnysza, którzy od kilku miesięcy zauważyli wielką zmianę w pracy kina „Światowid”. Oczywiście zmianę na lepsze. Informacja o filmach jest pełna, dużo ilość plakatów i fotosów przyciąga spojrzenia przechodniów nawet nie zainteresowanych kinem. (...) Seanse odbywają się zgodnie z terminarzem, nie są zawieszane, co się kiedyś często zdarzało.

nr 43, 25 października 1985 r.

Niefrasobliwy lokator

Chwile grozy przeżyli mieszkańcy bloku przy placu Kościuszki w Ciechanowie. 16 października w godzinach popołudniowych obecni w budynku lokatorzy z przerażeniem stwierdzili, że w powietrzu wyczuwa się dość intensywny zapach gazu. (...) Ekipa „gazowników” po sprawdzeniu instalacji stwierdziła, że wszystko jest w porządku, nigdzie nie się nie ulatnia. (...) Otóż okazało się, że

jeden z lokatorów mył turystyczną butlę gazową i był tak „wspaniałomyślny”, że po jej umyciu zawartość butli wylał na znajdujący się przy bloku trawnik.

nr 44, 1 listopada 1985 r.

W rocznicę śmierci patrona

Od czerwca 1980 r. Zespół Szkół Zawodowych nr 2 w Ciechanowie nosi imię Oskara Lange. Co roku w rocznicę śmierci patrona w szkole odbywają się okolicznościowe uroczystości. W tym roku miały one szczególny charakter, jako że uczestniczyła w nich wdowa po zmarłym 20 lat temu uczniu – Felicja Lange. (...) Ogłoszone również zostały wyniki organizowanego co roku turnieju wiedzy ekonomicznej, w którym uczestniczą uczniowie czwartych klas liceum ekonomicznego. Pierwsze miejsce i tytuł ekonomisty roku roku przypadł w udziale Annie Czerniakowskiej z klasy IV-tej „r”.

nr 44, 1 listopada 1985 r.

Falserze nie próżnują

Wprowadzenie nowych złotych polskich nie osłabiło inwencji chętnych do zarobienia na wprowadzaniu w obieg

falshywnych pieniędzy. Największą popularnością na dokonywanie transakcji fałszykatami cieszą się wszelkiego rodzaju bazy, giełdy oraz sklepy. (...) Spada natomiast zainteresowanie fałszowaniem starych złotych. Apogeu prób ich wprowadzenia przypadło na przełom roku ubiegłego i bieżącego. Zarekwirowano wówczas ponad 700 podróbek, głównie na terenie miast: Ciechanów, Płońsk, Pułtusk, i Nasielsk oraz w gminach: Nowe Miasto, Świerze i Sońsk. Najwięcej podróbek było wśród banknotów milionowych i półmilionowych.

nr 42, 20 października 1995 r.

Nie chciałem zabić – zeznał żołnierz

Tragedia w Bartoszczach

Dwaj żołnierze pełnili służbę wartowniczą. Zbliżyli się do siebie nad ranem. Rozmowa między nimi przerodziła się w sprzeczkę. Posypały się obraźliwe słowa. Wtedy Andrzej D. odbezpieczył broń, przeładował i strzelił z kilku metrów do kolegi. Potem dwa razy wycelował w siebie. (...) Kule ranily go w bark i w okolicę klatki piersiowej. Nieprzytomnego odwie-



zono do najbliższego szpitala. – Nie było szans na uratowanie jego kolegi. 20-latek z Pułtusza zginął na miejscu. Kula przebiła mu serce – opowiada dowódca jednostki.

nr 43, 27 października 1995 r.

Trumny w witrynach

W Płońsku, tuż przy przystanku autobusowym nieopodal szpitala, stoi niewielki pawilonik handlowy. Do niedawna w pawiloniku tym mieścił się sklep z używaną odzieżą zachodnią. Teraz jest tam punkt sprzedaży... trumien. Kiedy przechodzi się koło sklepu, chęć nie chcąca patrzeć na rzędy równo poustawianych trumien. Większych i mniejszych, zdobionych i prostych. (...) moim zdaniem, w sklepie handlującym takim towarem należałoby pomałować szyby lub zainstalować w oknach żaluzje.

nr 43, 27 października 1995 r.



tc.ciechanow.pl

Adres redakcji:
06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony:
sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02;
redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67,
23 673 93 63;

dziennikarze: 23 673 23 43,
23 673 93 65;

dział graficzny: 23 673 93 60;
księgowość: 23 673 93 62



gazeta-mlawska.pl

Poczta elektroniczna:
tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl
Redakcja:
redaktor naczelny – Ryszard Marut;
z-ca red. nac. – Włodzimierz Dźbik,
red. prowadzący – Marek Zbikowski.

Zespół: Walerian Diczekiewicz,
Krzysztof Jakubowski,
Izabela Koba-Mierzejewska,
Krzysztof Kowalski,



tygodnikdziadowski.pl

Katarzyna Kozłowska
Roman Nadaj, Klaudia Kujawa,
Natalia Mieszkowska,
Patrik Piekarski,

Współpraca: Grażyna Czerwińska,
Marek Gierlach, Mirosław Hajnos,
Zenon Lewandowski,
Leszek Zygmier, Stefan Żagiel

Ogłoszenia:
kierownik biura – Anna Dąbrowska,



tygodnikprzasnyski.com.pl

tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55,
ogłoszenia@tc.ciechanow.com,
ogloszeniadrobnet@op.pl

Redakcja graficzna: Artur Szerba,
Cezary Czołkiewicz, Piotr Zbrzezny

Korekta: Kamila Mańkowska

Księgowość: Marzena Chmielińska

Dział promocji i kolportażu:
Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut,



tygodnikmakowski.pl

tel. 23 673 93 66,
promocja@tc.ciechanow.com

Prenumerata:
Poczta Polska i u listonoszy,
Ruch S.A.
(prenumerata@ruch.com.pl),
ePrasa.pl

Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń



tc.ciechanow.pl

Wydawca: Spółdzielnia Pracy
CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów,
ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02
Druk: GRUPA WM Sp. z o. o.
10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7





KON-tekst

Precz z czymś!

Strajk kobiet, czyli masowe demonstracje na ulicach naszych miast przeciwko zaostreżeniu prawa aborcyjnego, których jesteśmy świadkami bądź uczestnikami, są zjawiskiem tyleż zaskakującym w rozmiarach i intensywności, co również w formie, oryginalności i oprawie przekazu.

Otóż na czele ostatniego, największego protestu w piątkowy wieczór w Warszawie dzierzony był olbrzymich rozmiarów bilbord z napisem zaczynającym się na „w”, a kończącym na „ć”. To samo, jednowyrazowe żądanie było powtarzane na innych, mniejszych lub większych nośnikach: na transparentach, tablicach, kartonach, a nawet twarzach (a raczej maseczkach) uczestniczek i uczestników strajku. Popularne było również drugie hasło, składające się z 2 wyrazów, sugerujące co trzeba zrobić rządzącej partii.

Co o tym sądzą językoznawcy? Czy wypada używać brzydkich, nieprzyzwoitych, wulgarnych słów w przestrzeni publicznej?

Kto lepiej odpowie na to pytanie, jak nie prof. Jerzy Bralczyk. Uczynił to w rozmowie w na Temat z red. Aleksandrą Gersz. „-Czy słowo „wypier...ć” nadaje się na sztyndary?” - pyta dziennikarka. „- Być może ci, którzy umieszczają je na transparentach, tak właśnie uważają. Ale to wcale nie znaczy, że my musimy tak uważać. Według mnie to słowo raczej szkodzi tym protestom, niż pomaga - uważa profesor. „- A jakiego słowa, według Pana, można by użyć w zastępstwie „wypier...ć”? - dopytuje jej dziennikarka. „- Myślę, że powinny być to słowa, które odnoszą się do istoty protestu, np. „precz z czymś?” - odpowiada profesor Bralczyk.

Wywiad był żywo komentowany: część osób zgadza się z językoznawcą, wiele jednak jest przeciw. Ktoś zwrócił uwagę, że definicje słów ewoluują i że definicja to coś, co wynika z kontekstu, w jakim dane słowo jest używane, a nie z historycznej zaszłości. Kiedyś raziło, dziś już nie. Są i tacy, którzy zauważają, że profesor ma już swoje lata, a z wiekiem skłonność do rewolucji maleje...

Pośrednio polemizowała też z prof. Bralczykiem Inga Iwasiów. To 52-letnia prof. literatury z Uniwersytetu Szczecińskiego, polonistka, pisarka, aktywistka społeczna. Na jednej z demonstracji użyła słowa „wypier...ć”. Pani profesor tak tłumaczyła

to dziennikarce: „- To nie są moje słowa, lecz hasła tego strajku, ja je tylko powtórzyłam. Niestety, żałuję, że nie ja je wymyśliłam, bo chciałabym być autorką tak celnej metonimii (zastąpienie jednej nazwy inną – RM), tego, co się dzieje obecnie w Polsce.”

Prof. Iwasiów jest przekonana, że kobiety chciałyby, żeby protestować jakoś kulturalnie. Ale nie można, bo inaczej już było. Wychodziły na ulice z transparentami „Prawa kobiet prawami człowieka”, wołały „Mamy dość!”, ale to nie docierało do rządzących. Jakby mówiły za cicho, albo w jakimś nieznanym rządzącym języku. Teraz na ulicach są głównie młodzi ludzie, i oni nie przejmują się nawoływaniem do zmiany języka. Ich protest odbywa się na ich warunkach. Używają środków i symboli popkultury, szybkich skojarzeń. I właśnie wulgaryzmów. - Tylko emerytowanym językoznawcom wydaje się, że wulgaryzmy przekraczają jakieś słownikowe granice – uważa prof. Iwasiów.

Na przestrzeni ostatnich lat mieliśmy okazję oglądać różne grupy zawodowe i społeczne demonstrowujące przed kancelarią premiera, Sejmem, ministerstwami. Najczęściej były to zapowiadane przyjazdy do Warszawy, robienie hałasu pod gmachami rządowymi, blokady ulic (to najczęściej rolnicy), palenie opon (górnicy), strajki okupacyjne (służba zdrowia, opiekunowie niepełnosprawnych). Rezultaty tych demonstracji były różne – najszybciej dostawali to, co chcieli górnicy, ostatnio skuteczni są rolnicy („piątki Kaczyńskiego”). Wiadomo, że jedni i drudzy znają i używają wulgarnych słów, chociaż dotychczas nie wypisywali ich na transparentach. Pielnegiarńki i niepełnosprawni byli za dobrze ułożeni dlatego przegrali.

Protestujące kobiety wybrały inną formę, wydaje się być skuteczne. Zobaczmy czy się przyjmie wśród innych strajkujących.

RYSZARD MARUT

PS. Muzeum Gdańska zaprosiło twórców transparentów, flag, zdjęć, filmów przygotowanych na protesty, by przynieśli im swoje „dzieła”. Muzealnicy chcą je zabezpieczyć dla potomności. „Za sto lat mogą być bardzo cenne” – uważają.

Ciekawe jak potomni zrozumieją zwrot - „precz z czymś”.



Po raz pierwszy od lat, prawdopodobnie kilkudziesięciu, 1 listopada nie zapaliłam zniczy i nie modliłam się, stojąc przy grobach bliskich. Nie spotkałam się z krewnymi, którzy przyjechali z różnych części kraju, a nawet spoza jego granic. Nie było zadumy cmentarnej, migających światełek pamięci, chryzantem, jednych w doniczkach, drugih wplecionych w gałązki świerka. Nie było późniejszego gwaru rozmów i wspomnień o zmarłych, przerywanych okrzykami, bo komuś coś ważnego się przypominało, o czym jeszcze nie powiedział. Nie było oglądania starych

fotografii. Poczucia wspólnoty z tymi, z którymi się spotkaliśmy, którzy nie mogli na spotkanie dotrzeć i których nie ma wśród nas, nawet jeśli ich nie zdążyliśmy poznać. Wspólnotę rodzinnej, czasem obejmującej i przyjaciół czy sąsiadów, którzy są lub byli jak rodzina. Obcowania żywych i umarłych, świętych (nie tylko kanonizowanych, w tym naszych bliskich zmarłych) i nieświętych, w drodze do świętości.

Po raz pierwszy od lat, kilku, a może kilkunastu, 1 listopada lub w jego okolicach, nie kwestowałam na renowację zabytkowych nagrobków. Czasem towarzyszyli mi mąż i syn, najpierw na cmentarzu św. Krzyża w Pułtusk, a w ostatnich latach na starym, choć młodszy niż świętokrzyski, cmentarzu przy ul. Płońskiej w Ciechanowie. W moim rodzinnym mieście jako jedna z inicjatorek kwesty uczestniczyłam także w jej organizacji, m.in. koordynując pracę społeczną liczącej kilkadziesiąt osób drużyny. Energia i entuzjazm kwestujących oraz dobre słowa dzierżycieli umacniały mnie i innych członków Stowarzyszenia „Wolontariat Pamięci” w przekonaniu, że warto, wzorem Powązek, cmentarz Rakowickiego w Krakowie czy „płockich Powązek”, tego typu akcję przeprowadzać. Nie było w tym roku kwesty, poczucia solidarności i wspólnoty lokalnej, parafialnej czy gminnej.

Po raz pierwszy od lat... Iluż krewnych, przyjaciół, znajomych od piątkowej informacji o zamknięciu cmentarzy na trzy dni (31 października – 2 listopada) wypowiedziało czy napisało te słowa. Po raz pierwszy od lat... Iluż znajomych po decyzji organizatorów kwest o rezygnacji z ich przeprowadzenia w przestrzeni publicznej tak powiedziało czy pomyślało. Jedni przyjęli decyzję ze zrozumieniem, inni okazali rozczarowanie. Dzień Wszystkich Świętych spędziliśmy więc inaczej niż zwykle: część z nas przyszła pod zamknięte bramy cmentarzy, niektórzy zostawili przy nich kwiaty czy znicze, część z nas odwiedziła miejsca pamięci, mogiły w lasach czy na ich skraju, część z nas modliła się w kościele czy w domu, i wspominała bliskich zmarłych w samotności czy gronie najbliższych.

O symbolicznym wymiarze obchodzonego 1 listopada święta przypomnieli socjolodzy. „Nie wydaje się zatem niestosowne, aby odwiedzić cmentarz w jakimś innym okresie – spokojniejszym i bardziej bezpiecznym”, powiedziała dr Barbara Lewicka z Uniwersytetu Śląskiego. Wówczas też możemy zapalić znicze i udekorować grób kwiatami, przy okazji wspierając lokalnych przedsiębiorców, od których te kwiaty czy znicze kupimy (w Ciecchanowie przedsiębiorcy, po aneksowaniu zawartych umów, przed cmentarzem komunalnym będą handlować do 11 listopada). Osoby wierzące nadal mogą uzyskać odpust za zmarłych, ponieważ w związku z zaistniałą sytuacją zmieniły się, nie tylko w naszym kraju, zasady jego uzyskania. A pamięci o zmarłych sprzyja nie tylko święto, nie tylko 2 listopada, znany w Kościele Katolickim jako Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, ale i cały listopad. Warto pomyśleć nie tylko o bliskich i nawiądzając zapomnianym grobom, w tym żołnierskie.

A za rok pewnie wrócimy do swoich zwyczajów, bo jak twierdzą socjologzy, w tym ww. dr Barbara Lewicka, „tradycja jest czymś silniejszym niż pandemia”.

IZABELA KOBÁ[illegible]

Liście z ponumowanymi pol. Umowa hasła stanowiące rozwiązując krzyżówki. Sano hasło należy
 nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Tygodnik Ciecchanowski
 ul. Sclępiennego 2, 06-400 Ciecchanow. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki
 wycięty z gazety.
 Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać pocztą elektroniczną na adres:
 sekretariat@c.ciecchanow.com. W tytule maila należy wpisać numer krzyżówki, natomiast
 rozwiązanie w treści wiadomości. Nagrodą jest książka (do odebrania w redakcji).
 Rozwiązanie krzyżówki nr 43: „Rano potrzebne ciugie – do obejrzenia bań”.
 Nagrodę otrzymuje Kazimierz Brzezinski z Ciecchanowa.

Krzyżówka nr 45

Maków Maz.

Kobiety powiedziały „dość”

Również mieszkanki Makowa Mazowieckiego i powiatu postanowiły zaprezentować swój sprzeciw wobec zaostreżenia przepisów prawa dotyczących aborcji. Kilkaś pań i wielu panów wyruszyło w środowe popołudnie, 28 października na spacer protestacyjny po Makowie. Zdarzało się, że w marszu szły całe rodziny.

W środę gromadziły się na rynku już od godziny 16.30. Przychodziły z napędce przygotowanymi banerami, na których widniały hasła jak choćby: „Co za miejsce - nie do życia”, „Moje ciało, mój wybór”, „Myślę, czuję, decyduję” czy doskonale znane z ogólnopolskich protestów „Piekło kobiet”.



- Nie godzę się, by kobiety niosły na sobie taki ciężar. Nikt nie chce nas usłyszeć, nikt nie chce usłyszeć głosu matek, które taką tragedię przeżyły, które urodziły martwe dziecko. To jest dla kobiet dramat.

Abortowanie ciężko chorego dziecka to nie jest decyzja podejmowana między kawą a kawałkiem ciasta. To często najtrudniejsza decyzja w ich życiu. Zmuszanie kobiety do urodzenia tak chorych dzieci jest hipokryzją.

kryją. Tu nie chodzi tylko o dzieci z zespołem Downa, ale płody bez wykształconych czaszek, narządów, z wewnętrżnościami na wierzchu. Państwo już teraz nie jest w stanie zapewnić rodzinom, z chorymi dziećmi należytej opieki. Dlatego tu jesteśmy. Niech państwo zadba najpierw o dzieci urodzone, walczące o swoje życie, o ich matki i ojców, o edukację seksualną, środki antykoncepcyjne. Nie godzę się na to, co wyprawia

naszym dobru, na naszym szczęściu, rodzinach i dzieciach, tych donoszonych i niedonoszonych. Mam prawo do własnej opinii. I moim zdaniem ten wyrok to jest sprawdzenie, jak wiele ograniczeń można nam jeszcze nałożyć. Gdyby nas kochali i kochali dzieci chore i niepełnosprawne, to nie kazaliby im tkwić w sejmie przez miesiąc, a oni pokazali, że im na nas nie zależy – mówiła z kolei Halina Trela, nauczycielka.

się w tym kraju. Nie godzę się jako kobieta i matka – mówiła jedna z uczestniczek protestu.

- Ja nie jestem organizatorem protestu, ale jedną z tych osób, które doszły do wniosku, że nie można przyjmować w pokorze wszystkiego co oni dla nas wymyślą i nam zgotują. Nie jestem przekonana, że komuś z rządzących zależy na

Marsz przeszedł ulicami: 1 Maja, Mickiewicza, Kopernika, Ciechanowską. Potem protestujący skręcili w ulicę Przasnyską, gdzie zapalili znicze przed siedzibą Prawa i Sprawiedliwości. Przez cały marsz skandowano hasła, zarówno te, które dotyczyły możliwości wyboru w sprawie aborcji, jak i te skierowane przeciwko partii rządzącej. I choć nie wszystkie można uznać było za kulturalne, to hasła wulgarne, w porównaniu z marszami w innych miejscowościach było zdecydowanie niewiele. O poziom zadbał bowiem organizatorzy, którzy już na wstępie poprosili o zachowanie kultury. Warto zauważyć, że organizatorzy po wcześniej przeprowadzonych rozmowach postanowili wybrać taką trasę marszu, która ominęłaby makowskie kościoły, nie dając w ten sposób odczuć, że marsz skierowany jest przeciw kościołowi.

- Większość z nas to osoby wierzące i nie o kościół nam chodzi, a o nasze prawa. I dobrze, że nie idziemy przy kościele. Kocham Maków i mam nadzieję, że ten protest wybrzmie kulturalnie i jednoznacznie – mówiła pani Trela i apelowała: - Byłam na marszu w sąsiedzkim Przasnyszu. Tam zaczęło się dobrze, ale kiedy tłum już ruszył, to zaczął skandować wyłącznie niecenzuralne słowa. Ale to nie jest nasz poziom, my nie chcemy uczestniczyć w takim marszu, my mamy do powiedzenia coś mądrego, my chcemy mówić o wolności. Mojego tatę komuniści zamknęli na dwa lata w więzieniu. I nie po to on tam siedział, żeby tam ja dziś bała się wyjść na rynek mojego miasta i mówić o tym, co mi się nie podoba – stwierdziła.

Marsz przebiegł spokojnie, bez zakłóceń ani nieplanowanych incydentów. Zabezpieczali go makowscy policjanci. Protestujący otrzymali wiele wyrazów wsparcia i czasem oklasków od kierowców czekających na możliwość przejazdu, a zdarzało się także, że i od mieszkańców stojących na balknach.

rj

93 mazowieckie zabytki otrzymają wsparcie na remonty i konserwację od samorządu Mazowsza. Na ten cel przeznaczono blisko 7,5 mln zł, z których 1,2 mln trafi do subregionu ostrołęckiego. W czwartek, 1 października Janina Ewa Orzełowska, członek zarządu województwa mazowieckiego wręczyła beneficjentom certyfikaty „Cenny Zabytek Mazowsza”.

Wśród dotowanych zabytków znalazły się trzy z terenu powiatu makowskiego. 115 tys. złotych otrzyma parafia rzymskokatolicka pw. św.

Zabytki z dotacjami

Jacka w Rzewniu na remont korpusu głównego budynku kościoła oraz wieży i dzwonnicy znajdujących się w otoczeniu zabytku. 54 tys. zł otrzyma parafia rzymskokatolicka pw. św. Stanisława BM w Sieluniu na roboty elewacyjne południowej ściany kościoła. 9 tys. zł z kolei otrzyma gmina Sypniewo na modernizację instalacji elektrycznej w zabytkowym domu drewnianym z 1862 r. w Sypniewie.

Certyfikat „Cenny Zabytek Mazowsza” przyznawany jest przez samorząd województwa mazowieckiego. Oznaczone nim zabytki to obiekty, które otrzymały dofinansowanie z budżetu Mazowsza oraz mają wyjątkowe dla regionu znaczenie historyczne, kulturalne i architektoniczne.

- Zabytki to wizytówki naszego regionu, dlatego musimy o nie należycie dbać, tak aby zachować je

w dobrym stanie także dla przyszłych pokoleń. Często jedyną szansą na ich uratowanie są bardzo drogie konserwacje i remonty. Stworzyliśmy więc program wsparcia, w którym od lat dofinansowujemy odrestaurowanie tych wyjątkowych miejsc – mówi Janina Ewa Orzełowska.

Nabór wniosków na prace konserwatorskie, restauratorskie czy roboty budowlane przy mazowieckich zabytkach

wpisanych do rejestru zabytków cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. W sumie złożono 165 wniosków na łączną kwotę ponad 22 mln zł. Wśród ubiegających się o dotacje największą grupę stanowiły parafie oraz samorządy.

- Kolejne zabytki z naszego subregionu od dziś mogą tytułować się „Cennym Zabytkiem Mazowsza”. Są to niezwykle miejsca, ale bardzo często potrzebują remontu lub konserwacji, dlatego co roku dbamy o to, aby w naszym budżecie znalazły się środki na wsparcie takich obiektów – podkreśla Mirosław Augustyniak, radny województwa mazowieckiego.

rj

Pismo „Wspólnota” w październiku opublikowało ranking wydatków inwestycyjnych samorządów w latach 2017-2019. Podstawą zestawienia są średnie wydatki inwestycyjne samorządu na jednego mieszkańca. W tegorocznym rankingu świetną pozycję zajęło miasto Maków Mazowiecki. W kategorii miast powiatowych zajęło bowiem siódmą pozycję.

To duży awans biorąc pod uwagę fakt, że do niedawna miasto znajdowało się w połowie drugiej setki. Duży skok nastąpił rok temu – wówczas Maków uplasował się na miejscu dziewiątym. W tym roku wypadł jeszcze lepiej.

Ranking wydatków inwestycyjnych samorządów

Wysoka lokata Makowa

- To kolejna wysoka lokata naszego miasta w ogólnopolskim rankingu, z której bardzo się cieszę. Od wielu lat staramy się tak planować inwestycje i w taki sposób podejmować wszelkie działania, aby jak najlepiej służyły naszym mieszkańcom. Dotyczy to szczególnie roku 2018, kiedy rozpoczęliśmy realizację wielu projektów. Rewitalizacja zdegradowanego centrum miasta, rewitalizacja budynków przy ul. Mickiewicza, budowa stref rekreacji, utworzenie nowej świetli-

cy środowiskowej przy ul. Grabowej, stworzenie warunków do funkcjonowania klubu seniora, powstanie pierwszego Centrum Społeczno-Kulturalnego Domu Wesoła – komentuje burmistrz Tadeusz Ciak. - To wyróżnienie jest dedykowane wszystkim mieszkańcom naszego miasta, ale w szczególności swój niewątpliwý udział mają tu radni rady miejskiej, a także miejscy urzędnicy, którym serdecznie dziękuję. Oczywiście nie byłoby to też możliwe bez otwartości na nasze problemy radnych

Sejmiku Województwa Mazowieckiego oraz władz centralnych. Nagroda ta, jest też potwierdzeniem, że swoją pracę wykonujemy bardzo dobrze, a rozwój miasta zmierza we właściwym kierunku. Rankingi dopingują nas także do jeszcze lepszej i bardziej wyłożonej pracy – dodaje.

A jak w rankingu wypadł powiat makowski i poszczególne gminy? Otóż powiat makowski znalazł się na 22 miejscu z wydatkami inwestycyjnymi nieco ponad 355 zł na osobę (w ubie-

głym roku powiat był na miejscu 26). Różan z kolei, zakwalifikowany do kategorii „miast innych” zajął 48 miejsce (wydatki 1501 zł na mieszkańca). Różan zanotował spadek z miejsca 20 (w 2019 r.). Jeśli chodzi o wydatki inwestycyjne w przeliczeniu na mieszkańca w gminach najlepiej wypadła gmina Karniewo, która zajęła 734 miejsce (spadek z 586 – 2019 r.) z wydatkami 813,40 zł na osobę. Na kolejnych miejscach uplasowały się gminy: Szelków – 989 miejsce (669,95 zł), Młynarze – 1029 miejsce (640,58 zł), Sypniewo – 1113 miejsce (591,42 zł), Krasnosielc – 1220 miejsce (517,57 zł na os.), Czerwonka – 1249 miejsce (501,41 zł), Rzewnie – 1365 miejsce (415,05 zł), gmina Płoniawy-Bramura – 1489 miejsce (274,64 zł).

rj



GRUPA POLMLEK

w czasie pandemii

Polmlek rośnie w siłę! W rankingu Forbesa znalazł się na 31 miejscu! Sprzedaż roczna całej grupy przekroczyła poziom 5 MLD zł! Od 26 lat jako jeden z liderów mleczarstwa w Polsce wspiera polskie rolnictwo i stara się zapewnić stabilizację ekonomiczną i bezpieczeństwo swoim dostawcom. Produkty z logo Polmlek to produkty z polskiego mleka.

Grupa Kapitałowa Polmlek to stabilny i pewny partner biznesowy, firma ze stuprocentowym polskim kapitałem. Należy do dwóch właścicieli Andrzeja Grabowskiego i Jerzego Boruckiego, którzy stworzyli ją od podstaw. Z powodzeniem i konsekwentnie realizują założone cele, dzięki czemu firma, nawet w tak trudnym okresie pandemii, rośnie w siłę. Najlepszym potwierdzeniem jest obecność na liście opublikowanego 29 października 2020 roku przez FORBES **Rankingu 100 Największych Polskich Firm Prywatnych**. Polmlek znalazł się na 31 miejscu, a wzrost wartości firmy rok do roku to + 31%. Obecnie wartość firmy to 2.318 MLN zł. Trzeba przyznać, że to imponujący wynik biorąc pod uwagę sytuację gospodarczą nie tylko w kraju ale i na świecie.

Rynek nabiałowy, pomimo pandemii, zaskakująco szybko się rozwija. Ludzie kupują tzw. produkty pierwszej potrzeby i wybierają ulubione, sprawdzone marki. Polmlek to firma, która dzięki doświadczonej załodze specjalistów stabilnie działa w nowych, trudnych warunkach rynkowych. W samej tylko fabryce w Lidzbarku Warmińskim w ciągu doby przetwarzane jest 3,5 MLN litrów serwatki. We wszystkich dwunastu zakładach produkcyjnych dziennie przerabiamy 4,5 MLN litrów mleka!

Pandemia niewątpliwie zmieniła naszą rzeczywistość. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku koncentrowaliśmy się na innowacjach i modernizacjach zakładów, a już pierwszy kwartał bieżącego roku wytyczył nowe priorytety. W wyniku światowej pandemii COVID-19 konieczne było dopasowanie planów produkcyjnych do aktualnej sytuacji na rynku. Polmlek zawsze był liderem eksportu nabiału. Już niemal w 100 krajach na całym świecie są dostępne produkty z polskiego mleka, wytwarzane w zakładach należących do grupy. Eksport zawsze był bardzo ważną częścią biznesu, a z kontrahentami zagranicznymi wiąże nas wieloletnia współpraca i wzajemne zaufanie oraz niezawodność. Drugi kwartał tego roku przyniósł trudności we współpracy z zagranicą, ale w tej chwili sytuacja wróciła do normy i mimo pandemii ruch tranzytowy

odbywa się bez większych przeszkód. Również inwestycje i modernizacje w zakładach przebiegają nadal zgodnie z planem. Szybko nauczyliśmy się pracować w warunkach pandemii, zdalnie, ograniczając niezbędny kontakt do minimum, przestrzegając instrukcji dezynfekcji, eliminując możliwości kontaktu osób pracujących w trybie zmianowym. Dla bezpieczeństwa naszych dostawców i kontrahentów stosujemy elektroniczny obieg dokumentów. Można powiedzieć, że naszym największym priorytetem jest obecnie bezpieczeństwo na każdym etapie działalności, począwszy od gospodarstw naszych dostawców, bezpiecznego odbioru mleka, poprzez produkcję, magazynowanie, dostawy do odbiorców.

Polmlek niezmiennie współpracuje z niemal 9000 gospodarstw hodowlanych, oraz z ponad setką krajowych dostawców warzyw i owoców. Jest największą prywatną firmą mleczarską. Jest również właścicielem trzeciej największej marki w branży sokowej – Fortuna. W zakładzie w Tymienicach codziennie nalewany jest ponad milion sztuk rozmaitych soków, nektarów, napojów pod markami Fortuna, Garden, Pysio i in. Aktualnie oferta powiększa się o soki BIO powstające z owoców i warzyw z certyfikowanych, ekologicznych gospodarstw. Wszystko po to, aby jeszcze lepiej dbać o zdrowie naszych konsumentów.

Zakłady Grupy Polmlek w czasach pandemii nadal działają na najwyższych obrotach, przetwarzając miliony litrów mleka z polskich gospodarstw, które pod postacią serów, jogurtów, twarogów trafiają na polskie stoły. Nie zmniejszamy zatrudnienia, nie ograniczamy skupu. W ten sposób wspieramy polskie gospodarstwa domowe, naszych dostawców, naszych pracowników, a zatrudniamy niemal 4 tys. osób. Wywiązujemy się z kontraktów i zobowiązań, dzięki czemu na półkach sklepowych nie brakuje produktów nabiałowych, soków i napojów. Jednocześnie dbamy o zachowanie najwyższych standardów ochrony zdrowia naszych pracowników, dostawców, partnerów handlowych.

Grupa Polmlek angażuje się również w działalność pomocową, która w tych trudnych czasach jest niezwykle istotna. Zarówno finansowo jak i produktowo wspieramy szkoły, szpitale i inne instytucje, mając na uwadze wyjątkowo trudny czas, w którym przyszło nam żyć. Cały czas pamiętamy, że dzięki wzajemnej życzliwości i pomocy, łatwiej będzie wszystkim przetrwać okres pandemii i zminimalizować jej skutki.

Doskonale wiadomo, że skutki pandemii dotyczą najbardziej branży hotelarską i gastronomiczną. Spadek zamówień z sektora HoReCa odczuliśmy na początku roku, ale dzięki odpowiedniej strategii i dywersyfikacji

produkcji udało nam się szybko dostosować do nowej rzeczywistości. Najbardziej skutki lockdownu i obostrzeń dotknęły należące do Grupy hotele: Zamek Gniew, Hotel ST. Bruno w Giżycku i Witoldówkę w Krynicy. Mimo licznych promocji i atrakcji gości hotelowych jest dużo mniej niż w analogicznych sezonach w ubiegłych latach. Nasze hotele są doskonale wyposażone we wszystkie środki zapewniające gościom bezpieczeństwo, pokoje są dezynfekowane i ozonowane a systemy do dezynfekcji rąk są rozmieszczone tak, aby nie trzeba było ich szukać. Odpowiednio przeszkoleni pracownicy wiedzą jak zapewnić bezpieczeństwo odwiedzającym, dlatego serdecznie zapraszamy do naszych przepięknie usytuowanych i komfortowych hoteli.

Polmlek rośnie w siłę – dla was!



www.polmlek.com



Cyfryzacja ARiMR - APLIKACJA MOBILNA

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa uruchomiła aplikację na smartfony, będącą platformą do wzajemnych kontaktów ARiMR i rolników. To kolejne cyfrowe narzędzie stworzone przez Agencję, służące załatwianiu w niej spraw bez konieczności udawania się do urzędu. Co ważne, korzystanie z aplikacji jest dobrowolne.

Aplikacja mobilna to kolejny projekt, który jest efektem realizowanej przez ARiMR strategii Agencja 4.0. W obliczu wybuchu pandemii technologie cyfrowe stają się, jak nigdy przedtem, istotne w działalności urzędów i instytucji państwowych, umożliwiając im w trudnych warunkach realizację powierzonych zadań. Za pomocą nowej aplikacji rolnik będzie mógł przestać do ARiMR wymagane fotografie dokumentów lub zdjęcia swoich gruntów i upraw potrzebne np. do weryfikacji wniosku o dopłaty obszarowe. Zbędne staną się papierowe pisma czy osobiste stawianie się w urzędzie. Skróci się zatem czas obiegu korespondencji, ograniczone zostaną koszty papieru i przesyłek, zmniejszy się także liczba kontroli na miejscu przeprowadzanych w gospodarstwach rolników przez pracowników Agencji. W konsekwencji zyska rolnik – korzystanie z mobilnej aplikacji przyspieszy ocenę jego wniosku i wydanie decyzji, a tym samym wypłatę pieniędzy.

Jak aplikacja działa w praktyce?

By móc korzystać z aplikacji mobilnej potrzebny będzie smartfon działający w systemie Android lub iOS.

KROK 1: Pobierz bezpłatnie aplikację Mobilna ARiMR ze sklepu internetowego, a następnie zainstaluj ją na urządzeniu mobilnym.

KROK 2: Zaloguj się do konta w aplikacji. Login to twój numer identyfikacyjny producenta rolnego. Pierwsze hasło służące do zalogowania się w aplikacji otrzymasz od ARiMR na adres e-mail. Podczas pierwszego logowania ustalasz nowe, indywidualne hasło. W każdym czasie możesz dokonać jego zmiany. W przypadku trzykrotnego podania podczas logowania błędnego hasła dostęp do konta aplikacji zostanie zablokowany.

Ponowny dostęp do systemu teleinformatycznego ARiMR uzyskasz po złożeniu wniosku o nadanie hasła, które przesłane ci zostanie na adres e-mail.

KROK 3: Po zalogowaniu się sprawdź dostępną w aplikacji listę zadań przekazanych przez ARiMR, o ile zadania takie zostały do ciebie wysłane.

KROK 4: Wykonaj zadanie. Zadanie może obejmować prośbę o wykonanie zdjęć geotagowanych wskazanych obiektów zgłoszonych uprzednio w ramach wniosków złożonych w ARiMR, tj. działka rolna, uprawa lub inne obiekty terenowe czy też zdjęć dokumentacji. W ramach zadania do wykonania wskazane są konkretne elementy, które powinny zostać sfotografowane, jak również minimalna i maksymalna liczba zdjęć danego elementu. W przypadku elementów terenowych otrzymasz udostępnione na podkładzie mapowym punkty w terenie, w których powinieneś wykonać zdjęcie geotagowane, jak również wskazówkę o kierunku wykonania zdjęcia.

WAŻNE! Urządzenie mobilne, na którym jest uruchomiona aplikacja, musi mieć włączoną usługę geolokalizacji. Natomiast wykonanie zdjęć nie wymaga, aby urządzenie miało w danym momencie tzw. zasięg, czyli aktywne połączenie z internetem.

KROK 5: Wyślij zdjęcia. Zaznacz w aplikacji zdjęcia do wysłania i wybierz przycisk WYŚLIJ. Wysłanie zdjęć możliwe jest tylko w momencie, gdy aplikacja ma połączenie z internetem. Przesłany przez ciebie materiał zostanie poddany ocenie ARiMR. W przypadku, gdy Agencja uzna, że wymagane jest ponowne wykonanie zdjęć, zadanie zostanie do ciebie ponownie wysłane w celu dokonania jego korekty.

WAŻNE! Na wykonanie i przekazanie zdjęć do ARiMR masz 14 dni od przesłania zadania. W przypadku braku twojej odpowiedzi, po tym terminie weryfikacja obiektów terenowych i dokumentacji zostanie przeprowadzona na miejscu w ramach kontroli terenowej.



Jakie są zalety korzystania z aplikacji Mobilna ARiMR?

- ułatwia wzajemne kontakty rolników i ARiMR;
- umożliwia załatwienie sprawy bez konieczności wizyty w urzędzie, a tym samym oszczędza czas i pieniądze;
- skraca czas obiegu dokumentów i przyspiesza rozpatrywanie wniosków;
- ogranicza kontrole na miejscu;
- jest prosta w obsłudze – aplikacja krok po kroku podpowie, jak wykonać zadanie;
- korzystanie z aplikacji jest dobrowolne.

Szczegółowe informacje nt. APLIKACJI MOBILNEJ dostępne na stronie <https://www.arimr.gov.pl/mobilna-arimr.html>

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

POŁOŻONEJ NA TERENIE BYŁEGO
CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO
W MAKOWIE MAZOWIECKIM

Dworzec PKS w Makowie Mazowieckim
ul. Adamowska 7, 06-200 Maków Mazowiecki

Więcej informacji na temat nieruchomości:
Strona internetowa: www.mobilis.pl/nieruchomosci
Tel. 795 490 578

FCP-573



Sigma-Max

Wszystko dla dzieci, szkoły i biura

ul. Augustiańska 35, 06-400 Ciechanów Tel: 23 323 33 00

www.sigma-max.pl www.facebook.com/SigmaMaxCiechanow www.sklep.sigma-max.pl

SKLEP & SERWIS Hubert Malinowski



OFERUJEMY:

- myjki nowe i używane: KÄRCHER i KRANZLE
- urządzenia czyszczące myjące
- akcesoria, chemię profesjonalną
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
- odzież i obuwie robocze, artykuły BHP

Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32,
tel. 509 274 870
Serwis: Przybyszewo 3 k. Regimina,
tel. 501 444 220



FC-702

KOPTRANS⁸⁸ CIECHANÓW

- kruszywa budowlane i drogowe**
- transport wywrotkami**
- budowa i naprawa dróg**
- wykopy, rozbiórki, fundamenty**
- transport niskopodwoziowy**
- ziemia ogrodowa, torf**
- całoroczne utrzymanie dróg**



06-400 Ciechanów, ul. Mazowiecka 9a
tel./fax (23) 673 77 32
kom. 608 737 451
koptrans@koptrans.pl, www.koptrans.pl

Sprzedam tunel foliowy.
500 812 412

PC-01730/20

Kupię owies. 798 851 786

PC-01779/20

Otręby jęczmienne workowane.
798 851 786

PC-01780/20

Wywóz obornika rozrzućnikiem
Fliegl 20 t z załadunkiem.
513 705 855

FC-0150/20

Skup koni rzeźnych,
hodowlanych. 507 818 366

PC-01243/20

Sprzedam ogierka 14-miesięcy,
15 kul kieszonki. 518 150 682

PC-01879/20

Sprzedam wysłodki buraczane
mokre. 506 370 768

PC-01880/20

Sprzedam wysłodki buraczane
mokre, samochód Tiguan,
2008, opryskiwacz Pilmot 3000 I,
2010 rok. 608 754 004

PC-01881/20

Sprzedam jałoweczki odpoje.
503 730 871

PC-01874/20

**Młócenie kukurydzy
na ziarno.**
514 138 046

PC-01875/20

Usługi ślusarskie, spawalnicze,
remonty maszyn rolniczych,
przyczep, burty, zakładki.
888 123 014

PC-01883/20

Sprzedam rozrzućnik
obornika 6 t, podnośnik
samochodowy, śrutownik
tłoczący. 698 500 792

PC-01887/20

Sprzedam jałowki cielne.
515 314 990

PC-01885/20

Sprzedam tanio pług obrotowy
3-skbowy. 666 494 733

PC-01891/20

Sprzedam prasę belującą
Warfama, 2000 rok, owijarkę
Sipma. 667 633 541

PC-01894/20

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje

**Sprzedaż •
naprawa • wymiana**

**Samochody osobowe,
ciężarowe, maszyny rolnicze**

**Ciechanów, ul. Pułtowska 116
(za stacją benzynową).**

Tel. 023 673 48 07

Faktury VAT

W związku z rozwojem firmy
zatrudnimy kierowców C+E,
międzynarodówka, chłodnia,
podwójna obsada.
Tel. 694 056 105

FC-1147/20

Spawacza zatrudni firma
w Ciechanowie. 502 172 264

FC-1152/20

Zatrudnię sprzedawcę do sklepu
w centrum Ciechanowa,
praca stała lub dodatkowa.
607 783 034

PC-01870/20

Kierowca C+E. 604 414 197

FC-1153/20

Zatrudnię kierowcę kat. C+E,
dobre warunki pracy.
Tel. 537 865 039

FC-1156/20

Krawcowe zatrudnię.
666 609 638

FC-1083/20

Przyjmę do pracy brukarzy
i pomocników. 608 164 160

RM-137

Praca na tartaku dla osób
umiejących obsługiwać trak-
taśmowy - gm. Gzy.
Tel. 796 756 835

59248-ALT207

Zatrudnię w gospodarstwie
przy krowach. 507 458 944

59248-PK1156

Zatrudnię w gospodarstwie,
zakwaterowanie, wyżywienie.
500 270 610

SP-5

Ciechanów, kierowca C E,
firanka, tygodniowe wyjazdy
PL-DE. Tel. 601 914 712

59248-MCT464

Zatrudnię stolarza. 573 251 731

FC-1129/20

Zatrudnię lakiernika do lakierni
i pomoc lakiernika. 573 252 198

FC-1129/20

Zatrudnię operatora CNC.
573 252 219

FC-1129/20

Zatrudnię w gospodarstwie
rolnym. 513 138 076

SM-38

Pakowanie i selekcja produktów.
Niepełnosprawni mile widziani.
Ciechanów, 606 829 141

59248-MBT74

Osoba do pracy w gospodarstwie
rolnym. Pomoc przy dojeniu
krow, 18 krow mlecznych.
Dojarka przewodowa,
wyciąg. Plus inne drobne
prace w gospodarstwie.
Zakwaterowanie, pensja.
511 464 447

59248-MBT75

Zatrudnię kierowcę C E,
transport krajowy, silos
do przewozu pasz. 504 154 649

59248-MCT465

Zatrudnię kierowcę kat. C+E.
Jazda po kraju, plandeka,
weekendy w domu. 606 963 649,
572 943 571

SM-43

ROLNICZE

Sprzedam krajalnik do burków,
ziemniaków i marchwi.
507 359 117

PC-01886/20

Skup bydła
Wiesław Głazewski.
602 475 417

FC-1119/20

Kupię bydło do dalszego chowu
i na ubój. 667 987 888

FC-1120/20

Sprzedam wysłodki buraczane
mokre, cukrownia Głinojeck
z dowozem na miejsce.
604 059 891

FC-1127/20

Sprzedam wycinaki, wybieraki
do kiszzonek, przewracarki,
beczkowozy i inne maszyny.
608 279 110

FC-1128/20

Okna gospodarcze. 507 108 996

FC-1106/20

Sprzedam ziemię orną 6 ha
w Dzierzgowie. 661 544 341

PC-01855/20

MAXVET PLUS

Autoryzowany dealer



512 689 095

- **sprzedaż, montaż urządzeń udojowych (nowych i używanych)**
- **sprzedaż, montaż zbiorników do mleka**
- **serwis, przeglądy, części zamienne, atesty**
- **serwis klimatyzacji w maszynach rolniczych**

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia:

- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Działdowo w obrębie geodezyjnym Filice
- miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Działdowo w obrębach geodezyjnych Burkat i Kisiny

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Działdowo:

- uchwały Nr XXIV/190/20 z dnia 26 czerwca 2020 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Działdowo w obrębie geodezyjnym Filice;
- uchwały Nr XXVII/199/20 z dnia 9 września 2020 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Działdowo w obrębach geodezyjnych Burkat i Kisiny;

oraz o przystąpieniu do opracowania prognoz oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski do w/w planów miejscowych oraz prognoz. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Działdowo.

Wnioski mogą być wnoszone:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy w Działdowie, ul. Księżodworska 10, 13-200 Działdowo,
- za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@ugdzialdowo.pl,
- w formie ustnej do protokołu składanych wniosków w Urzędzie Gminy w Działdowie, pok. 18,

w terminie do dnia 24.11.2020 r.
Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wójt Gminy Działdowo
(-) Mirosław Zieliński

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych „RODO”) informujemy, że:

- 1) administratorem przetwarzanych danych osobowych jest Gmina Działdowo, ul. Księżodworska 10, 13-200 Działdowo;
- 2) kontakt z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych w Urzędzie Gminy Działdowo możliwy jest pod numerem tel. 23 697 07 09 lub adresem email: abi@ugdzialdowo.pl;
- 3) dane osobowe przetwarzane będą w celu rozpatrzenia uwag przez Wójta Gminy Działdowo, zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym;
- 4) odbiorcami danych osobowych będą wyłącznie podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych na podstawie przepisów prawa;
- 5) dane osobowe przechowywane będą przez okres 5 lat;
- 6) każdy ma prawo do żądania od administratora dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania lub wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania w przypadku kwestionowania prawidłowości danych osobowych oraz przenoszenia danych;
- 7) każdy ma prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych;
- 8) podanie danych osobowych jest dobrowolne, jednakże odmowa podania danych skutkować będzie odmową realizacji uwagi;
- 9) każdy ma prawo do cofnięcia zgody o przetwarzaniu danych osobowych w dowolnym momencie na podstawie art. 13 ust. 2 lit. c) w/w rozporządzenia.

FCP-585

Skup bydła

Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny

511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA

FCP-771

MAK-POL

Skup trzody i bydła
tuczniaki, maciory, knury
Konkurencyjne ceny

Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasanie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303

FC-1988

SKUP BYDŁA

(krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie,
płatność gotówką
lub przelew (2 dni)

Paweł Galewski,
509 102 856

FC-771

Dotacje PROW 2014-2020

„Rozpoczęcie oraz rozwój pozarolniczej działalności gospodarczej”.

Nabór wniosków do 30 listopada dla rolników, domowników w KRUS na założenie firmy. Bezwrotna dotacja od 150 do 250 tys. zł. W listopadzie nabór na Rozwój Usług Rolniczych (dotacja 500 tys. zł). Wypełnianie wniosków, dojazd do rolników.
Tel. 795-931-529

FCP-564

Sprzedam ciągnik, pług, kosiarkę, przetrząsarę, zgrabiarkę, rozrzutnik, szambiarę, siewkę, siewnik, paszowóz, talerzówkę, wólkę, przyczepę, gruber, bobcat.
Tel. 600 584 629

59248-BLT557

Sprzedam jałówki wysoko cielne polskie, niemieckie, duńskie. 500 637 961

SM-41

Sprzedam młode kury nioski. 794 156 414

FE-96

Kupię bydło pourazowe, ubój w gospodarstwie. 606 374 505

SP-6

Nawozy - azotowe, fosforowe, wieloskładniki, inne.
Dostawa i rozładunek.
Tel. 23 661 18 93, 789 333 677

FC-1168/20

ROLNICZE

Sprzedam wystodki buraczane toffi. 664 054 628

PC-01896/20

Sprzedam prosięta. 608 764 383

FC-1189/20

Sprzedam wystodki mokre z transportem. 664 174 796

PC-01899/20

Sprzedam jałówkę cielną, szambiarę i koparkę Białorus. 500 197 920

PC-01900/20

Sprzedam kłaczę. 795 242 754

PC-01901/20

Sprzedam siano, słomę, sianokiszonkę. 692 350 269

FC-1198/20

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa. Tel. 796 100 703

59248-MCT455

Sprzedam marchew paszową. 601 451 032

59248-PK1159

olej napędowy,
olej opałowy
z dostawą
Tel: 501 680 623

Kupię ciągniki, tadowarki, kombajny, prasy belki, kostki i inne maszyny. 693 888 308

59248-PK1150

Kupię ciągniki rolnicze. 507 771 711

59248-BLT541

Kupię grykę, odbiór własnym transportem, płatność od ręki. 503 628 004

59248-FR263

Opryskiwacz Unia Pilmet 1750 I. 503 704 516

59248-A935

Mielone ziarno kukurydzy CCM. 503 704 516

59248-A936

Sprzedam 4 t owsa. 509 719 904

SM-33

Koszenie kukurydzy na ziarno. Transport wozem przeładowniczym. Tel. 507 113 478

FN-227

Mielenie kukurydzy w rękaw na CCM. Tel. 508 341 899

FN-228

Sprzedam ziemniaki jadalne i paszowe, siano w belach. Tel. 607 580 814

FN-230

Kupię żrebice sztumskie i agregat ścierniskowy. Tel. 797 424 120

FN-233

Sprzedam słomę w belach 130 mieszana 35zł/szt. 667 300 100

59248-PK1160

Kupię kombajn New Holland TC każdy model. Tel. 516 748 883

59248-MBT73

Sprzedam 5 t owsa. Tel. 603 136 686

FN-236

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT

tel. 23 671 72 08

507 132 860

płatność 3 dni
lub gotówką

Zygmuntowo k/Ciechanowa wyrejestrowanie

Skup trzody i bydła

Płatność w 3 dni lub gotówką



Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL” Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526

FC-1360



Skup trzody i bydła
AR-POL

Arcadiusz Mochtak

Szybka płatność 3 dni lub gotówką

Odbiór z gospodarstwa
tuczniaki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki

Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441

FC-1253

Skup bydła rzeźnego



Odbiór z gospodarstwa.

Płatność w 3 dni!
0500 224 312

FC-479



Ciągniki i maszyny
rolnicze
Prążewo

- oryginalne części do ciągników MTZ, T-25, Ursus, Zetor, Farmer
- opony, oleje, akumulatory, folie kiszonkarskie
- części do kombajnów

RATY. DOBRE CENY!

Przyczepa PT610 PRONAR (10,3 t)
bory 2x600, plandeka, stelaż, balkon – cena netto 51 500 zł
Rozrzutnik obornika PRONAR NV161/2 (8,9 t) hydr. zasuw, wał WOM, – cena netto 69 900 zł
Przyczepa do bel T025 PRONAR (ład. 9,1 t), – cena sprzedaży netto 34 500 zł
Ceny do negocjacji

Wykonujemy naprawy ciągników

Prążewo, 06-400 Ciechanów, tel./fax 23 673 20 07

Profesjonalna korekcja racic



Tel. 698 723 520

FC-1154/19

Ubojnia Zwierząt

Cezary Słoneczewski
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy (wszystkie)
oraz młode bydło.

Odbiór z gospodarstwa
tel. 606 402 852, 504 154 315, 604 206 737

FN-37

Szamba

Zbiorniki betonowe
od 900 zł

609 245 209

FCP-102

Skup zbóż. „Ferm-Pasz”, 09-130 Baboszewo.
Z odbiorem 25 t.
Tel. 23 661 18 93, 789 333 677

FC-1168/20

Wystodki toffi oraz niemielasowane.
Dostawa i rozładunek.
Tel. 23 661 18 93, 789 333 677

FC-1168/20

Dokończenie na str. 16